

# KRASKA

ISSN 1429-4990

16 (1-2/2008)

BIULETYN TOWARZYSTWA PRZYRODNICZEGO „BOCIAN”



**WYDAWCA:** TOWARZYSTWO PRZYRODNICZE „BOCIAN”

08-110 Siedlce, ul. W. Jagiełły 10

tel./fax (025) 632 77 78

e-mail: [biuro@bocian.org.pl](mailto:biuro@bocian.org.pl)

<http://www.bocian.org.pl>

**REDAKCJA:** Mirosław Rzepała

Marek Kowalski

Ireneusz Kaługa



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE  
PL ISSN 1429-4990

**SKŁAD KOMPUTEROWY:** Paweł Bąk

*Zdjęcie na okładce (Owce świniarki) - fot. Paweł Niski*

Nakład: 2 000 egz.

Druk: KOZAK DRUK S.C.

08-119 Siedlce, ul. Karowa 14, tel. (025) 640 23 23

## W NUMERZE

## Z życia Towarzystwa

Sprawozdanie z działalności TP „Bocian” w roku 2008 – <i>Zarząd TP „Bocian”</i> .....	2
Ochrona bielika, orlika krzykliwego i kani czarnej w woj. mazowieckim w 2008 roku – <i>Andrzej Górski</i> .....	6
Ochrona błotniaka łąkowego – <i>Dominik Krupiński</i> .....	7
Ochrona pustułki w roku 2008 - sprawozdanie – <i>Mirosław Rzepała</i> .....	9
Pruszkowskie pustułki zaobraczkowane i... – <i>Mariusz Grzeniewski</i> .....	11
Pustułki w dolinie Bzury mają już gdzie mieszkać – <i>Tomasz Bartos</i> .....	12
Ochrona pustułki w Olsztynie – <i>Sebastian Menderski</i> .....	14
Pustułki w powiecie łukowskim – <i>Mateusz Chamioło, Tomasz Grabowski</i> .....	15
Program aktywnej ochrony bociana czarnego w woj. mazowieckim w roku 2008 – <i>Andrzej Górski</i> .....	17
Ochrona bociana białego – rozłączniki i stacje transformatorowe – <i>Ireneusz Kaluga</i> .....	18
Ochrona i monitoring liczebności bociana białego w Puszczy Kampinoskiej w roku 2008 – <i>Adam Olszewski, Adam Tarłowski</i> .....	20
Przyloty bocianów białych i dymówek w roku 2008 w powiecie łosickim – <i>Mirosław Rzepała</i> .....	22
Ochrona ptaków w budynkach – <i>Marek Kowalski</i> .....	23
Nasze działania na terenie miasta stołecznego Warszawy – <i>Mariusz Grzeniewski</i> .....	25
Owce świniarki w dolinie Bugu – <i>Dominik Krupiński</i> .....	27
Działania bezpośrednie na Łąkach Kazuńskich, czyli koszenie turzycowisk – <i>Piotr Szpakowski</i> .....	28
Polska Kartoteka Przyrodnicza - <i>Marek Kowalski</i> .....	30

## Popularno-naukowe

Przyroda Parku Krajobrazowego „Góra Świętej Anny” – <i>Beata Wielgosik</i> .....	31
Leśni perkusiści – <i>Czesław Leonik</i> .....	37
Bocian biały z wyjątkowym rodowodem – <i>Adam Olszewski, Adam Tarłowski</i> .....	40
Gołębie serce – ciąg dalszy – <i>Kamil Kryński</i> .....	41
Prywatne życie sierpówek – <i>Kamil Kryński</i> .....	46
Czy jeszcze u nas występują największy niciel Polski? – <i>Paweł Górski</i> .....	49
Migracje ptaków – <i>Michał Molicki</i> .....	50

## Czytelnicy piszą

Propozycje uzupełnienia sieci obszarów Natura 2000 w woj. mazowieckim – <i>Michał Falkowski</i> .....	53
Ochrona radomskich dzierlatek - <i>Norbert Miśtał</i> .....	57
Pierwszy lęg sówecki w budce na terenie Polski – <i>Romuald Mikusek</i> .....	58
W poszukiwaniu puszczyka mszarnego - <i>Andrzej Abramczyk</i> .....	60
Sytuacja kulika wielkiego w dolinie Pisy – <i>Karol Trzeciński</i> .....	63
Historia pewnego bocianiego gniazda – <i>Agnieszka Parapura</i> .....	66
Czy istnieje przyjaźń między ptakiem a człowiekiem? – <i>Agnieszka Parapura</i> .....	67
NARRS - czyli jak Anglicy liczą żaby – <i>Krzysztof Klimaszewski</i> .....	68
W poszukiwaniu traszki grzebieniastej - <i>Marcin Ilczuk</i> .....	71
Ciekawe gatunki ryb - czebaczek amurski i trawianka – <i>Paweł Niski</i> .....	74
Wierzbowe szpalery – dziedzictwem przyrodniczym powiatu proszowickiego – <i>Krzysztof Kowalski</i> .....	77
Cztery pory roku w Puszczy Białowieskiej – <i>Katarzyna Kubicka</i> .....	80
Opinia użytkownika o Polskiej Kartotece Przyrodniczej – <i>Jarosław Mydlak</i> .....	82

## Wyprawy

Obóz na Malcie – <i>Bartłomiej Woźniak</i> .....	83
Dania okiem przyrodnika-podróżnika – <i>Grzegorz Matejczuk</i> .....	88

## **SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA PRZYRODNICZEGO „BOCIAN” W ROKU 2008**

**Na dzień 31 XII 2008** Towarzystwo **liczyło 357 członków**, zatrudniało 6 osób w pełnym wymiarze godzin. W ramach Towarzystwa funkcjonowały: Oddział Warszawski, Koło Działdowskie, Koło Południowopodlaskie, Koło Małopolskie i Koło Ostrowskie oraz sekcje: Botaniczna, Entomologiczna i Turystyki Przyrodniczej. W roku 2008 Towarzystwo realizowało następujące działania:

### **Zachowanie walorów przyrodniczych terenów otwartych Podlaskiego Przełomu Bugu.**

W styczniu TP „Bocian” stało się właścicielem stada (11 maciorek i 1 tryk) owiec rasy świniarka. Owce zostały sprowadzone aż z Bieszczad i są hodowane w gospodarstwie Pana Józefa Oreszczuka (opiekuna stada) w Bindudze nad Bugiem. Zadaniem owiec jest zapobieganie sukcesji wtórnej w rezerwacie „Kózki” nad Bugiem. Owce są wypasane na murawach od kwietnia do października. Świniarki to owce, które świetnie nadają się do wypasu w celu zagospodarowywania i rekultywacji nieużytków oraz do pielęgnacji krajobrazu na terenach cennych przyrodniczo. Płatności rolnośrodowiskowe uzyskiwane z dopłat do owiec będą przekazywane opiekunowi stada. Zakup oraz transport owiec został sfinansowany ze środków Programu Małych Dotacji Globalnego Funduszu Środowiska (GEF/SGP UNDP). W 2008 roku kontynuowaliśmy odkrzaczanie muraw w rezerwacie „Kózki”. W dniach 25-30 sierpnia zorganizowano obóz dla wolontariuszy i sympatyków TP „Bocian”. W ciągu 5 dni odkrzaczono 6 ha muraw w południowej części rezerwatu. W pracach uczestniczyło ponad 20 osób. Koszty prac zostały sfinansowane ze środków własnych Towarzystwa.

**Ochrona błotniaka łąkowego.** Rok 2008 był przełomowy dla ochrony błotniaka łąkowego w Polsce. W marcu otrzymaliśmy dotację na lata 2008-2009 z Fundacji EkoFundusz, natomiast w kwietniu z Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Z pierwszego źródła finansowane są działania realizowane przez Lokalne Grupy Robocze w woj. lubelskim, mazowieckim, podlaskim, zachodniopomorskim, opolskim, wielkopolskim i świętokrzyskim. Z drugiego (Norweski Mechanizm Finansowy) działania realizowane w latach 2008-2010 na południowym Podlasiu. W 2008 r. wykonano następujące zadania:

- czynną ochroną objęto 49 gniazd błotniaka łąkowego;
- wykryto 163-194 rewiry lęgowe błotniaka łąkowego;
- przeprowadzono monitoring błotniaka łąkowego na 8 powierzchniach monitoringowych (8 gmin);
- zaobraczkowano 147 piskląt i 39 ptaków dorosłych;
- zebrano 224 wypluwki i 12 resztek pokarmu błotniaka łąkowego;
- przeprowadzono cenzus gryzoni (10 transektów);
- zebrano materiał genetyczny z 89 piskląt i 37 ptaków dorosłych;
- kontynuowano rozpoczęte w 2007 r. badania trasy migracji błotniaków łąkowych na zimowiska w Afryce. Dwa samce błotniaka łąkowego wyposażono w nadajniki satelitarne (trasę przelotu samców można śledzić na stronie bocian.org.pl/blotniak/telemetry);
- zainicjowano badania radiotelemetryczne. Jednego samca wyposażono w nadajnik

radiotelemetryczny. Ptak był śledzony przez 20 dni. Prace prowadzone były głównie przez wolontariuszy TP „Bocian”;

- wykonano 20 tablic edukacyjnych „Ptaki krajobrazu rolniczego”;
- wydano 5000 egzemplarzy płyt DVD z filmem „Błotniak łąkowy – arystokrata pól”;
- przygotowano prezentację „Ptaki krajobrazu rolniczego” (tłoczenie płyt z prezentacją zaplanowano na styczeń 2009 r.);
- 2 osoby uczestniczyły w wizycie studyjnej w Holandii (Prowincja Groningen);
- zorganizowano (na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego) ogólnopolską konferencję poświęconą błotniakowi łąkowemu;
- napisanych zostało 5 artykułów do prasy lokalnej o ochronie błotniaka łąkowego;
- nagrany został odcinek programu „100 tysięcy bocianów”, który poświęcono ochronie błotniaka łąkowego. Odcinek został wyemitowany pod koniec listopada w programie TVP2.

**Ochrona nietoperzy.** W roku 2008 w ramach monitoringu nietoperzy, wraz z Ogólnopolskim Towarzystwem Ochrony Nietoperzy, skontrolowaliśmy około 200 zimowisk tych ssaków. Przez cały rok zbieraliśmy materiały dotyczące funkcjonowania nietoperzy w pobliżu rozbudowywanego lotniska w Modlinie, przede wszystkim biologii kolonii rozrodczej nocka dużego.

**Ochrona bociana białego.** Zinventaryzowaliśmy gniazda bociana białego w gminach Suchożebry i Mokobody (pow. siedlecki), w Warszawie, gminie Jabłonna (pow. legionowski) oraz na terenie Kampinoskiego Parku Narodowego wraz z jego otuliną. Zorganizowano dwa rajdy rowerowe „Szlakiem bocianich gniazd” po terenie gmin Suchożebry i Mokobody (150 uczestników). Do schroniska pod Siedlcami przywieziono ponad 30 poszkodowanych bocianów (głównie porażonych prądem oraz ze złamaniami nóg lub skrzydeł), z których większość uratowano. Wydaliśmy folder omawiający biologię, zagrożenia oraz sposoby ochrony bociana białego. Kontynuowaliśmy współpracę związaną z wymianą doświadczeń w ochronie bociana białego z Ukrainą i rozpoczęliśmy przygotowania do międzynarodowego przedsięwzięcia z Białorusią. Przygotowaliśmy wniosek do Fundacji EkoFundusz na ochronę bociana na rozłącznikach i stacjach transformatorowych w 7 rejonach energetycznych Zakładu Warszawa-Teren S.A. Rozpoczęliśmy przygotowania do nakręcenia filmu o bocianie białym. Zaobraczkowaliśmy bociany białe na terenie Kampinoskiego Parku Narodowego i w jego otulinie (ponad 100 ptaków).

**Ochrona pustulki.** W roku 2008 przeprowadzono kontrolę 559 skrzynek dla pustulek rozwieszonych w ramach prowadzonego przez TP „Bocian” projektu w latach 2003-2008 na terenie województw: mazowieckiego - 463 (spośród 545); lubelskiego - 49; warmińsko-mazurskiego - 22 (spośród 69); kujawsko-pomorskiego - 11; podlaskiego - 11. Nie zostały skontrolowane skrzyneki zawieszane w woj. świętokrzyskim



Paź żeglarz  
Rys. Anna Siemińska

(okolice Kielc). Większość skrzynek zawieszona jest na drzewach w krajobrazie rolniczym, mniejsza część na słupach energetycznych oraz na budynkach w kilku miastach: Siedlcach, Warszawie, Radomiu, Olsztynie, Sokołowie Podlaskim i Pruszkowie. Łącznie pustułki zasiedliły 123 skrzyńki. Liczba zasiedlonych skrzynek przez pustułki stanowi około 22% wszystkich sprawdzonych skrzynek. Ponadto kilkanaście procent skrzynek zasiedlały inne gatunki. Wśród stwierdzonych w roku 2008 były: sójka, grzywacz, gołąb miejski, kawka, pliszka siwa, puszczyk. Zakładając, że każda para pustulek odchowala średnio 3 młode, to wszystkie pary tych ptaków gniazdujące w skontrolowanych budkach wychowały minimum 370 młodych.

**Monitoring stanowisk ptaków szponiastych w woj. mazowieckim.** Po raz kolejny członkowie i współpracownicy TP „Bocian” uczestniczyli w programie monitoringu ptaków szponiastych w województwie mazowieckim. W ramach projektu Komitetu Ochrony Orłów skontrolowaliśmy około 60 stanowisk bielika, orlika krzykliwego i kani czarnej na terenie województwa. W ramach Monitoringu Ptaków Drapieżnych prowadziliśmy obserwacje ptaków szponiastych na 3 powierzchniach monitoringowych (po około 100 km kwadratowych każda).

**Ochrona bociana czarnego.** W roku 2008 w woj. mazowieckim skontrolowaliśmy 140 stanowisk bociana czarnego. Monitoring tego gatunku prowadzony jest na terenie województwa już siódmy sezon. Członkowie TP „Bocian” brali udział w kontynuacji powszechnej inwentaryzacji gatunku na terenie lasów państwowych RDLP Warszawa oraz wszystkich nadleśnictwach podległych Dyrekcji.

**Reintrodukcja sokoła wędrownego.** Przygotowaliśmy skrzynię lęgową do reintrodukcji sokołów w nadleśnictwie Siedlce. Weryfikowaliśmy stwierdzenia z terenu dotyczące występowania sokoła wędrownego (Siedlce, Ostrołęka, Ostrów Mazowiecka). Utrzymywaliśmy stałe kontakty z Radą Restytucji sokoła wędrownego.

**Ochrona przyrody w miastach.** Latem w czterech parkach w warszawskiej dzielnicy Włochy zainstalowaliśmy 210 skrzynek lęgowych dla ptaków. Wyczyściliśmy i zakonserwowaliśmy 187 skrzynek w dwu warszawskich dzielnicach: Bielany i Żoliborz. Na Żoliborzu, na terenie 10 przedszkoli, zainstalowaliśmy 34 karmniki.

W listopadzie w parku Moczydło na Woli, pomimo zimna i wiatru, odbył się happening pod hasłem „Liście wracają do parków”. Ochotnikom z TP Bocian udało się rozsypać całą wywrotkę liści w miejscu, z którego zostały wygrabione. Naszym celem było zwrócenie uwagi mieszkańców stolicy oraz zarządców parków na zbyt intensywne zabiegi pielęgnacyjne w parkach, między innymi za dokładne uprzatanie liści.

**Ochrona ptaków w budynkach.** W roku 2008 uzyskaliśmy bardzo ważną opinię Ministerstwa Środowiska, która stwierdza, że stropodachy budynków mieszkalnych są siedliskiem jerzyka w rozumieniu Ustawy o ochronie przyrody. Zatem w przypadku zasiedlenia ich przez jerzyki podlegają one ochronie. Wydaliśmy 43 opinie, określające warunki, na jakich można prowadzić prace ociepleniowe bez szkody dla ptaków chronionych. Na warszawskim Ursynowie i Mokotowie zawiesiliśmy 99 budek dla jerzyka. Wydaliśmy broszurę „Ochrona ptaków w budynkach” oraz

edukacyjny plakat na ten sam temat (sfinansowane przez Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego), które przekazaliśmy do wszystkich zainteresowanych w Warszawie – władz dzielnicowych, administratorów budynków, straży miejskiej, Policji, szkół. Wznowiliśmy plakat dotyczący ochrony jerzyka.

Wspieraliśmy działania prowadzone w innych niż Warszawa miastach, najczęściej przesyłając do władz miejskich, powiatowych oraz do spółdzielni mieszkaniowych informacje o stanie prawnym, wspierając w ten sposób lokalnych przyrodników. Włączyliśmy się także w działania związane z instalacją banera festiwalu opolskiego na budynku Urzędu Wojewódzkiego w Opolu, który zasłonił dołot do gniazd jerzyków.

**Edukacja przyrodnicza.** Przeprowadziliśmy ponad 50 prelekcji w szkołach, przedszkolach i nadleśnictwach. Przygotowaliśmy projekt folderu „Przyroda parków i zieleńców Dzielnicy Ursus Miasta Stołecznego Warszawy” oraz dwóch tablic o ptakach Parku Achera i Czechowickiego. Pod koniec roku dla Dzielnicy Ursynów wykonaliśmy kilka projektów edukacyjnych o tematyce ptasiej - przygotowaliśmy dwa plakaty („Ptaki w mieście” oraz „Zimowe dokarmianie ptaków”) oraz projekty ośmiu tablic porównujących wygląd i zachowania ptaków występujących na terenie dzielnicy (bogotka-modraszka, wróbel-mazurek, wrona-gawron, szpak-kos, kawka-sójka, zięba-dzwoniec, kowalik-pelzacz oraz kwiczoł-jemiołuszka). Zaprezentowaliśmy działalność Towarzystwa na Polach Mokotowskich w ramach obchodów Dnia Ziemi.

**Interwencje.** Przeprowadziliśmy około 50 interwencji dotyczących ptaków - odbiór ptaków porażonych prądem, wypłatywanie piskląt ze sznurków itp. (głównie bociany białe) oraz kilkanaście dotyczących nietoperzy. Poszkodowane zwierzęta trafiały do ośrodka rehabilitacji TP „Bocian”, azylu dla nietoperzy, Azylu dla Ptaków przy warszawskim ZOO oraz odpowiednio przeszkolonych lekarzy weterynarii.

**Ochrona zagrożonych środowisk.** Przeprowadziliśmy akcje ogławiania wierzb na terenie Kampinoskiego Parku Narodowego, w Gminie Brochów, Mazowieckim Parku Krajobrazowym oraz na terenie powiatu proszowickiego, w których uczestniczyło około 200 osób. Skosiliśmy część Łąk Kazuńskich, a także zebraliśmy skoszoną biomasę. W ostoi ptaków na stawach w Kraśnicznej Woli prowadziliśmy zabiegi mające na celu zatrzymanie wody w zdewastowanych zbiornikach.



Wydra  
Rys. Sylwia Ilczuk

**Inwentaryzacje przyrodnicze.** Przeprowadzono inwentaryzację ptaków dwóch obszarów Natura 2000 - „Doliny Omulwi i Płodownicy” oraz „Dolina Pilicy”. Wykonano badania dla potrzeb sześciu ocen oddziaływania na środowisko przyszłych inwestycji. W ramach akcji liczenia zimujących ptaków wodno-błotnych policzono ptaki w 29 miastach w 3 województwach. Przeprowadziliśmy inwentaryzację botaniczną i ornitologiczną w dziewięciu parkach i zieleńcach w Dzielnicy Ursus m.st. Warszawy.

**Strona internetowa Towarzystwa.** Przez cały rok funkcjonował zarządzany przez nasze Towarzystwo Portal Przyrodniczy „Bocian”. Znajdują się na nim aktualizowane na bieżąco informacje o realizowanych przez nas projektach, porady dotyczące ochrony przyrody, forum dyskusyjne oraz sklep. W roku 2008 powstała interaktywna Polska Kartoteka Przyrodnicza. W roku 2008 weryfikowaliśmy wpisywane do niej obserwacje przyrodnicze. Do Kartoteki można się rejestrować i logować ze strony głównej TP „Bocian”. Do końca 2008 roku zostało wpisanych około 10.000 obserwacji przyrodniczych - ptaków (głównie), ssaków, gadów, płazów i owadów, a także ryb.

*Zarząd TP „Bocian”*

---

## **OCHRONA BIELIKA, ORLIKA KRZYKLIWEGO I KANI CZARNEJ W WOJ. MAZOWIECKIM W 2008 ROKU**

W ramach działań prowadzonych przez Komitet Ochrony Orłów w naszym regionie, w roku 2008 kontynuowano monitoring populacji, rozrodu i funkcjonowania stref ochronnych bielika, orlika krzykliwego i kani czarnej. Całość monitoringu funkcjonowała w ramach programu pod nazwą „Ochrona bielika, orlika krzykliwego i kani czarnej w województwie mazowieckim w 2008 roku”, którego sponsorem był *Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie*. Skontrolowano 59 zaplanowanych wcześniej stanowisk bielika, orlika i kani czarnej oraz dodatkowo 1 stanowisko puchacza, które zostało wykryte podczas tegorocznego programu. Stanowiska ptaków szponiastych kontrolowano na terenie 20 nadleśnictw i Kampinoskiego Parku Narodowego. Pięć kontrolowanych w programie stanowisk znajduje się na terenach leżących poza Administracją Lasów Państwowych. W trakcie programu sprawdzono 21 stanowisk bielika. Na kontrolowanych stanowiskach stwierdzono 21 gniazd. Na 16 stanowiskach obserwowano ptaki. Dla 13 par bielika udało się określić wynik lęgu. Wszystkie lęgi (100,0%) zakończyły się sukcesem. Średnio bieliki wyprowadziły po 1,92 podlota w przeliczeniu na parę z sukcesem i na parę przystępującą do lęgu. W ramach programu skontrolowano 37 stanowisk orlika krzykliwego, na których znajdowało się 19 gniazd. Na 11 stanowiskach obserwowano pary lęgowe lub pojedyncze ptaki.



*Orlik krzykliwy  
Rys. Dawid Kilon*

Dla 9 par orlika krzykliwego udało się określić wynik lęgu. Osiem lęgów (88,9%) zakończyło się sukcesem. Ze wszystkich gniazd orliki wyprowadziły po jednym młodym, czyli 1,00 podlota w przeliczeniu na parę z sukcesem i 0,89 młodego na parę przystępującą do lęgu. Skontrolowano jedno stanowisko kani czarnej. W roku bieżącym ptaki pomyślnie wyprowadziły 1 podlota. W południowej części regionu w starym gnieździe bociana czarnego stwierdzono wysiadującego puchacza. Niestety nie przeprowadzono drugiej kontroli i nie jest znany efekt lęgu.



Portret Bielika  
Rys. Dawid Kilon

W żadnym przypadku nie stwierdzono naruszenia przepisów o ochronie strefowej. W monitoringu brały udział następujące osoby, które wymieniono niżej w porządku alfabetycznym: *Zbigniew Bajdor, Andrzej Borowski, Krzysztof Bukład, Andrzej Górski, Jan Jejno, Piotr Kaczmarczyk, Ireneusz Kaluga, Bogusław Kościan, Waldemar Krasowski, Cezary Krawczyk, Jarosław Kusiak, Bogumiła Olech, Ryszard Rys, Mirosław Rzepała, Anna Siwak, Marcin Stępień, Roman Stępniewski, Piotr Szczypiński, Adam Tarłowski, Karol Trzcński, Piotr Twardowski, Maciej Wójcicki, B. Woźniak, Dorota Zawadzka oraz Jerzy Zawadzki.*

Wszystkim uczestnikom serdecznie dziękuję.

*Andrzej Górski*

---

## OCHRONA BŁOTNIAKA ŁĄKOWEGO

Rok 2008 był przełomowy dla ochrony błotniaka łąkowego w Polsce. W marcu TP „Bocian” otrzymało dotację na lata 2008-2009 z Fundacji EkoFundusz, natomiast w kwietniu z Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Z pierwszego źródła finansowane są działania realizowane przez Grupy Robocze Błotniaka łąkowego w woj. lubelskim, mazowieckim, podlaskim, zachodniopomorskim, opolskim, wielkopolskim i świętokrzyskim. Z drugiego (Norweski Mechanizm Finansowy) działania realizowane w latach 2008-2010 na południowym Podlasiu. W 2008 r. czynną ochroną objęto 49 gniazd błotniaka łąkowego, wykryto 163-194 rewirów lęgowych. Kontrolami objęto obszar o powierzchni około 5.580 km<sup>2</sup>. Na 8 powierzchniach (8 gmin) położonych na południowym Podlasiu zainicjowano monitoring. Przez najbliższe lata liczenia będą powtarzane na wybranych powierzchniach według tej samej metodyki. W 2008 r. zaobraczkowano 147 piskląt i 39 ptaków dorosłych, które łapano w sieci ornitologiczne. Kontynuowano również zbieranie wypluwek, w sumie zebrano 224 wypluwki i 12 resztek pokarmu błotniaka łąkowego. Wspólnie z członkami Dutch Montagu's Harrier Foundation przeprowadzono cenzus gryzoni na 10 transektach zlokalizowanych w gminie Rokitno (pow. bialski), w pobliżu wsi Klonownica Duża. Materiał genetyczny (pióra) pobrano z 89 piskląt i 37 ptaków dorosłych. Kontynuowano również rozpoczęte w 2007 r. badania trasy migracji błotniaków



*Błotniak Łąkowy (samiec).*  
*Rys. Dawid Kilon*

łąkowy – arystokrata pól”. Prace nad filmem trwały dwa sezony. Film został wydany w dwóch wersjach językowych (polskiej i angielskiej) i w atrakcyjny sposób omawia wybrane aspekty biologii oraz ekologii błotniaka łąkowego. Przedstawia również ważniejsze działania realizowane w ramach projektu ochrony tego gatunku na południowym Podlasiu, m.in.: czynną ochronę gniazd, radiotelemetrię i teleteletrię satelitarną. Powstał z myślą propagowania idei aktywnej ochrony błotniaka łąkowego w społeczeństwie.

Jesienią opracowywano prezentację edukacyjną „Ptaki krajobrazu rolniczego”. Prezentacja jest skierowana głównie do doradców rolnośrodowiskowych, ale również rolników i młodzieży szkolnej. Jej główna część została poświęcona błotniakowi łąkowemu. W prezentacji przedstawiono również sylwetki 35 innych gatunków ptaków krajobrazu rolniczego. Na stronach poświęconych każdemu gatunkowi znajdują się zdjęcia, pliki audio z głosami oraz opisy wyglądu, biologii, pokarmu, zagrożeń oraz typów siedlisk w jakich można gatunek zobaczyć. Przy każdym gatunku zostały umieszczone propozycje pakietów rolnośrodowiskowych, które należy wdrażać w celu ochrony ich siedlisk lub żerowisk. Prezentacja multimedialna jest źródłem przyrodniczej wiedzy i z pewnością przyczyni się do poprawy znajomości awifauny krajobrazu rolniczego wśród pracowników doradztwa rolniczego oraz samych rolników.

W kwietniu członkowie TP „Bocian” uczestniczyli w 7-dniowej wizycie studyjnej w Holandii. Relacja z wizyty została umieszczona na stronie głównej TP „Bocian”. W listopadzie, na Wydziale Biologii UW, zorganizowano ogólnopolską konferencję poświęconą błotniakowi łąkowemu. W spotkaniu uczestniczyło ponad 70 osób z całej Polski, wśród zaproszonych gości-prelegentów był Dimitrii Vintchevski z APB-BirdLife Belarus oraz Ben Koks, Leen Smith oraz Hans Hut z Dutch Montagu’s Harrier Foundation. W okresie poprzedzającym żniwa w prasie lokalnej (m.in.: „Słowo Podlasia”, „Tygodnik Siedlecki”, „Dziennik Wschodni”) ukazało się 5 artykułów o błotniaku łąkowym i jego ochronie. Osoby zaangażowane w działania ochroniarskie uczestniczyły również w nagraniu odcinka programu „100 tysięcy bocianów” poświęconego ochronie błotniaka łąkowego. Odcinek został wyemitowany pod koniec listopada w programie TVP2. W pracach terenowych na rzecz ochrony błotniaka, we wszystkich regionach uczestniczyły 32 osoby.

łąkowych na zimowiska w Afryce. Dwa samce wyposażono w nadajniki satelitarne. Trasę ich przelotu można śledzić na stronie [www.bocian.org.pl/blotniak/telemetry](http://www.bocian.org.pl/blotniak/telemetry). W 2008 r. zainicjowano badania radiotelemetryczne. Jednego samca o imieniu „Bernard” wyposażono w nadajnik radiotelemetryczny. Ptak był śledzony przez 20 dni, głównie przez wolontariuszy z TP „Bocian”.

W ramach promocji ochrony błotniaka łąkowego wydano 50 000 egzemplarzy folderu pt. „Ochrona błotniaka łąkowego” oraz 5.000 płyt DVD z filmem „Błotniak

W 2009 r. kontynuowane będą wszystkie wyżej wymienione działania. Ponadto na marzec i kwiecień zaplanowano przeprowadzenie 8 szkoleń w Wojewódzkich Ośrodkach Doradztwa Rolniczego dla doradców rolnośrodowiskowych, natomiast na luty i marzec zorganizowanie 26 prelekcji dla rolników na południowym Podlasiu. Podczas prelekcji będzie pokazywany film „Błotniak łąkowy-arystokrata pól”. Prelekcje będą organizowane w miejscowościach, w pobliżu których znajdują się kolonie lęgowe błotniaka łąkowego. Więcej szczegółów na temat projektu ochrony błotniaka łąkowego oraz planowanych działań można uzyskać u koordynatora projektu.

*Dominik Krupiński*  
*e-mail: dominik@bocian.org.pl*  
*tel. kom. 602 282 549*

---

## OCHRONA PUSTUŁKI W ROKU 2008 – SPRAWOZDANIE

W sezonie 2008 zanotowano dalszy wzrost liczby zasiedlonych skrzynek lęgowych przez pustułki. Nie udało się skontrolować wszystkich budek. Spośród dostępnych około 737 sztuk, udało się skontrolować 559, tj. blisko 76 %.

Nasze budki w roku 2008 wisały na terenie 82 gmin i 7 miast (patrz poniższe zestawienie).

Łącznie stwierdzono, że pustułki zajęły 123 skrzynki (około 22%) spośród skontrolowanych. W kilku skrzynkach prawdopodobnie do lęgu nie doszło. Większość skrzynek kontrolowana była wyłącznie z dołu, co uniemożliwiało dokładną ocenę wielkości lęgu.

Prawdopodobnie liczba zajmowanych przez pustułki naszych skrzynek wynosi już minimum 140, co jednak nie zostało potwierdzone, z uwagi na brak kontroli około 24% skrzynek.

Poza pustułkami stwierdzono, że skrzynki były zasiedlane przez inne gatunki: gołębia miejskiego, kawkę (po raz pierwszy gniazdo w skrzynce zawieszanej na zewnętrznej elewacji budynku), sójkę, grzywacza, wiewiórkę i pliszkę siwą (pierwsze stwierdzenia w budkach na skraju Puszczy Kampinoskiej).

### Straty w skrzynkach

Jak co roku „zniknęły” w terenie kolejne skrzynki – łącznie w przeciągu całego roku minimum 17 sztuk. Kilka przed rozpoczęciem sezonu, a kolejne już po sezonie lęgowym. Najczęstsze przypadki to ścinanie drzew razem ze skrzynką! Zdarzył się też jeden przypadek „naturalny” – drzewo z budką złamał wiatr. Kilka skrzynek już przed sezonem lęgowym uległo uszkodzeniu, które wyeliminowało je z użytkowania przez ptaki.



*Pustułka*  
*Rys. Dawid Kilon*

**Wielkość lęgów**

Wiarygodną wielkość ustalono tylko dla 16-17 lęgów (6 gniazd na kościele w Złakowie Kościelnym (inf. Marek Witkowski, 10 gniazd w okolicach Krzywdy – T. Grabowski i M. Chamioło). Średnia wielkość zniesienia dla tej próby wyniosła 5,5 jaj na gniazdo. Zniesienia w tych gniazdach składały się z 3 (1 przypadek – kościół w Złakowie Kościelnym), 4 (2 przypadki), 5 (6 przypadków), 6 (10 przypadków) i 7 jaj (2 przypadki - w Złakowie Kościelnym).

**Efekty lęgów u pustulek**

Dokładny efekt lęgów ustalono tylko dla skrzynek w okolicach Krzywdy (patrz następny tekst). Przyjmując, że średnio każda ze stwierdzonych 123 par wyprowadziła tylko 3 młode, to łącznie liczba odchowanych młodych przez pustulki w tym roku wyniosła minimum 370.

**Zmiany liczebności**

Niepokojące informacje zebrano z terenu Siedlec i okolic (powiat siedlecki), gdzie opuszczonych przez pustulki zostało kilka „pewnych” stanowisk (skrzynek), zajmowanych w latach poprzednich. Jednak jak się okazało zostały one zrekompensowane przez zajęcie szeregu nowych stanowisk. Pomimo tego, że np. na terenie miasta Siedlce oraz na terenie gm. Suchożebry liczba par lęgowych się nie zmieniła (stwierdzono po 11 par), to w całym powiecie siedleckim oraz na terenie Siedlec liczba zasiedlonych skrzynek wzrosła z 66-68 w roku 2007 do 84 w roku 2008. Największy wzrost liczby par lęgowych w porównaniu z 2007 rokiem odnotowano w gminie Wiśniew (z 7 do 14) i Mordy (z 7 do 16). Najwięcej nowych stanowisk powstało w budkach zamontowanych na liniach energetycznych. Np. w gm. Mordy pojedyncze pary zagnieździły się w pojedynczych budkach wśród 5 grup (po 4 szt.) budek zawieszonych na liniach energetycznych.

Tabela 1. Stopień skontrolowania budek oraz stopień ich zasiedlenia przez pustulki

Rok	Liczba dostępnych skrzynek przed sezonem	Liczba sprawdzonych skrzynek w sezonie	% sprawdzonych skrzynek	Liczba skrzynek zajętych przez pustulki	% budek (wśród sprawdzonych) zajęta przez pustulkę
2003	20	20	100,0	1	5,2
2004	229	229	100,0	21	9,2
2005	325	287	88,3	42	14,6
2006	602	545	90,5	97	17,8
2007	700	616	88,0	95-97	15,6
2008	737	559	75,8	123	22,0

*Wszystkim osobom, które uczestniczyły w programie ochrony pustulki w roku 2008 serdecznie dziękuję za udział i wszelką pomoc.*

**Mirosław Rzepala**

## PRUSZKOWSKIE PUSTUŁKI ZAORĄCZKOWANE I...

Czytając tytuł nie trudno zgadnąć o czym będzie mowa. Część z Was pewnie przypomina sobie teraz treść artykułów z dwóch poprzednich numerów KRASKI, w których informowałem o programie ochrony pustułki *Falco tinnunculus* w Pruszkowie. Wspomniałem w nich także, że być może za jakiś czas uda się zaobraczkować młode sokoły. Tak też się stało.

We wtorek 3 czerwca 2008 r. od godziny 10.00 rozpoczęło się obrączkowanie pustulek. Na miejscu zjawili się obrączkarze, pani z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta, wolontariusz ze Szkoły Podstawowej nr 2 oraz lokalna prasa i telewizja. Pierwsze pisklęta zostały zaobraczkowane na wieży ciśnień przy stacji PKP, gdzie znajdują się dwa gniazda. W gnieździe widzianym z peronów swoje obrączki otrzymało siedem piskląt. To dosyć spora gromadka. W drugim gnieździe zaobraczkowano dwa pisklęta. Kolejnym miejscem obrączkowania był budynek przy ul. Kraszewskiego 11, gdzie zaobraczkowano cztery pisklęta. Na budynku kościoła św. Kazimierza w centrum obecnie znajdują się trzy gniazda. Niestety dostęp był tylko do dwóch z nich dlatego liczba zaobraczkowanych piskląt była mniejsza. Tu swoje „blachy” i „plastiki” otrzymało dziewięć piskląt. Odwiedziliśmy jeszcze jedno stanowisko przy ul. Kraszewskiego 10. Nie udało nam się niestety zaobraczkować piskląt, gdyż były już na tak zwanym „wylocie” i próba wyjęcia ich z gniazda mogła skończyć się dla nich tragicznie (pisklęta mogłyby wyskoczyć co groziłoby rozbiciem się o chodnik znajdujący się na dole pod gniazdem).

Łącznie w ciągu kilku godzin zostały zaobraczkowane dwadzieścia dwa pisklęta z pięciu gniazd. Każde z piskląt zostało zaopatrzone w metalową obrączkę z niepowtarzalnym numerem (np.FN61100). Ptaki otrzymały także obrączki plastikowe, na których zostały wytłoczone kody składające się z trzech liter lub dwóch liter i jednej cyfry (np.AAX). Ich niepowtarzalny kod i wielkość (są zdecydowanie większe od obrączek metalowych) sprawiają, że są lepiej widoczne. Pozwoli to na lepszą identyfikację poszczególnych osobników. Oprócz obrączek każde z piskląt zostało zważone i poddane badaniu poziomu glukozy we krwi. Od każdego pisklęcia pobrano także materiał genetyczny w postaci dwóch piórek.

Być może ktoś zastanawia się po co to wszystko? Otóż dzięki obrączkowaniu będziemy mogli sprawdzić między innymi jak daleko ptaki migrują i czy powracają do miejsc, gdzie przyszły na świat by w ich pobliżu wychować własne potomstwo. Na podstawie badań genetycznych dowiemy się czy istnieje izolacją między grupami pustulek z różnych części miasta oraz tych gnieźdzących się poza jego granicami. Dzięki badaniu poziomu glukozy we krwi możemy sprawdzić w jakiej kondycji są pisklęta.

Na tym relacja z obrączkowania dobiegła końca ale chciałbym jeszcze wspomnieć o innych działaniach przeprowadzonych w roku 2008.



Pustulka  
Rys. Dorota Łukasik

Ważną informacją jest to, że udało się odnaleźć kolejne stanowiska lęgowe pustulek. Obecnie na terenie Pruszkowa znanych jest 12 stanowisk, w których pustułki przystępują do lęgów. Siedem z nich usytuowanych jest w niszach budynków, trzy w skrzynkach lęgowych, jedno na parapecie oraz jedno w rynnie. Niestety dwa ostatnie są zlokalizowane w bardzo niebezpiecznych miejscach. To już drugi sezon z rzędu, w którym pustułki gnieźdzące się w rynnie tracą swoje lęgi. W gnieździe na parapecie też doszło do straty. Dwa z trzech podlotów zsunęły się z parapetu z czego jeden wprost pod koła samochodu. Niestety zginął na miejscu. Drugi, który spadł na trawnik został odłożony na dach budynku gdzie rodzice z powodzeniem podejmowali karmienie.

Udało się także zabezpieczyć dwa stanowiska lęgowe; jedno znajdujące się na wieży ciśnieni przy stacji PKP oraz jedno w niszy budynku przy ul. Kraszewskiego 10. W obydwu przypadkach prace polegały na zabezpieczeniu krawędzi niszy drewnianym klockiem. Ma to zabezpieczyć pisklęta przed wypadnięciem z gniazda. Dodatkowo w niszy przy ul. Kraszewskiego wykonano drzwiczki umożliwiające swobodny dostęp do gniazda w celu kontroli i obrączkowania.

Na budynku, gdzie znajduje się gniazdo na parapecie, została zainstalowana skrzynka lęgowa. Może pustułki przeniosą się do niej i dzięki temu będą wyprowadzały bardziej pomyślne lęgi.

Tak więc obecnie na terenie Pruszkowa są zainstalowane cztery skrzynki lęgowe dla pustulek. Mam nadzieję, że to nie koniec i w najbliższym sezonie ich liczba wzrośnie. Wierzę też, że podobnie jak do tej pory, Urząd Miasta będzie nadal wspierał nasze działania a pustułki będą jeszcze liczniejszymi przedstawicielami pruszkowskiej awifauny.

Chciałbym także zachęcić wszystkich obserwatorów z okolic Pruszkowa do wypatrywania pustulek. Kto wie czy wśród nich nie znajdzie się ptak z obrączkami. Wszelkie informacje na temat obserwacji z Pruszkowa proszę kierować na adres [mariusz@bocian.org.pl](mailto:mariusz@bocian.org.pl) lub telefonicznie pod numerem 608284026.

Składam serdeczne podziękowania dla Urzędu Miasta za wspieranie dotychczasowych działań na rzecz ochrony pustulki.

*Mariusz Grzeniewski*  
*koordynator programu Ochrony Pustulki w Pruszkowie*  
*Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian”*

---

## **PUSTUŁKI W DOLINIE BZURY MAJĄ JUŻ GDZIE MIESZKAĆ**

20 skrzynek lęgowych zawieszonych jesienią 2008 roku w Dolinie Bzury w granicach powiatu łowickiego czeka na zasiedlenie przez pustułki - to wynik współpracy Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian” i Starostwa Powiatowego w Łowiczu. Kolejne 20 skrzynek zawiśnie najprawdopodobniej w 2009 roku.

Na początku było Forum Dyskusyjne oraz strona TP „Bocian” i informacje o wieszaniu skrzynek lęgowych dla pustulek. Natchniony pomysłem, że warto działania te przenieść na własny grunt, postanowiłem sprawdzić możliwości. Wymiana informacji z Mirkiem Rzępałą z biura „Bociana” nakierowała mnie gdzie szukać pomocy. Pod koniec 2007 roku skontaktowałem się z Wydziałem Ochrony Środowiska i Zarządzania Kryzysowego łowickiego Starostwa Powiatowego. W czasie spotkania z dyrektorem Ryszardem Delugą, przedstawiłem program, omówiłem możliwości jego realizacji. Reakcja mnie zaskoczyła, bo od razu usłyszałem, że jeśli

starostwo otrzyma odpowiedni wniosek, to znajdą się pieniądze na sfinansowanie wieszania skrzynek. Warunki były dwa: spełnienie celu edukacyjnego z zakresu ochrony środowiska dla dzieci i młodzieży szkolnej oraz powieszenie skrzynek na obszarze Natura 2000 obejmującym Dolinę Bzury (Pradolinę Warszawsko - Berlińską) w granicach powiatu łowickiego, realizując cel zwiększenia bioróżnorodności i zachowania pustułki jako gatunku lęgowego.

Wniosek wpłynął szybko, został pozytywnie rozpatrzony, choć za późno by powiesić skrzynek przed sezonem lęgowym w 2008 roku. Skrzynek ostatecznie powiesiliśmy z Adamem Tarłowskim 24 i 25 października. Zawisły one na terenie pięciu gmin: Miasto Łowicz - 1, Łowicz - 6, Nieborów - 1, Zduny - 8, Bielawy - 4. Teren, do ich powieszenia został wyznaczony na podstawie prowadzonych przeze mnie obserwacji potwierdzających obecność pustułek. Skrzynek zawisły w zadrzewieniach oraz niewielkich lasach sosnowych, położonych wśród łąk i pól, z przewagą tych pierwszych. Pierwszego dnia powiesiliśmy tylko sześć skrzynek, powodem była awaria samochodu i związane z tym perturbacje. Drugiego dnia znacznie przyspieszyliśmy i zawiesiliśmy aż 14 skrzynek.

Również jesienią zrealizowałem cel edukacyjny działania. Wyposażony przez TP „Bocian” w materiały (ulotki i plakat dotyczący programu ochrony pustułki), odwiedziłem wszystkie szkoły, biblioteki oraz urzędy gmin zlokalizowane na terenie lub w sąsiedztwie Natury 2000 - gdzie miały zawisnąć skrzynek. W sumie prawie 40 instytucji. Materiały trafiły do nauczycieli przyrody, ochrony środowiska. Plakaty stały się częścią gazetek ściennych, w niektórych szkołach nauczyciele wspólnie z uczniami poświęcili je w całości pustułce. W gminach plakaty zawisły na korytarzach, wzbudzając zainteresowanie petentów. Miejskie, powiatowe i gminne biblioteki otrzymały bogatszy pakiet materiałów, po kilka sztuk każdej z broszur o pustułce oraz broszury „Ochrona ptaków w budynkach”, „Ochrona błotniaka łąkowego”, „Bocian biały - poradnik praktycznej ochrony”, „Sowy”. Wszystko wprowadzone zostało do księgozbioru - co daje nadzieję, że będą z niego korzystać uczniowie.

Kulminacją części edukacyjnej programu było otwarte spotkanie z Adamem Tarłowskim w Domu Kultury w Zdunach. Przyszło około 70 uczniów miejscowego gimnazjum, nauczyciele, kilku mieszkańców gminy Zduny, przyjechali także pracownicy Bolimowskiego Parku Krajobrazowego. Adam w czasie pokazu multimedialnego barwnie opowiadał o zwyczajach, zasiedlanym środowisku, pokarmie i ochronie pustułek. Zainteresowanie nas zaskoczyło, na sali była cisza i skupienie. Pokaz został poszerzony o prezentację multimedialną na temat skrzynek lęgowych.

Po zakończonych pracach przygotowałem dokumentację w formie sprawozdania dołączyłem do niej „kwity” potwierdzające działalność edukacyjną, wszystko razem zostało złożone w starostwie wraz z rozliczeniem prac przez biuro TP „Bocian”.

Co dalej?



*Pustułka przy skrzynce lęgowej  
Rys. Dorota Łukasik*

W grudniu, po informacji ze Starostwa o chęci dalszej współpracy przygotowałem już samodzielnie kolejny wniosek do starostwa z propozycją kontynuowania programu ochrony pustułki na terenie Natury 2000.

W 2008 roku skrzynki zostały powieszone na części doliny objętej obszarem Natura 2000 od Łowicza do Walewic. Realizacja programu w roku 2009 ma polegać na dowieszeniu kolejnych 20 skrzynek na pozostałym obszarze Natury, czyli od Walewic do Borowa, od Mystkowic do Krępy i od Łowicza do Otolic, a także kontroli wszystkich skrzynek w okresie lęgowym. Cel edukacyjny ma zostać spełniony tym razem poprzez konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży.

Serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które przyczyniły się do zrealizowania programu w 2008 roku, szczególnie Mirkowi Rzepale, za cierpliwość oraz Panom Ryszardowi Deludze byłemu dyrektorowi Wydziału Ochrony Środowiska w Starostwie, obecnemu dyrektorowi Kazimierzowi Rakowi i inspektor Teresie Wicher, która czuwała nad realizacją wniosku.

*Tomasz Bartos*

---

## **OCHRONA PUSTUŁKI W OLSZTYNIE**

Populacja pustułki w Olsztynie monitorowana jest od roku 2006. Przede wszystkim po to, aby sprawdzić skuteczność ochrony poprzez budki lęgowe a także by zebrać materiał do badania składu pokarmowego. Olsztyn został zasiedlony przez tego sokoła stosunkowo niedawno. Pierwszy lęg na budynku stwierdzono w roku 1994 i do dziś populacja rośnie. Tym samym jest to jedna z najmłodszych miejskich populacji pustułki w Polsce.

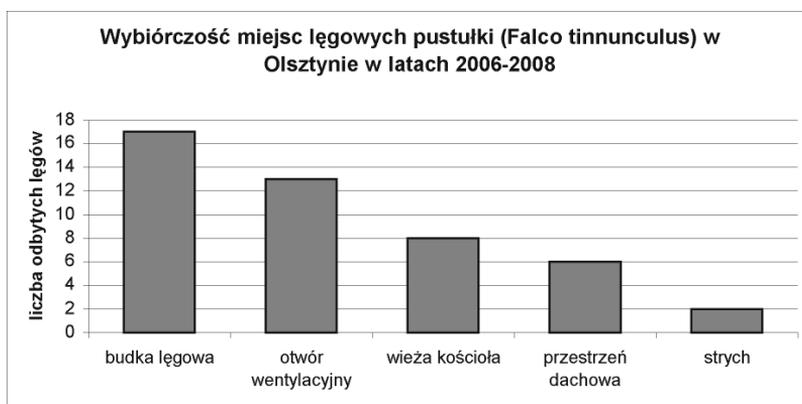
Pierwsze działania ochronne w Olsztynie przeprowadzone zostały w roku 2005 przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Jaroty”. Prezes Spółdzielni, miłośnik przyrody, zgłosił się do biura Komitetu Ochrony Orłów z pytaniem o sposoby ochrony tego sokoła. Po uzyskaniu instrukcji oraz dzięki wykwalifikowanym pracownikom Spółdzielni skonstruowano prototypowy sposób mocowania skrzynek lęgowych do bloków mieszkalnych bez naruszania elewacji. Model ten nie wymaga do montażu obecności alpinisty i zapobiega zabrudzeniom elewacji budynku. Zawieszonych zostało 10 skrzynek, które wg relacji pracowników Spółdzielni zostały zajęte jeszcze tego samego roku!

Kolejne działania ochronne przypadają na rok 2007, kiedy to w ramach projektu sponsorowanego przez WFOŚiGW w Olsztynie, zostało przekazanych 40 skrzynek na ręce trzech olsztyńskich spółdzielni. Niestety część skrzynek nie została wywieszona zgodnie z zaleceniami członków TP „Bocian” i nie ma szans na zajęcie. Tym niemniej po raz kolejny SM Jaroty stanęła na wysokości zadania



*Pustułka  
Rys. Dorota Łukasik*

i 15 otrzymanych skrzynek zostało wywieszonych wzorcowo, co uwidoczniło się w zajęciu skrzynek już w 2008 roku. Na 15 nowo powieszonych skrzynek zajętych zostało 4, co razem daje 9 stanowisk pustułki w skrzynkach lęgowych. Pozostałe miejsca lęgowe wykorzystywane przez pustułkę to otwory wentylacyjne, wieże kościołów, przestrzenie dachowe oraz strych (Ryc.1).



W 2008 roku na terenie Olsztyna potwierdzono występowanie 19 par lęgowych pustułki, co w porównaniu do lat 1995-1998 ( 2-4 pary) oznacza ponad 5–krotny wzrost populacji! Z pewnością ważną rolę w tej ekspansji odegrała ochrona poprzez sztuczne miejsca lęgowe, chętnie wykorzystywane przez ptaki. Obecnie trwają także konsultacje ze spółdzielniami w sprawie zmiany miejsc zawieszenia pozostałych skrzynek, by ułatwić ptakom ich zajęcie.

*Sebastian Menderski*

## OCHRONA PUSTUŁKI W POWIECIE ŁUKOWSKIM

Moja przygoda (Tomek) z pustułkami rozpoczęła się zaraz po formalnym wstąpieniu w szeregi TP „Bocian”. Od 2003 roku Towarzystwo realizuje program ochrony pustułki, w środkowo-wschodniej Polsce.

Czynny udział w projekcie ochrony pustułki poprzez wieszanie i kontrolowanie skrzynek lęgowych zainspirował mnie do jego rozszerzenia na własną okolicę – gmina Krzywdą.

Pierwsze skrzynki lęgowe zostały zawieszane jesienią 2005 roku. Obecnie wiszą one na drzewach już w 3 gminach. Poza gm. Krzywdą jeszcze w gm. Stanin i Adamów.

Podczas wieszania budek lęgowych przydatna jest pomoc drugiej osoby, w związku z tym



*Pustulka  
Rys. Sandra Filipek*

zwerbowałem ochotnika (Mateusza), który szybko „zaraził” się pasją do ptaków. Od tej pory już wspólnie realizujemy program ochrony małego sokoła, którym jest pustułka.

Sukcesy z pierwszego sezonu lęgowego zmotywowały nas do zwiększenia liczby potencjalnych stanowisk poprzez zawieszanie nowych budek.

Naszą okolicę charakteryzuje krajobraz rolniczy przeplatany zadrzewieniami śródpolnymi, który stwarza potencjalne warunki do wyprowadzania lęgów przez pustułki. Budki wieszane są wzdłuż doliny rzeki Mała Bystrzyca.

Wyniki naszych prac terenowych z poszczególnych sezonów lęgowych przedstawiamy w poniższej tabeli:

<b>Lata</b>	<b>Sezon 2006</b>	<b>Sezon 2007</b>	<b>Sezon 2008</b>
Liczba skrzynek lęgowych	10	21	24
Liczba skontrolowanych skrzynek lęgowych	7	21	24
Liczba zasiedlonych skrzynek przez pustułkę	3	7	9
Liczba zniesionych jaj	16	33	44
Średnia liczba jaj w zniesieniu	5,33	4,71	4,88
Liczba odchowanych piskląt przez pary z sukcesem	15	31	27
Liczba strat jaja/pisklęta	1	2	17/0
Liczba zaobrączkowanych piskląt	15	0	22
Budki zajęte przez inne gatunki	0	2-sójka	0

Analizując wyniki z tabeli widać sens stwarzania nowych sztucznych stanowisk lęgowych dla pustułki. Przed sezonem lęgowym 2009 zostało zawieszonych kolejnych 7 budek, planowane jest też stworzenie kolejnych kilkunastu nowych, potencjalnych miejsc lęgowych dla tego gatunku.

Jesteśmy pełni nadziei, że przyszedł sezon zaowocuje jeszcze większą liczbą par pustulek, które zasiedlą skrzynki znajdujące się pod naszą opieką.

Pustułka jest ptakiem, któremu warto pomagać, dlatego zachęcamy wszystkich miłośników ptaków do ochrony tego gatunku zaczynając od własnego podwórka.

*Mateusz Chamiolo, Tomasz Grabowski*

## PROGRAM AKTYWNEJ OCHRONY BOCIANA CZARNEGO W WOJ. MAZOWIECKIM W ROKU 2008

Po rocznej przerwie kontynuowaliśmy rozpoczęty w roku 2002 program aktywnej ochrony bociana czarnego. Sponsorem programu był *Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie*. Zasadniczym jego celem było określenie liczebności i rozpoznanie rozmieszczenia lokalnej populacji bociana czarnego oraz prowadzenie stałej, aktywnej ochrony jego miejsc gniazdowania. Cele zrealizowano w ramach monitoringu, na który składały się dwie kontrole terenowe (majowa i lipcowa) każdego stanowiska lęgowego.

W trakcie realizacji programu skontrolowano nieco mniej niż w latach poprzednich bo tylko 114 stanowisk położonych na terenie 24 nadleśnictw, w Kampinoskim Parku Narodowym, a także na terenach prywatnych. Na skontrolowanych stanowiskach zlokalizowano 110 gniazd. Na 55 gniazdach stwierdzono obecność jednego lub pary ptaków, a 54 gniazda nie zostały zajęte. Wykryto 4 nowe rewiry zajęte z gniazdami. Łączną liczbę par lęgowych bociana czarnego oszacowano na 42. Sukces lęgowy osiągnęło 31 par, a 26,2% par poniosło straty w lęgach. Średnia liczba młodych przypadająca na parę przystępującą do lęgu wyniosła 1,61. Natomiast na parę z sukcesem lęgowym przypadało 2,29 młodego. Nie stwierdzono przypadków naruszenia przepisów o ochronie strefowej w kontrolowanych nadleśnictwach.

W programie uczestniczyli: *Karolina Barc, Michał Budka, Andrzej Górski, Marcin Ilczuk, Jan Jejno, Ireneusz Kaługa, P. Kamola, Bogdan Kaźmierczak, Waldemar Krasowski, Cezary Krawczyk, Stanisław Kryła, Michał Miecznik, Marek Murawski, Bogumiła Olech, Szymon Różański, Mirosław Rzepała, Anna Siwak, Monika Stefaniak, Marcin Stepień, Piotr Szczypiński, Artur Tabor, Adam Tarłowski, Bartłomiej Woźniak.*

Wszystkim uczestnikom składam serdeczne podziękowania, ponieważ bez ich zaangażowania nie osiągnęlibyśmy takich imponujących rezultatów.



*Bocian czarny  
Rys. Barbara Tracz*

*Andrzej Górski*

## OCHRONA BOCIANA BIAŁEGO – ROZŁĄCZNIKI I STACJE TRANSFORMATOROWE

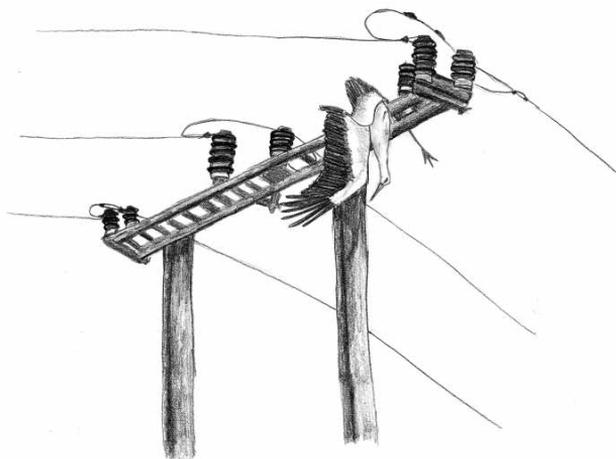
W roku 2008 zakończono przygotowania do kolejnego etapu projektu ochrony bociana białego. Po kilku latach prowadzenia działań, których celem było zabezpieczanie zagrożonych gniazd, ratowanie ptaków kontuzjowanych, edukacja, badania, a w ostatnim czasie ochrona siedlisk, postanowiliśmy zaangażować się w rozwiązywanie problemu bocianów ginących na rozłącznikach i stacjach transformatorowych. Zjawisko to jest znane wielu przyrodnikom oraz osobom obserwującym boćki od wczesnej wiosny, aż do odlotu. Porażenia prądem na rozłącznikach i stacjach zdarzają się w różnych okresach roku. Wszystkie śmiertelne przypadki są trudne i „bolesne”. Dotyczą one najczęściej tych samych miejsc, gdzie zjawisko powtarza się cyklicznie w ściśle określonych okresach czasu. Z analizy przypadków porażen zgłaszanych przez osoby zainteresowane (najczęściej rolników mieszkających w sąsiedztwie gniazd oraz energetyków, którzy w wielu przypadkach muszą zdejmować martwe ptaki) wynika, że porażenia zdarzają się w ciągu całego roku. Z mniejszym nasileniem są notowane w trakcie sezonu lęgowego, a najczęściej mają miejsce tuż po opuszczeniu gniazd przez młode bociany oraz w sierpniu (w trakcie sejmików).

Z informacji tych wynika również, że o wiele rzadziej na stacjach i rozłącznikach są rażone ptaki dorosłe tuż po przylocie lub w trakcie wysiadywania (choć czasami się to jednak zdarza). Najczęściej rażone prądem są młode, nie doświadczone jeszcze bociany. Dosłownie w kilka dni po opuszczeniu gniazda, około 15- 20 lipca ucząc się fruwać siadają na najwyższych miejscach w sąsiedztwie gniazda (na stacji transformatorowej lub rozłączniku który sąsiaduje ze stacją) i tam na oczach ludzi obserwujących niezdarne loty giną po tygodniach żmudnego karmienia ich przez rodziców.

Kolejnym newralgicznym okresem jest sierpień. Wtedy to gromadzące się (najczęściej każdego roku w tych samych miejscach) na sejmiki bociany obsiadają gromadnie stacje i rozłączniki. Z każdym przedwiecznym zlotem na noclegowisko liczba martwych ptaków

leżących pod słupami stale się powiększa dochodząc nawet do kilkunastu. Takie miejsca są znane, bowiem każdego roku docierają informacje o śmierci i porażeniach. W jednym z nich, niedaleko Zbuczyna, tylko w roku 2008 zginęło w ciągu 3 dni aż 14 bocianów.

W tym miejscu wypada wyjaśnić, w jaki sposób giną bociany na stacjach i rozłącznikach. Otóż na poziomej belce znajdującej się na szczycie stacji transformatorowych znajdują się tzw. odgromniki, od których odchodzą metalowe druty zwane mostkami. Kiedy bocian próbuje siadać pomiędzy



*Martwy bocian na słupie energetycznym  
Rys. Sylwia Ilczuk*

odgromnikami (na każdym słupie jest ich 3), dotyka przypadkowo skrzydłami lub nogami do mostków, powodując zwarcie, w efekcie którego następuje porażenie lub śmierć. Konstrukcja słupów z rozłącznikami jest podobna, chociaż służą one do innego celu jak stacje, ale są od nich nie mniej groźne.

W celu dokładnego rozpoznania skali zjawiska śmiertelności bocianów w roku 2008, poprosiliśmy o pomoc energetyków, którzy od wielu lat są partnerami projektu ochrony tego ptaka. Uzyskane z terenu informacje nie napawają optymizmem. Wynika z nich, że biorąc pod uwagę jedynie przypadki potwierdzone przez energetyków (około 30- 40% nie udaje się nigdy potwierdzić bowiem ptaki rażone na rozłącznikach tylko na krótką chwilę powodują przerwę w zasilaniu), na terenie województwa mazowieckiego ginie każdego roku około 450 bocianów. Ta przerażająca statystyka z zacytowanych powyżej powodów wygląda według nas z pewnością jeszcze bardziej upiornie.

Po gruntownej analizie problemu, spotkaniach oraz dyskusjach z energetykami z Siedlec, których nadzwyczajna świadomość ekologiczna oraz doskonałe zrozumienie problemów ochrony przyrody wielokrotnie przyniosły już wspaniałe efekty, udało się wypracować optymalny model zapobiegania porażeniom na stacjach oraz rozłącznikach. Okazało się, że niebezpieczne odgromniki znajdujące się na stacjach oraz rozłączniki można z powodzeniem przenosić na boczną część słupa eliminując w ten sposób co najmniej 80 % przypadków porażień.

Po dokładnym zdefiniowaniu problemu i wypracowaniu mechanizmu jego rozwiązania, rozpoczęto wspólne starania o uzyskanie środków finansowych na przebudowę miejsc newralgicznych. Pod koniec roku 2008 udało się uzyskać zapewnienie sponsora strategicznego projektu- Fundacji EkoFundusz o rezerwacji środków finansowych na zabezpieczenie 40 niebezpiecznych miejsc na terenie 8 rejonów energetycznych Mazowsza. Na początku roku 2009 zostaną wytypowane, w uzgodnieniu z energetykami, miejsca do wymiany rozłączników i zabezpieczania stacji poprzez przeniesienie odgromników. Obydwa te zabiegi będą realizowane równocześnie i do opuszczenia przez młode gniazd w lipcu zostaną zakończone we wszystkich rejonach. Dodatkowym aspektem projektu będą szkolenia dla służb energetycznych w 13 rejonach energetycznych zgrupowanych w PGE Dystrybucja Warszawa - Teren Sp. z o.o, wypłatywanie młodych ze sznurków na kilkudziesięciu gniazdach, renowacja kilkudziesięciu gniazd zagrożonych zlokalizowanych na drzewach i budynkach oraz wydawnictwa w postaci folderu na temat bociana i programów rolno- środowiskowych. Ponadto film o ochronie bociana zostanie nakręcony przez firmę Jawor z Krakowa, która jest również partnerem projektu.

O postępach w realizacji działań projektowych będziemy informować czytelników „Kraski” na bieżąco. Jeżeli wszystkie zamierzenia zostaną zrealizowane to już w roku 2009 liczba bocianów ginących na stacjach transformatorowych oraz rozłącznikach zmniejszy się o około 80 osobników.



*Portret bociana białego  
Rys. Dawid Kilon*

***Ireneusz Kaluga***

## OCHRONA I MONITORING LICZEBNOŚCI BOCIANA BIAŁEGO W PUSZCZY KAMPINOSKIEJ W ROKU 2008

Szczegółowy, coroczny monitoring liczebności bociana białego na terenie Kampinoskiego Parku Narodowego i jego otuliny, czyli w Rezerwacie Biosfery „Puszcza Kampinowska”, prowadzony jest od 2004 r. Wcześniej liczenia odbywały się w ramach Międzynarodowych Spisów Gniazd Bocianich (1974, 1984, 1994).

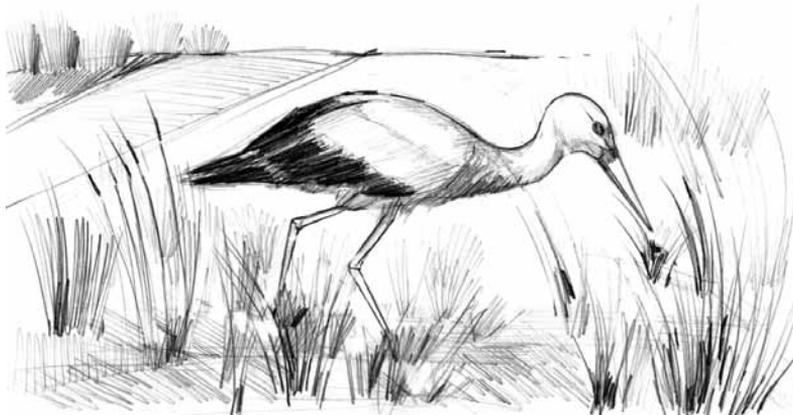
Na terenie KPN i jego otuliny w 2008 roku odnotowano 162 gniazda, 92 z nich było zajętych, a w 86 zostały odchowane młode. W samym KPN obecnie znajduje się 26 gniazd, z czego tylko 14 było zajętych. Podobna sytuacja ma miejsce w Biebrzańskim Parku Narodowym, gdzie w granicach parku gniazduje niewielka część biebrzańskiej populacji. W sezonie 2008 najwięcej gniazd bociana białego na terenie puszczy występowało w gminach Leoncin (48) i Brochów (44), jednak pod względem liczby zajętych gniazd rekordzistą była gmina Brochów - 26. Najmniej gniazd (po kilka) znajdowało się w gminach: Izabelin, Łomianki i Leszno.

W całym Rezerwacie Biosfery „Puszcza Kampinowska” w 2008 r. gniazda opuściło ok. 240 młodych bocianów białych. Średnio stanowiło to 2,8 młodego na gniazdo z sukcesem (w analizach uwzględniono tylko młode po 25 czerwca). Dla przykładu wynik ten w latach 2006-2007 wynosił odpowiednio: 3,2 oraz 2,9. Najwięcej młodych opuściło gniazda w gminach Brochów i Czosnów, odpowiednio 64 i 60 – co stanowiło aż połowę młodych z terenu Puszczy Kampinoskiej!

Liczebność bocianów białych na terenie KPN i jego otuliny maleje, głównie za sprawą coraz częstszych przypadków zaniechania użytkowania łąk i pastwisk. Spora część tych użytków ulega sukcesji, co w konsekwencji powoduje, że w takich miejscach pojawiają się zadrzewienia, a nawet las. Poza tym coraz częściej otrzymujemy informacje o atakach bielików na bociany - także na gniazdach.

Jak co roku i tym razem odnotowaliśmy kilka ciekawostek:

1. Rekordowo późne wysiadywanie jaj przez bociana – 27 czerwca;
2. Nie odnotowano żadnego gniazda z 5 młodymi, a w ubiegłych latach zazwyczaj dochodziło do kilku takich przypadków;
3. W miejscowości Tułowice na gnieździe jeden z dorosłych ptaków posiadał niemiecką obrączkę (patrz artykuł: „Bocian biały z wyjątkowym rodowodem”).



*Bocian żerujący na łące  
Rys. Agnieszka Jusiewicz*

4. Zaobraczkowano 136 młodych, co ustanawia nowy rekord. Dla przykładu w 2007 r. na tym terenie zaobraczkowano 111 bocianów białych. Spora część gniazd jest „poza naszym zasięgiem”, ponieważ nie posiadamy pojazdu z wysięgnikiem.

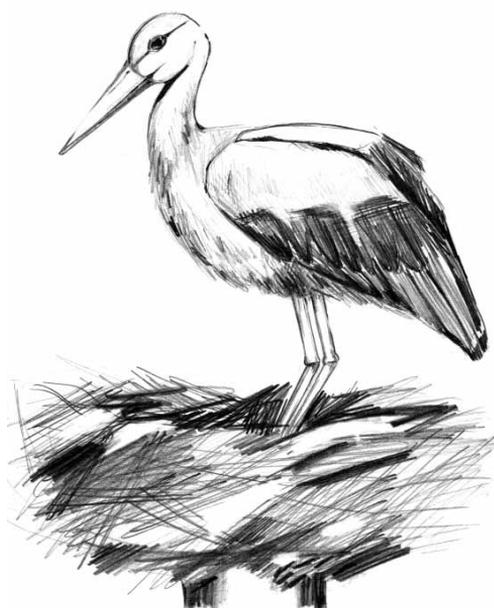
Poza monitoringiem liczebności wykonywana jest czynna ochrona gniazd w dwóch etapach - zimą i latem:

- przycinanie gałęzi zasłaniających gniazda,
- poprawianie gniazd, m.in. odciążanie zbyt „grubych” (czyt. ciężkich),
- montowanie nowych platform z gniazdami na słupach i na drzewach,
- wypłatywanie piskląt ze sznurków (w 2008 roku 2 przypadki) oraz usuwanie wszelkich niebezpiecznych rzeczy, np. tworzyw sztucznych.

Niestety nie mamy wpływu na pozostałe zagrożenia, którymi są: wspomniane wcześniej zaniechanie użytkowania łąk i pastwisk oraz linie energetyczne. W zeszłym roku 2 z zaobraczkowanych przez nas bocianów białych zginęły w wyniku porażenia prądem (okolice Ilży, Wzgórza Golan w Izraelu).

Żeby ukrócić przeróżne domysły związane z wyrzucaniem potomstwa przez bociany białe, z którymi spotykamy się co roku w terenie, pozwolimy sobie poruszyć tę kwestię. Wyrzucanie jaj z gniazda w dalszym ciągu nie zostało w pełni naukowo wyjaśnione, ponieważ wyrzucane są zarówno jaja zależne i niezależne. Warto dodać, że podczas naszych badań w części gniazd odnotowujemy jaja nawet przy wyrosniętych młodych. Natomiast wyrzucanie piskląt ma miejsce, gdy rodzice zauważą nienaturalne zachowanie piskląt, które może wystąpić z dwóch powodów: (1) nadmierna obecność pasożytów, zwłaszcza w latach suchych; (2) kilkudniowa różnica wieku między potomstwem, a w latach suchych nieobfitujących w pokarm starsze skuteczniej domagają się pokarmu, co powoduje osłabienie najmłodszych piskląt i to one zostają wyrzucane w liczbie 1-2, rzadziej więcej. Tak czy inaczej mniemanie ludzi, że bociany znacznie częściej wyrzucają jaja i młode podczas suchej pory wiosenno-letniej, jest trafne. Rzadko dochodzi do wyrzucania wszystkich jaj lub piskląt. Najczęściej ma to związek z zaginięciem jednego z dorosłych ptaków lub śmiertelnym pożądaniem piskląt przez rojące się nieopodal pszczołowate lub osowate.

W związku z coraz powszechniejszym obrączkowaniem bocianów białych na terenie całej Polski gorąco namawiamy do sprawdzania czy obserwowane przez Państwa boćki posiadają obrączki. Informację z odczytaną obrączką (przez lornetkę lub lunetę) proszę przekazywać do Krajowej Centrali Obrączkowania Ptaków w Gdańsku <ring@miiiz.waw.pl>. Jednak jeśli nie zdołają Państwo jej odczytać proszę skontaktować się z biurem TP „Bocian”, a my wyślemy odpowiednią osobę, aby dokonała odczytu obrączki (centrali i numeru obrączki). W KPN i jego otulinie w latach 2004-2008 zaobraczkowano 325 boćków białych, więc jest co wypatrywać. Można spotkać 2 rodzaje obrączek na nogach: aluminiowe -zakładane na skok i plastikowe



*Bocian na gnieździe  
Rys. Agnieszka Jusiewicz*

ELSA - zakładane na goleń (polskie mają kolor czarny). Pierwszą próbną partię 300 obrączek ELSA w Polsce założono w 2002 r. - 300 boćków, po 150 na Śląsku i w Wielkopolsce. Po kilku latach przerwy dopiero w 2008 r. zaobrączkowano kolejne 708 bocianów tymi obrączkami; a miało to miejsce w województwach: wielkopolskim, śląskim, opolskim, mazowieckim, zachodniopomorskim i kujawsko-pomorskim. W sumie w Polsce zaobrączkowano dotychczas ok. 43 600 bocianów białych (1931-2008; w momencie pisania tekstu nie posiadamy dokładnych danych za 2008 r.).

*Adam Olszewski, Kampinoski PN  
Adam Tarłowski, TP „Bocian”*

---

## **PRZYLOTY BOCIANÓW BIAŁYCH I DYMÓWEK W ROKU 2008 W POWIECIE ŁOSICKIM**

### **Bociany**

Wczesną wiosną udało mi się namówić nauczycieli z kilku szkół z terenu powiatu łosickiego na zebranie informacji nt. przylotów bocianów białych na konkretne gniazda.

Łącznie zebrano daty przylotów tych ptaków z 64 gniazd znajdujących się w 42 miejscowościach na terenie gmin: Huszlew (38 gniazd), Olszanka (10), Stara Kornica (9), Łosice (4), Sarnaki (3). Informacje zostały zebrane głównie przez nauczycieli gimnazjów znajdujących się w miejscowościach gminnych oraz uczniów tychże szkół. W zbieraniu informacji łącznie uczestniczyło 30 osób. Informacje zbierane były pod kierunkiem Pani Barbary Jasińskiej, Iwony Muder i Moniki Wasiluk.

Okazało się, że na większości (90,6%) spośród ww. gniazd bociany pojawiły się już marcu. Pierwsze ptaki przyleciały (na 4 gniazda) 18 dnia tego miesiąca. Tylko na nieliczne gniazda stanowiące 9,4% bociany przyleciały dopiero w kwietniu. Odpowiednio w dniach 13, 14 (na dwa gniazda), 15 i 23 tego miesiąca.

W odniesieniu do 22 gniazd udało się ustalić przylot pierwszego i drugiego ptaka. Okazało się, że nie ma w tym przypadku jakichś reguł. W dwóch przypadkach pary przyleciały tego samego dnia, w siedmiu przypadkach drugi bocian pojawił się w odstępie jednego dnia.

Natomiast w trzech przypadkach drugi ptak przyleciał dwa dni później. Na innych gniazdach drugi partner pojawiał się w odstępie od 6 do 15 dni.

Analiza informacji pochodzących z tych samych miejscowości, ale z różnych gniazd wskazuje na to, że bociany wędrują oddzielnie. Np. na każde z 5 gniazd w Makarówce (gm. Huszlew) bociany pojawiały się w różnych terminach; 18, 20, 24 i 27 marca. Podobnie w Krzywośnitach



*Bocian biały  
Rys. Anna Boruch*

(również gmina Huszlew) na 6 gniazdach ptaki pojawiały się: 21, 22, 23 i 28 marca oraz 6 i 14 kwietnia.

Należy jeszcze dodać, że najwcześniej na terenie powiatu łosickiego zaobserwowano przelotnego bociana 17 marca, więc zaledwie dzień wcześniej niż miało to miejsce na czterech gniazdach w powiecie.

### **Dymówki**

Na terenie gminy Huszlew, podobnie jak w przypadku zbierania informacji o przylotach bocianów, zgromadzono także informacje o przylotach jaskółek dymówek.

Informacje zebrali uczniowie z gimnazjum w Huszlewie pod kierunkiem Pani Barbary Jasińskiej. Pochodzą one z 26 gospodarstw znajdujących się w 13 wsiach: Dziadkowskie, Huszlew, Juniewiczze, Kopce, Kownaty, Krasna, Krzywośnity, Liwki Szlacheckie, Makarówka, Mostów, Siliwonki, Władysławów, Żurawłówka. Terminy przylotów na miejsca lęgowe (tak należy określić pojawienie się ptaków w konkretnych gospodarstwach) były rozciągnięte. Pierwszą dymówkę zauważono 1 kwietnia w Mostowie. Najpóźniej zaobserwowano pojawienie się tych ptaków w dniu 2 maja również w Mostowie, ale w innym gospodarstwie. Większość dymówek zjawiała się jednak dopiero pomiędzy 19 a 27 kwietnia (pojaw w 61,5% gospodarstw). Kulminacja przylotów nastąpiła w dniu 26 tego miesiąca (pojaw w 6 gospodarstwach).

Należy podkreślić, że już w pierwszej dekadzie miesiąca dymówki można było obserwować w terenie. Np. w dniu 10 kwietnia, zaledwie w ciągu 30 min obserwacji, zaobserwowano około 30 przelotnych dymówek na stawach rybnych w Rudniku (gm. Łosice).

Mam nadzieję, że powyższy tekst stanie się przyczynkiem do zbierania informacji fenologicznych o pojawach pospolitych gatunków na szerszą skalę. Wszystkie tego typu informacje można wpisywać do Polskiej Kartoteki Przyrodniczej, w której można się zarejestrować wchodząc poprzez baner znajdujący się na stronie głównej Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian”. Informacje dotyczące bocianów i jaskółek wykorzystane do niniejszego krótkiego podsumowania znajdują się we wspomnianej kartotece.

*Wszystkim osobom, które dostarczyły informacje o przylotach bocianów i jaskółek serdecznie dziękuję.*

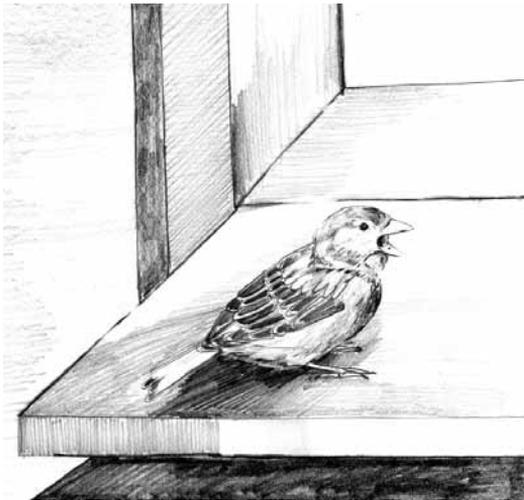
**Mirosław Rzepała**

---

## **OCHRONA PTAKÓW W BUDYNKACH**

Rok 2008 przyniósł sporo nowości w ochronie ptaków w budynkach, przede wszystkim w budynkach wielkomiejskich. Dwukrotnie zwracaliśmy się do Ministerstwa Środowiska z prośbą o wyjaśnienie, czy stropodachy budynków, będące podstawowym miejscem gniazdowania jerzyka w Polsce, mogą być uznane za „siedlisko” tego gatunku. Ponieważ *Ustawa o ochronie przyrody* zabrania niszczyć siedlisk gatunków chronionych, uznaliśmy, iż zakończy to zamykanie dostępu do stropodachów dla tych ptaków, zwłaszcza po pracach termomodernizacyjnych. I druga opinia Ministerstwa, która przyszła niestety pod koniec roku 2008, rozwiała już wszelkie wątpliwości. Napisano w niej „Zakaz niszczenia siedlisk dziko występujących zwierząt objętych ochroną gatunkową, wynikający z przepisu art. 52 ust. 1 pkt 4 ustawy [o ochronie gatunkowej, przypisek mój], dotyczy również jerzyka (*Apus apus*) gnieźdzącego się w szczelinach skalnych, dziuplach, ale przede wszystkim stropodachach budynków mieszkalnych”. I dalej: „Osoby prowadzące

---



Wróbel (samica)  
Rys. Agnieszka Jusiewicz

działania remontowe i termomodernizacyjne w budynkach zasiedlonych przez jerzyki są zobligowane do przestrzegania obowiązującego prawa, bowiem za ich naruszenie podlegają karze aresztu lub grzywny”.

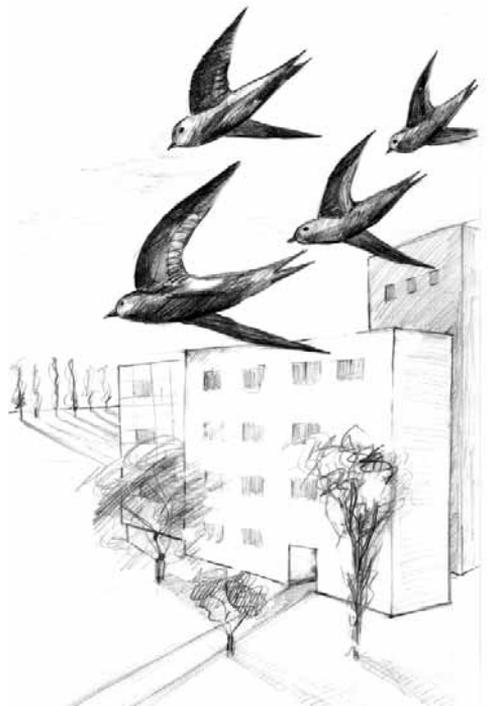
Mamy nadzieję, że wszelkie wątpliwości są już rozstrzygnięte. Podstawowym siedliskiem jerzyka są stropodachy budynków mieszkalnych, a siedlisk gatunków objętych ochroną gatunkową nie wolno niszczyć. Czyli – jak jerzyki zasiedlają stropodach przed remontem, muszą mieć możliwość gniazdowania także po remoncie. Pełen tekst opinii Ministerstwa Środowiska można znaleźć w Internecie (<http://www.bocian.org.pl/aktualnosci-2008/12323-Wazna-wykladnia-Ministerstwa-Srodowiska-w-sprawie-jerzyka>).

Aby przybliżyć wszystkim zainteresowanym aktualny stan prawny dotyczący ochrony ptaków w budynkach, wydaliśmy kilka wydawnictw edukacyjnych. Najważniejsza jest broszurka „Ochrona ptaków w budynkach” (wydana z funduszy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego), którą przekazaliśmy do wszystkich zainteresowanych w Warszawie – władz dzielnicowych, administratorów budynków, Straży Miejskiej, Policji, szkół. Dodatkowo z tych samych funduszy został wydany edukacyjny plakat na ten sam temat, zaś ze środków Dzielnic Ursynów, Ursus i Mokotów został wznowiony plakat dotyczący ochrony jerzyka. Wydawnictwa te można obejrzeć na stronie dotyczącej jerzyka (<http://bocian.org.pl/jerzyk/edukacja>).

Przez cały rok prowadzone były oceny w sprawie możliwości prowadzenia prac ociepleniowych bez szkody dla ptaków. W roku 2008 wydaliśmy 43 opinie, określające warunki, na jakich należy prowadzić prace.

Na warszawskim Ursynowie i Mokotowie zawiesiliśmy 99 budek dla jerzyka. 30 z nich zawisło na budynku Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, pozostałe na blokach mieszkalnych.

Na szczęście w naszych pracach w Warszawie nie jesteśmy osamotnieni. Współdziałają z nami wszystkie organizacje zajmujące się ptakami, działające w Stolicy – Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, Towarzystwo Opieki nad



Jerzyki  
Rys. Agnieszka Jusiewicz

Zwierzętami i Stołeczne Towarzystwo Ochrony Ptaków.

Oprócz działań warszawskich, wspieraliśmy także działania w innych miastach, najczęściej przesyłając do władz miejskich, powiatowych oraz do spółdzielni mieszkaniowych informacje o stanie prawnym, wspierając w ten sposób lokalnych działaczy. Włączyliśmy się także w działania związane z instalacją banera festiwalu opolskiego na budynku Urzędu Wojewódzkiego w Opolu, który zasłonił dołot do gniazd jerzyków. Przez trzy dni naciskaliśmy wszelkie możliwe władze, prasę i TVP, aby baner został usunięty. Nie dało się uniknąć nawet wizyty w Ministerstwie Środowiska, podczas której przekazaliśmy m.in. film, pokazujący jak jerzyki się zachowują przy banerze, i martwe jerzyki pod banerem. Ostatecznie udało się, i po trzech dniach baner został usunięty.

Przed nami kolejny rok, i dużo pracy. Cały czas niektóre warszawskie dzielnice nie wymagają opinii ornitologicznej przy wydawaniu pozwoleń na prace termomodernizacyjne. To ważne, może i najważniejsze zadanie na ten rok - przekonać stosowne władze, że jest to niezbędne.



*Mazurek  
Rys. Kamil Kryński*

**Marek Kowalski**

---

## NASZE DZIAŁANIA NA TERENIE MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

W roku 2008 Warszawski Oddział Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian” podjął się wielu zadań na terenie m.st. Warszawy. Prawie wszystkie działania były finansowane przez miasto. Udało się nam podjąć współpracę z siedmioma dzielnicami; Bielaniami, Mokotowem, Śródmieściem, Ursusem, Ursynowem, Włochami i Żoliborzem. Poniżej chciałbym przedstawić pokrótce to, co udało się nam zrobić we współpracy z tymi dzielnicami - pomijam działania związane z ochroną ptaków w budynkach, o których można przeczytać w oddzielnym artykule.

Pracę rozpoczęliśmy w kwietniu przeprowadzając inwentaryzację botaniczną i ornitologiczną na terenie dziewięciu parków i zieleńców w Dzielnicy Ursus. Inwentaryzację zakończyliśmy w czerwcu, po czym skupiliśmy się na przygotowaniu projektu folderu „Przyroda parków i zieleńców Dzielnicy Ursus Miasta Stołecznego Warszawy”. Z przeprowadzonej inwentaryzacji wynikało, że na terenie Ursusa najcenniejszymi parkami są Park Ahera i Park Czechowicki. Nasze wnioski od razu zostały zauważone przez władze dzielnicy czego skutkiem było przygotowanie przez nas projektu tablic edukacyjnych o ptakach, właśnie dla tych dwóch parków. Z rozmowy przeprowadzonej pod koniec roku w Wydziale Ochrony Środowiska dla dzielnicy Ursus wynika, że w roku 2009 przygotowane przez nas projekty tablic doczekają się realizacji



*Kawka*  
Rys. Dawid Kilon

a nie wykluczone, że i folder o przyrodzie Ursusa trafi do rąk mieszkańców dzielnicy. Poruszono także problem dziuplaków, obiecując rozwieszenie na terenie inwentaryzowanych parków i zieleńców skrzynek lęgowych dla ptaków według wcześniej przygotowanych zaleceń naszego Towarzystwa.

Latem na terenie Dzielnicy Włochy zainstalowaliśmy 210 skrzynek lęgowych dla ptaków. Były to skrzynki sześciu typów (A, A1, B, D, E, K). W sezonie lęgowym 2009 do dyspozycji ptaków będzie 30 skrzynek na skwerze przy ul. Kazimierza Wielkiego, 10 na skwerze przy ul. Dymnej, 95 na skwerze przy ul. Pana Tadeusza oraz 75 w Parku Kombatantów.

Jesień i zima to czas przygotowania skrzynek lęgowych do kolejnego sezonu. Prace polegające na wyczyszczeniu i konserwacji skrzynek przeprowadziliśmy w dwóch dzielnicach.

Na Bielanych wyczyściliśmy 142 skrzynki lęgowe pięciu typów (A, A1, B, D, E). Po przeprowadzeniu czyszczenia w 132 skrzynkach stwierdziliśmy gniazda ptasie po lęgach. Odnaleziono także gniazda szerszeni i myszy leśnej. Skrzynki czyściliśmy na terenie Parku Kępa Potocka (50 szt.), Parku Ruda (8 szt.), skweru przy Petofiego (14 szt.), nasadzeń przy kompostowni (35 szt.), stawów Kellera (23 szt.) i stawów Brustmana (12 szt.). Wskaźnik zajętości ogólnej wyniósł 94%, co świadczy o tym, że skrzynki lęgowe bardzo dobrze spełniają swoją rolę.

Wyczyściliśmy także 45 skrzynek lęgowych na terenie Sadów Żoliborskich. Tam wskaźnik zajętości wyniósł 100%. Dodatkowo powiesiliśmy 115 skrzynek lęgowych zarówno na terenie Sadów jak i wśród zieleni pobliskiego osiedla. Czyszczenie i zawieszenie skrzynek zostało sfinansowane przez Administrację Osiedla Żoliborz III.

Chcąc pomóc ptakom przetrwać zimę, na terenie 10 przedszkoli w Dzielnicy Żoliborz zainstalowaliśmy 34 karmniki. 17 z nich zostało wkopanych w ziemię na sosnowych palikach, a pozostałe zawieszono na drzewach. Dzięki takiej inicjatywie zostały „upieczone dwie pieczenie na jednym ogniu”. Ptaki będą mogły bezpiecznie stołować się w mroźne dni, a dzieci będą miały wyjątkową okazję do obserwowania ich z bliska.

W listopadzie w parku Moczydło na Woli, pomimo zimna i wiatru, odbył się happening pod hasłem „Liście wracają do parków”. Ochotnikom z TP „Bocian” udało się rozsypać całą wywrotkę liści w miejscu, z którego zostały wygrabione. Naszym celem było zwrócenie uwagi



*Wróbel (samiec)*  
Rys. Kamil Kryński

mieszkańców stolicy oraz zarządców parków na zbyt intensywne zabiegi pielęgnacyjne w parkach, między innymi za dokładne uprzatanie liści. Chcieliśmy podkreślić, iż nie mamy nic przeciwko wygrabianiu liści na trawnikach dla dobra trawy i na alejkach dla dobra spacerowiczów. Natomiast grabienie do gołej ziemi pod krzewami i drzewami uznajemy za niepotrzebne i szkodliwe.

Pod koniec roku dla Dzielnicy Ursynów wykonaliśmy kilka projektów edukacyjnych o tematyce ptasiej. Przygotowaliśmy dwa plakaty pt.: „Ptaki w mieście” oraz „Zimowe dokarmianie ptaków”. Każdy z nich został wydrukowany w nakładzie 1000 szt. Plakat „Ptaki w mieście” poświęcony został dziewięciu pospolitym gatunkom ptaków występującym na terenie Ursynowa. W plakacie „Zimowe dokarmianie ptaków” skupiono się na takich zagadnieniach jak: kiedy, czym oraz gdzie i jak dokarmiać naszych skrzydlatych przyjaciół. Oprócz plakatów wykonaliśmy także projekty ośmiu tablic porównujących wygląd i zachowania ptaków występujące na terenie dzielnicy. Wśród nich znalazły się: bogatka – modraszka, wróbel – mazurek, wrona – gawron, szpak – kos, kawka – sójka, zięba – dzwonec, kowalik – pełzacz oraz kwiczoł – jemioluska.

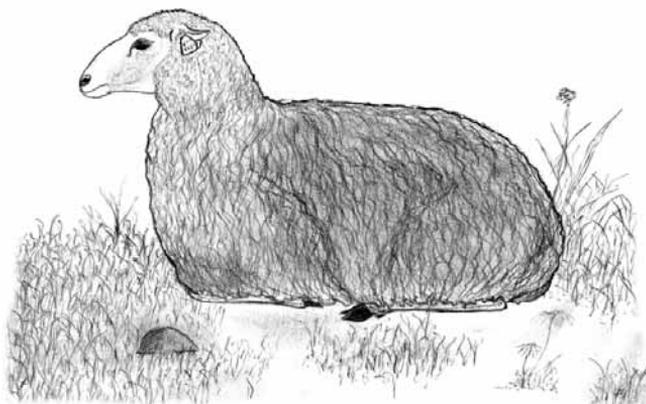
Mamy nadzieję że w roku 2009, podobnie jak w mijającym, dzielnice Warszawy chętnie będą podejmowały działania zmierzające do poprawy warunków bytowania dzikiej przyrody.

*Mariusz Grzeniewski*

---

## OWCE ŚWINIARKI W DOLINIE BUGU

Rozpoczynając w 2004 r. działania związane z ochroną muraw napiaskowych w dolinie Bugu zakładaliśmy, że drugim etapem działań na wcześniej odkrzaczonych murawach powinno być przywrócenie ekstensywnego wypasu. Zdawaliśmy sobie sprawę, że realizacja takiego działania będzie bardzo trudna. Wiedzieliśmy, że sprowadzenie owiec ras prymitywnych nad Bug będzie rozwiązaniem idealnym, ale również na tamte czasy mało realnym. Programy rolnośrodowiskowe dopiero ruszały, a zainteresowanie zwierzętami ras prymitywnych było ogromne. Hodowcy nie chcieli odsprzedawać zwierząt z nielicznych jeszcze stad, mimo bardzo wysokich cen. W grę wchodziły tylko dwie rasy owiec: wrzosówka i świniarka. Po rozmowach z ekspertami zdecydowaliśmy się zrezygnować z pomysłu sprowadzenia owiec wrzosówek. Okazało się bowiem, że liczebność populacji tej rasy jest już wysoka i możliwy jest scenariusz nie otrzymania w przyszłości płatności rolnośrodowiskowej do owiec. Liczba stad świniarek objętych programem ochrony zasobów genetycznych jest wciąż na tyle mała, że taka groźba w przypadku tej rasy nie zachodziła. Świniarka jest rodzimą, najbardziej prymitywną z utrzymywanych w kraju ras owiec.



*Owca świniarka  
Rys. Kamil Kryński*

Występowała pierwotnie na terenie Europy Środkowej i Zachodniej stanowiąc przewagę ówczesnego prymitywnego pogłowia. W naturalnym chowie utrzymała się najdłużej na terenach województw wschodnich.

Mimo wszystkich wyżej opisywanych trudności w styczniu 2008 r., dzięki pomocy finansowej Programu Małych Dotacji Globalnego Funduszu Środowiska GEF/SGP, UNDP oraz profesora Tomasza Gruszeckiego z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, udało się sprowadzić nad Bug pierwsze stado świniarek (11 macierek i 1 tryk), które zostało ulokowane w gospodarstwie Pana Józefa Oreszczuka w Bindudze. Zadaniem owiec jest powstrzymywanie sukcesji wtórnej na murawach napiaskowych w rezerwacie „Kózki”. Obecnie stado składa się z 33 owiec. W sezonie pastwiskowym (od kwietnia do listopada) owce przebywają na terenie ogrodzonym pastuchem elektrycznym. Niestety zwierząt jest jeszcze wciąż za mało i konieczne jest szybkie powiększenie stada tak, aby owce skutecznie zapobiegały zarastaniu muraw. Chcielibyśmy także stworzyć kolejne stada świniarek, aby objąć czynną ochroną inne tereny, na których są murawy napiaskowe. Stworzenie kolejnych stad ułatwiłoby również hodowlę owiec. Posiadając tylko jedno stado jesteśmy zmuszeni corocznie wymieniać tryka, aby nie dochodziło do chowu wsobnego. Niestety generuje to dodatkowe koszty, dlatego też zwracamy się do Wszystkich naszych członków i sympatyków o wsparcie działań w dolinie Bugu.

Jeśli chciałbyś zasponsorować zakup owiec i wesprzeć czynną ochronę muraw napiaskowych w dolinie Bugu, wpłać sumę 1300 zł (tyle kosztuje jedna owca) lub jej część na konto nr 79102044760000800200168724 z dopiskiem „adopcja świniarek” lub skontaktuj się z nami. Każdy kto zaadoptuje owieczkę dostanie imienny certyfikat i co roku informację o losach zwierzęcia. Owce będą sprowadzone nad Bug w momencie zbierania kwoty umożliwiającej zakup 10 macierek (matek).

Szczegóły na stronie <http://bocian.org.pl/tereny-otwarte/owce-swiniarki>

*Dominik Krupiński*

---

## **DZIAŁANIA BEZPOŚREDNIE NA ŁĄKACH KAZUŃSKICH, CZYLI KOSZENIE TURZYCOWISK**

„Łąki Kazuńskie” nazywane również „Doliną Kazuńską”, to dawne koryto rzeki Wisły. Obecnie są to tereny otwarte o powierzchni około 300 ha o charakterze łąkowym. Od 1999 roku teren ten wraz z Kampinoskim Parkiem Narodowym stanowi ostoję ptaków o randze europejskiej pn. „Puszcza Kampinoska”. W latach 2004-2007 (przynajmniej jeden raz) łęgi na łąkach odbywało 12 gatunków z załącznika I Dyrektywy Ptasiej UE: bąk, bączek, bocian biały, błotniak stawowy,



*Rycyk  
Rys. Dawid Kilon*

kropiatka, derkacz, żuraw, rybitwa białoczelna, rybitwa czarna, dzięcioł czarny, dzięcioł średni, jarzębatka i gąsiorek. Do prawdopodobnie lęgowych z załącznika I DP UE należy zaliczyć: lerkę, wąsatkę i podróżniczkę. Łąki Kazuńskie znajdują się również na „Shadow List” obszarów natura 2000 jako „Ostoja Kampinowska”, ponadto wchodzi w skład Warszawskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu. Do końca lat 90-tych na obszarze tym, charakteryzującym się bardzo dobrymi warunkami hydrologicznymi (długo utrzymujący się wysoki poziom wód gruntowych) lęgi odbywały duże ilości rycyków, czajek i krwawodziobów. Z dzieciństwa pamiętam długie majowe wieczory, gdy na łąkach odbywały się piękne „koncerty” tych wspaniałych ptaków. Niestety od końca lat 90-tych dolinę spotkał ten sam los, co większość tego typu terenów w Polsce. Na skutek niekorzystnych zmian gospodarczych dla nisko obszarowych gospodarstw wiejskich zaprzestano koszenia łąk oraz wypasu bydła. Dziś trudno szukać odgłosów rycyka, czajki wyniosły się na położone nieopodal grunty orne, pozostała tylko jedna para krwawodzioba. Pomimo to Łąki te nadal są niezwykle. Choć nie płynie przez nie żadna, nawet najmniejsza rzeka, to wśród znajomych nazywamy je małą doliną Biebrzy mającą w sobie olbrzymi potencjał. Łąki są jednymi z niewielu zachowanych w tak dobrym, „niezurbanizowanym”, stanie nie zasypianym gruzem i ziemią z budowy warszawskiego metra obszarem wodno-błotnym w okolicach Warszawy. Niestety okolice stolicy żądają się swoimi prawami. Potrzeba „uwalniania” coraz to nowych terenów inwestycyjnych oraz chęć zysku jest bardzo często silniejsza od zdrowego rozsądku i obowiązku przestrzegania prawa.. Aby ochronić łąki nie wystarczy walka z niektórymi okolicznymi mieszkańcami chcącymi zasypać ten teren. Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” doszło do wniosku że najlepszym sposobem będzie ochrona aktywna polegająca na przywróceniu zwyczaju koszenia najbardziej podmokłych fragmentów, miejscami nie koszonych od przeszło 20 lat. Po długotrwałych dyskusjach prowadzonych przez naszego negocjatora o stalowych nerwach Mariusza Grzeniewskiego, udało nam się porozumieć z właścicielami przeszło 10 ha łąk. W związku z tym iż, z różnych powodów, nie posiadamy specjalistycznego sprzętu do koszenia, tego typu miejsc pozostały nam prace ręczne. Biorąc pod uwagę to, jak już wyżej wspomniałem, brak odpowiedniego sprzętu oraz dosyć wymagający teren zakładaliśmy, że wykoszenie w tym roku 1-2 hektarów będzie sukcesem. Jak się później okazało nasze możliwości przerobowe przeszły nasze najśmielsze oczekiwania. Początek akcji wykaszania Łąk Kazuńskich miał miejsce 6 września 2008 roku. Kiedy po pierwszym, najtrudniejszym dniu (potworny upał), okazało się że wykoszonych zostało dokładnie 1,13 ha, stało się jasne że skosimy znacznie więcej niż wcześniej zakładaliśmy. Kolejne akcje wykaszania i usuwania samosiejek miały miejsce w dniach 19, 20 i 27 września. W sumie skosiliśmy około 7-8 hektarów turzycowiska. Następne prace polegające na zbieraniu siana w kopki (oczywiście metodą ręczną) odbyły się w dniach 11 października oraz 8 listopada. Na tym zakończył się nasz pierwszy rok wyteżonej często katorżniczej pracy na Łąkach Kazuńskich. Teraz pozostaje nam już tylko wyczekiwać wiosny



*Derkacz*  
*Rys. Iwona Gil*

z nadzieją że rycyki znów powrócą. W przyszłym roku planujemy wyżej opisanymi pracami objąć obszar o powierzchni około 20 hektarów, dlatego korzystając z okazji już dziś bardzo serdecznie zapraszam wszystkich chętnych do wzięcia udziału w akcji wykaszania Łąk Kazuńskich. Startujemy już we wrześniu 2009 r.

*Piotr Szpakowski*

---

## **POLSKA KARTOTEKA PRZYRODNICZA JUŻ DZIAŁA!**

Miniony rok był pierwszym rokiem funkcjonowania Polskiej Kartoteki Przyrodniczej. Jest to pewne novum w naszym kraju, gdyż jest to kartoteka on-line, zatem do obserwacji ogólnodostępnych każdy ma dostęp i może poszukiwać wśród nich niezbędnych informacji przyrodniczych.



*Czernica (samiec)*  
*Rys. Dawid Kilon*

każdy ustala, czy ma ona być ogólnodostępna, czy znajdować się tylko w dyspozycji Administratorów. Każda obserwacja jest weryfikowana przez Moderatorów, którzy czuwają nad tym, aby obserwacje były wiarygodne.

Administratorzy mogą nadawać obserwatorom status, świadczący o ich umiejętności rozpoznawania organizmów z pewnych grup. Umożliwi to włączanie do Kartoteki obserwacji tych osób zatwierdzania przez Moderatorów. Np. obserwator, który posiada status Ornitologa, będzie mógł sam zatwierdzać swoje obserwacje ptaków. Ułatwia to znacznie pracę Administratorów i Moderatorów.

Pod koniec roku 2008 w kartotece znajdowało się już ponad 10 000 obserwacji, przede wszystkim ptaków, ale także ssaków, płazów, gadów, ryb i owadów (głównie motyli, ważek i chrząszczy). Zarejestrowanych jest ponad 300 użytkowników, przy czym wielu z nich korzysta z kartoteki bez wpisywania swoich obserwacji. Są osoby, które wpisują także obserwacje historyczne, nie mniej cenne, od bieżących. Najstarsze obserwacje pochodzą z końca lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia! Zdeponowane zostały

Warto przypomnieć zasady, na jakich funkcjonuje Kartoteka. Aby móc z niej korzystać, należy się zarejestrować. Wówczas mamy możliwość przeglądania wpisanych obserwacji, jak również dopisywania nowych. Właścicielem każdej obserwacji pozostaje jej autor (lub autorzy). Ma on zatem możliwość dysponowania wszystkimi swoimi obserwacjami w dowolny sposób. Przekazując je do Kartoteki wyraża także zgodę na dysponowanie nimi przez Administratorów Kartoteki. Wpisując obserwację,



*Dzięcioł zielonosiwy*  
*Rys. Barbara Tracz*

obserwacje 303 gatunków ptaków, 43 gat ssaków, 14 płazów, 7 gadów i dwu ryb. Są tam także stwierdzenia 53 gatunków motyli, 37 gatunków ważek, 6 gatunków chrząszczy, dwu pajaków i jednego ślimaka. Najwięcej obserwacji dotyczy jemioluszki - ponad 450!

W roku 2009 mamy widoki na dynamiczny rozwój Kartoteki, ale o tym napiszemy w kolejnej Krasce, gdy zostaną one zrealizowane. Zachęcamy zatem wszystkich, do dzielenia się swoimi obserwacjami z innymi.

*Marek Kowalski*

---

## **PRZYRODA PARKU KRAJOBRAZOWEGO „GÓRA ŚW. ANNY”**

Park Krajobrazowy „Góra Św. Anny” utworzony w 1988 r., obejmuje Garb Chełmu, tj. zachodnią część Wyżyny Śląskiej, stanowiący próg strukturalny. Ciągnie się on z północnego zachodu na południowy wschód na odcinku ok. 20 km i średniej szerokości 5 km. Najwyższym wzniesieniem Garbu Chełmu, a zarazem całej Wyżyny Śląskiej, jest Góra Św. Anny (400 m n.p.m.). Od nazwy tego wzniesienia pochodzi nazwa miejscowości będącej duchową stolicą Śląska Opolskiego oraz nazwa parku krajobrazowego - obszaru poddanego ochronie. Znaczną część Parku Krajobrazowego stanowi obszar ochrony habitatowej (SOO) Natura 2000 o symbolu PLH 160002.

Park Krajobrazowy „Góra Św. Anny” leży w środkowo-wschodniej części województwa opolskiego na terenie dwóch powiatów: strzeleckiego i krapkowickiego oraz sześciu gmin: Leśnica, Zdieszowice, Gogolin, Strzelce Opolskie, Ujazd i Izbicko. Obejmuje obszar 5.051 ha. Dla zniwelowania niekorzystnego oddziaływania sąsiadujących z parkiem ośrodków przemysłowych i aglomeracji miejskich ustanowiono strefę ochronną, tj. otulinę parku. Jej powierzchnia stanowi 6.374 ha. Garb Chełmu wyróżnia się swoją wyniosłością i zróżnicowaną rzeźbą terenu na tle rozległej płaskiej Niziny Śląskiej. Ku dolinie Odry Grzbiet opada stromo, natomiast łagodnie przechodzi w Równinę Opolską. Składa się z wielu wzniesień, często bezimiennych. Najbardziej na północny zachód wysunięta jest Ligocka Góra Kamienna (326 m n.p.m.), na południowy-wschód od niej leżą: Biesiec (350 m n.p.m.), Wysocka Góra (385 m n.p.m.), Góra Św. Anny (400 m n.p.m.), Stoki (308 m n.p.m.) i Bukowy Bór (308 m n.p.m.).

Budowa geologiczna Garbu jest dość skomplikowana i zróżnicowana. Najstarsze utwory położone są na zróżnicowanej głębokości (od kilku do kilkuset metrów). Są to skały karbonu dolnego tj.: łupki, piaskowce i mułowce, które odsłaniają się na powierzchni jedynie w miejscowości Żyrowa. Utwory dolnego triasu tworzą szarobrunatne i szare piaskowce, nad którymi



*Buk pospolity*  
Rys. Barbara Tracz



Dzika róża  
Rys. Barbara Tracz

trzeciorzędowe ily, muły, piaski i żwiry. Wyjątkiem jest sama Góra św. Anny, gdzie ok. 28-23 mln lat temu miały miejsce erupcje wulkanu, jako konsekwencja powstania w tym miejscu głębokiego uskoku. Pozostałością po wulkanie są dziś występujące w kilku miejscach odsłonięcia skał bazaltowych i stożki tufów wulkanicznych. Góra Św. Anny była na Śląsku najdalej wysuniętym na wschód wulkanem.

Współczesny krajobraz Garbu Chełmskiego ukształtował się pod wpływem lądolodu skandynawskiego, który nasuwał się tu dwukrotnie (630 tys. lat temu i 300 tys. lat temu). Wynikiem zlodowaceń (południowopolskie i zlodowacenie Odry) są pozostałości w postaci margli lodowcowych, glin i piasków oraz różnej wielkości okruchów skalnych (głazy narzutowe). Zlodowacenie północnopolskie nie dotarło na Opolszczyznę, mimo to wywiewany z pól lodowych drobny pył przyczynił się do powstania m.in. na terenie Parku grubych pokryw lessu. Na partiach wyżej położonych z lessów wytworzyły się gleby bielicoziemne, natomiast na obszarach położonych niżej gleby brunatnoziemne.

Specyficzne warunki glebowe oraz odrębność klimatyczna miały decydujący wpływ na kształtowanie się szaty roślinnej. Lasy, tak powszechne dawniej, dzisiaj zajmują zaledwie 21 % ogólnej powierzchni parku. Są one niejednolite i silnie porozcinane polami uprawnymi. Pod względem fitosocjologicznym są jednak nadal urozmaicone i bardzo interesujące. Spotyka się tu drzewostany iglaste, bukowe oraz mieszane. Gatunkami dominującymi są: buk *Fagus sylvatica*, świerk *Picea excelsa*, sosna *Pinus spp.* i brzoza *Betula ssp.* W domieszcze występują: olsza *Alnus*, jesion *Fraxinus*, jawor *Acer*

zalegają utwory retu (pstrygo piaskowca) - dolomity i wapienie, częściowo również wapienie margliste. Utwory retu widoczne są na powierzchni w miejscowościach: Żyrowa, Góra św. Anny, Poręba, Czarnocin, Zalesie Śl. i częściowo w Lichyni. Trzon Garbu budują utwory triasu środkowego, zwanego muszlowym., czyli wapienie i dolomity, które występują na terenie całego Parku. Skał okresu jury i kredy nie spotka się na w Parku za wyjątkiem piaskowców cenomańskich, które zachowały się w postaci 70-cio metrowych bloków zatopionych w lawie wulkanicznej a także niewielkich płytów margli i wapieni turonu i koniaku. Utwory, w przeważającej ilości triasu środkowego, pokrywają



Orlik pospolity  
Rys. Barbara Tracz



*Parzydło leśne*  
Rys. Barbara Tracz

*pseudoplatanus*, grab *Carpinus betulus*, lipa *Tilia* i klon *Acer*.

Do czasu utworzenia P.K. „Góra Św. Anny” na jego obszarze funkcjonowały dwa rezerваты przyrody: florystyczny „Ligota Dolna” i geologiczny „Góra Św. Anny”.

W dawnym wyrobisku po eksploatacji bazaltu i wapieni w Górze Św. Anny utworzono w 1971 r. rezerwat geologiczny „Góra Św. Anny”. Pomimo niewielkiej powierzchni wynoszącej zaledwie 2,58 ha posiada on szczególnie ciekawą i skomplikowaną budowę geologiczną. Przedmiotem ochrony jest strefa kontaktu wulkanitów ze skałami osadowymi triasu i kredy. Zjawiska wulkanizmu bazaltowego związane są z trzeciorzędowymi ruchami tektonicznymi, jakie zachodziły w Sudetach. W celu umożliwienia odbywania zajęć edukacyjnych na terenie całego wyrobiska utworzono profesjonalną ścieżkę dydaktyczną wyposażoną w tablice obrazujące specyfikę tego miejsca.

Dobłą ilustracją budowy geologicznej regionu jest kamieniołom położony w sąsiedztwie rezerwatu „Ligota Dolna” na Ligockiej Górze Kamiennej. Jest to odosobnione, najdalej na północ wysunięte w Parku Krajobrazowym „Góra Św. Anny” wzgórze o płaskiej partii grzbietowej. Wierzchowina wzgórza posiada kształt owalny o wymiarach 350m x 750m. Trzon Kamiennej Góry Ligockiej budują wapień środkowego triasu, głównie odporne na erozję warstwy gogolińskie i terebratulowe. Na krawędzi wzniesienia widoczne są wychodnie tych wapieni. Na północno- zachodnim i południowo-zachodnim zboczu w 1959r. na powierzchni 4,90ha utworzono rezerwat ścisły w celu ochrony pozostałości kserotermicznych zbiorowisk roślin. Rezerwat „Ligota Dolna” jest unikalnym obiektem florystycznym i faunistycznym.. Występują tu 3 zbiorowiska roślinne: murawa naskalna, niska i luźna murawa kserotermiczna i murawa kserotermiczna uboga, a także zespół zarośli krzewiastych z ligustrem pospolitym *Ligustrum vulgare*, śliwą tarniną *Prunus spinosa*, szakłakiem pospolitym *Rhamnus catharticus*, głogiem jednoszyjkowym *Crataegus monogyna* i dziką różą *Rosa canina*. Prawdziwymi rarytasami są: rozchodnik biały *Sedum album*, len austriacki *Linum austriacum* - typowy gatunek stepowy, szparag lekarski *Asparagus officinalis*, chaber miękkowłosy *Centaurea mollis*, goździk kartuzek *Dianthus cartusianorum*, przegorzan kulisty *Echinops sphaerocephalus*. Z roślin chronionych należy wymienić dziewięcisiła bezłodygowego *Carlina acaulis* i orlika pospolitego *Aquilegia vulgaris*.

W pewnym stopniu do zachowania tej roślinności przyczyniło się nie tylko położenie, ale również istniejące na tym terenie jeszcze przed II wojną światową szczybowisko należące do



*Wawrzynek wilczeżyko*  
Rys. Barbara Tracz



*Kruszczyk rdzawoczerwony*  
Rys. Kamil Kryński

hr. Elizabeth von Francken-Siersdorff. W latach 30-tych za sprawą żyrowskiej hrabiny powstała szkoła szybowcowa. Po dwóch latach istnienia lotniskiem zainteresowali się wojskowi i ustanowili tam lotnisko zapasowe dla bombowców Luftwaffe. W maju 1945r. w Ligocie Dolnej, miejscowości położonej u stóp Góry Kamiennej na bazie przedwojennej szkoły szybowców utworzono Cywilną Szkołę Pilotów i Mechaników, która wykształciła wielu znanych pilotów. Szkoła na początku 1951 roku została zamknięta, a jej mienie przejął na magazyny Pewex (państwowa firma handlowa sprzedająca za dolary artykuły zagraniczne).

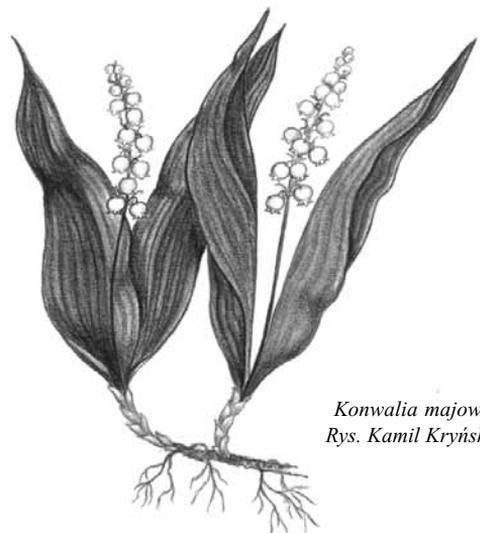
Zasobne w złoża wżgorze nie oparło się również eksploatacji. Na północnym stoku pod koniec XIX w rozpoczęto wydobywanie wapieni metodą odkrywkową. Wówczas pobudowano szybowy piec wapienniczy, który dzisiaj stanowi cenny zabytek architektury przemysłowej.

W 1938 r. podczas szkolenia pilot szybowca uderzył w piec ponosząc śmierć. To tragiczne zdarzenie zostało upamiętnione przez ozdobienie pieca płaskorzeźbą Ikar z rozłożonymi skrzydłami. Piec służył do wypału kalcytu (główny składnik kamienia wapiennego) w celu otrzymania tlenku wapnia popularnie nazywanego „wapnem palonym”. Ponowne wydobywanie wapieni rozpoczęło w 1956 roku. Miąższość eksploatowanych do 1992 roku wapieni wynosiła 18m. Z chwilą utworzenia rezerwatu wokół kamieniołomu utworzono filtr ochronny, który

mimo wszystko został przez zakład naruszony. Niszczenie roślinności oraz emitowane przez zakład pyły miały niekorzystny wpływ na zachowanie zbiorowisk muraw kserotermicznych. To wszystko zadecydowało o zaprzestaniu działalności w obrębie Kamiennej Góry. Najbardziej cenne przyrodniczo obszary leśne objęto ochroną rezerwatową. W 1997 r. utworzono rezerwaty: „Lesisko”, „Boże Oko” i „Grafik”, a w 2001 r. - „Biesiec”.

Na stokach południowych Garbu Chełmskiego położony jest rezerwat „Lesisko”, gdzie ochroną objęto fragment buczyny z udziałem dębów *Quercus* i modrzewi *Larix*. Malowniczość i łatwa dostępność tego obszaru sprawia, że jest on najbardziej ze wszystkich rezerwatów leśnych narażony na antropopresję. Rośnie tu większość występujących w Parku chronionych i rzadkich roślin leśnych.

Pomiędzy Leśnicą a Czarnocinem usytuowany jest rezerwat „Grafik”. Nazwa rezerwatu nawiązuje do znajdującego się w rezerwacie głazu upamiętniającego tragiczną śmierć syna hrabiego (w Niemczech grafa) Renarda. W rezerwacie



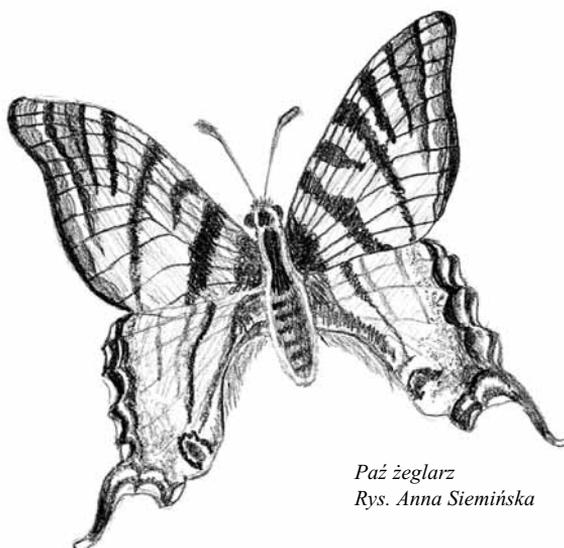
*Konwalia majowa*  
Rys. Kamil Kryński

dominuje 130-letni buk *Fagus* rosnący na grubej warstwie lessu, podatnego na erozję wodną. Wyróżniono tutaj trzy zbiorowiska leśne: kwaśną buczynę niżową, żyzną buczynę sudecką i żyzną buczynę kwaśną. Z gatunków chronionych wymienić należy: parzydło leśne *Aruncus sylvestris*, kopytnik pospolity *Asarum europaeum*, przytulię wonną *Galium odoratum* i konwalię majową *Convallaria majalis*.

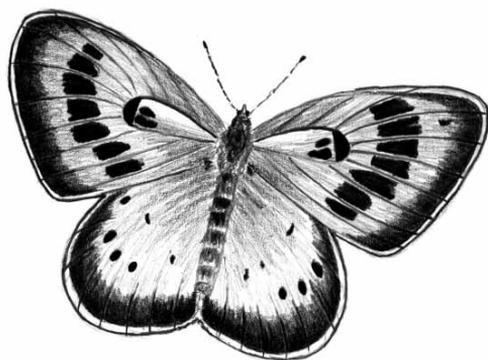
Na zachód od miejscowości Klucz położony jest rezerwat „Boże Oko”. Nazwa pochodzi od kapliczki znajdującej się w pobliżu rezerwatu. Teren ten jest również niezwykle malowniczy. Suche doliny o szerokich dnach i głębokie parowy o stromych zboczach oraz leje krasowe dodają mu swoistego uroku. Dominuje tu również buk w wieku 135-155 lat. W domieszce zaś występuje modrzew *Larix*, świerk *Picea*, grab *Carpinus*, brzoza *Betula* i sosna *Pinus*.

Rezerwat „Biesiec” obejmuje dwa wzniesienia: Biesiec i Wysocką Górę z malowniczymi wychodniami wapienia. Przedmiotem ochrony jest las bukowy z udziałem licznych chronionych i rzadkich roślin. Rośnie w nim: zanokcica skalna *Asplenium trichomanes*, paprotka zwyczajna *Polypodium vulgare*, czerniec gronkowy *Actaea spicata*, wawrzynek wilczyko *Daphne mezereum*, miodownik melisowaty *Melittis melissophyllum*, lilia złotogłów *Lilium martagon*, konwalia majowa *Convallaria majalis*, śnieżyczka przebiśnieg *Galanthus nivalis* i storczyki: kruszczyk szerokolistny *Epipactis helleborine*, kruszczyk rdzawoczerwony *Epipactis atrorubens* oraz żłobik koralowy *Corallorhiza trifida*.

Flora parku badana była przez florystów już w XIX w. (Grabowski 1843, Wimmer 1844, 1857, Fiek 1881, Schube 1903, 1904). Według Szotkowskiego liczy ona 832 gatunki roślin naczyniowych reprezentowanych przez 88 rodzin i 408 rodzajów. Spośród nich 594 to gatunki rodzime, 232 - antropofity i 6 - mieszańce. Najwięcej gatunków rodzimych rośnie w lasach (219) i na łąkach (157). Zanotowano tu występowanie aż 35 gatunków chronionych (w tym 12 chronionych częściowo) i 26 gatunków górskich.



Paź żeglarz  
Rys. Anna Siemińska



Modraszek arion  
Rys. Barbara Tracz

Sieć wód powierzchniowych na obszarze parku krajobrazowego jest słabo wykształcona i bardzo uboga. Przyczyną tego jest krasowy charakter Grzbietu Chełmu. Na obszarze poddanym ochronie znajdują się 3 obszary źródłiskowe: „Siedem Źródeł”,



Derkacz  
Rys. Anna Boruch

źródłisko w Czarnocinie i źródłisko koło Dobrzęć.

Masyw Chełmu stanowi bardzo interesujący teren badań faunistycznych.

Gromada mięczaków reprezentowana jest licznie przez ślimaki z rodzin: świdrzykowatych *Clausiliidae*, krążałkowatych *Endodontidae* i szklarkowatych *Zonitidae*.

Grzbiet Chełmu to obszar z bogatym i unikalnym światem bezkręgowców. Annogórskie murawy i buczyny są doskonałym siedliskiem dla pajaków. Można tu spotkać takie rzadkości, jak: *Mecopisthes silus*, *Tapinocyba affinis*, *Asthonargus paganus*, *Prosopotheca corniculaus*. Pluskwiaki różnoskrzydłe stanowią liczną grupę reprezentowaną przez 184 gatunki, wśród nich najliczniejsze są tasznikowate *Miridae*. Niezwykle bogata jest grupa chrząszczy, zwłaszcza z rodzaju biegacz *Carabus* (12 gatunków objętych ochroną).

Najpiękniejszymi przedstawicielami owadów są motyle, występujące w dużym skupieniu na Ligockiej Górze Kamiennej. W latach 60-tych ubiegłego wieku w ciągu wieloletnich badań naliczono tu ich prawie 600. Jednak, podobnie jak na terenie całego kraju, obserwuje się zmniejszenie liczby gatunków. Obecnie stwierdzono

występowanie 86 gatunków (164 w Polsce) i 567 nocnych (ok. 3 tys. w kraju). W rezerwacie florystycznym i nie tylko spotkać można motyle chronione: pazia żeglarsza *Iphiclidides podalirius*, modraszka ariona *Maculinea arion* i czerwończyka nieparka *Lycaena dispar*.

Znikoma ilość cieków powierzchniowych oraz otwartych zbiorników wodnych spowodowała, że ryby i płazy reprezentowane są przez nieliczne i dosyć pospolite gatunki. Najliczniej występującymi gadami są jaszczurki, rzadsze natomiast są węże: gniewosz płamisty *Coronella austriaca* i żmija zygzakowata *Vipera berus*.

Na terenie parku dotychczas zaobserwowano 126 gatunków ptaków, w tym 83 lęgowych. Na szczególne wyróżnienie zasługuje grupa ptaków drapieżnych: krogulec *Accipiter nisus*, pustulka *Falco trinnunculus*, kobuz *Falco subbuteo* oraz sowy: płomykówka *Tyto alba*, puszczyk *Strix aluco*, pójdzka *Athene noctua* i uszatka *Asio otus*.

Z ciekawszych ptaków lęgowych należy wymienić: muchołówkę białoszyją *Ficedula albicollis*, gołębia siniaka *Columba oenas*, pliszkę górską *Motacilla cinerea*, dudka *Upupa epops*, jarzębatkę *Sylvia nisoria*, ortolana *Emberiza hortulana*, derkacza *Crex crex* i dzięcioły: czarnego *Dryocopus martius* i zielonosiwego *Picus canus*. Na tym obszarze spotkać można



Pójdzka  
Rys. Anna Boruch

również wiele ciekawych gatunków, które jednak lęgi odbywają poza parkiem. Są to: bielik *Haliaetus albicilla*, bocian czarny *Ciconia nigra*, kania ruda *Milvus migrans* i błotniaki: stawowy *Cirrus aeruginosus* i łąkowy *C. pygargus*.

Teriofauna Parku Krajobrazowego „Góra Św. Anny” to przede wszystkim pospolicie żyjące w Polsce gatunki. Z gatunków objętych ochroną największymi osobliwościami Parku są: popielica *Glis glis*, orzesznica *Muscardinus avelanarius* i gronostaj *Mustella erminea*.

Park niestety na razie nie może poszczycić się obecnością susła moregowatego, ssaka występującego tu licznie jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku.

Duża liczba potencjalnych kryjówek letnich i zimowych sprawia, że mają tu miejsca hibernacji i rozrodu nietoperze: borowiec wielki *Nyctalus noctula*, nocek duży *Myotis myotis*, gacek brunatny *Plecotus auritus* i szary *P. austriacus*, mopek *Barbastella Barbastella* oraz mroczek późny *Epitesicus serotinus* i poźlocisty *Epitesicus nilsoni* oraz karlik malutki *Pipistrellus pipistrellus*.

Czynnikami wzbogacającym walory przyrodnicze tego obszaru są zabytkowe parki w Lichyni, Wysokiej, Żyrowej, Kalinowie i Kalinowicach. Spotkać tutaj można gatunki drzew obcego pochodzenia: miłorzęba dwuklapowego *Ginkgo biloba*, surmię bignoniową *Catalpa bignonioides*, tulipanowca amerykańskiego *Liliodendron tulipifera*, bożodrzewa gruczołowatego *Ailanthus glandulosa* i kasztana jadalnego *Castanea sativa*.

**Beata Wielgosik**

---

## LEŚNI PERKUSIŚCI

W marcu słyhać już znacznie więcej ptasich głosów. Śpiewają zarówno gatunki osiadłe jak i pierwsi wędrowcy powracający z tzw. „ciepłych krajów”. Dla wielu z nich miejscem zimowania jest Europa Zachodnia, dlatego zjawiają się najwcześniej. Wracają gęsi, żurawie, czajki, a z mniejszych w pierwszej kolejności skowronki i szpaki. Gawrony zaraz po powrocie przystępują do naprawy i budowy gniazd. Wszędzie słyhać śpiew kosów, tokują sierpówki. Jednak chciałbym opisać bardzo ciekawe ptaki jakimi są niewątpliwie dzięcioły. Rząd tych ptaków dzieli się na dwie rodziny: dzięcioły i krętogłowy. Na świecie żyje 200 gatunków dzięciołów a w Polsce do 1978 roku – 9. Nowym, dziesiątym przybyszem w naszej awifaunie stał się dzięcioł białoszy, pochodzący z Azji mniejszej. Pierwszy lęg tego gatunku stwierdzono w okolicach Rzeszowa a w niedługim czasie ptaki zasiedliły Małopolskę. Obecnie tego dzięcioła można spotkać niemal w całym kraju, ale wszędzie jest ptakiem rzadkim. Przebywa raczej blisko osiedli ludzkich i może zagnieździć się w większych sadach czy nawet w samotnym drzewie.

W naszym kraju najmniejszy jest dzięciołek wielkością zbliżony do wróbla, a największy dzięcioł czarny o wielkości kawki. Dzięcioły są doskonale przystosowane do życia na drzewach. Specyficznie ukształtowane nogi z palcami skierowanymi po 2 do przodu i 2 do tyłu oraz ostre mocne pazury umożliwiają tym ptakom utrzymanie się nawet na gładkim murze. Ogon również spełnia ważną rolę jako trzeci punkt podparcia na pionowych pniach. Składa się on z 12 sterówek, których stosiny są jednocześnie sztywne i elastyczne. Dziób dzięciołów jest przystosowany do kucia nawet w bardzo twardym drewnie. U podstawy jest szeroki a na końcu ma kształt ostrego dłuta. Zbudowany jest z bardzo twardej masy rogowej, która odrasta, dlatego dziób nie skraca

się, pomimo intensywnego ścierania. Istnieje pogląd, że dzięcioły żywią się tylko kornikami wydobywanymi spod kory i są tzw. „lekarzami drzew”. Jest to tylko część prawdy. Przykładowo dzięcioł zielony i krętogłów żywią się przede wszystkim mrówkami. Inne potrafią zbierać owady z liści i gałązek drzew. Dzięcioł duży wydobywa z szyszek lub orzechów nasiona. Uzupełnieniem diety dzięciołów jest też sok z drzew spijany wiosną z miejsc, które sobie same przygotowały nakłuwając korę. Nieraz korzystają z takiej „pjalni” przez szereg lat, wciąż odnawiając otwórki, a po latach drzewo przybiera charakterystyczny wygląd ze zgrubieniami wokół pnia. Nazywamy to „obrączkowaniem drzew”. W zimie chętnie przylatują do karmników zjadając słoninę. Zdarza się też, że dzięcioł duży rozkuwa budki lęgowe, aby dostać się do piskląt ptaków wróblowych, które potem wynosi i zjada. Oczywiście nie możemy z tego powodu uważać dzięcioły za szkodniki. Dziuple przez nie wykute służą potem wielu innym zwierzętom: popielicowatym, pszczołom, nietoperzom, sikorom, sowom itd.

Dzięcioły posiadają bardzo długie języki, przekraczające kilka razy długość dzioba, u dzięcioła zielonego nawet czterokrotnie. Dlaczego więc dzięcioły nie latają ze zwieszonym językiem? Natura znalazła i na to rozwiązanie. Język jest owinięty wokół czaszki a jego początek przyczepiony jest nad dziobem w okolicach czoła. Przy nasadzie dzioba znajdują się dwa gruczoły dostarczające lepka ciecz. Język to prawdziwa, groźna broń przeciw owadom. Jest okrągły w przekroju, zaopatrzony w zadziorki a zakończony twardym ostrzem. Dzięcioł żerując wykuwa małe otwory w pniu drzewa, wkłada lepki język w korytarze korników i zgarnia całe, napotkane na drodze towarzystwo.



*Dzięcioły czarne*  
Rys. Kamil Kryński

Wiosną uderza całą siłą w dobrze rezonujące konary lub pnie, a po lesie rozlega się donośne „trrrrrrr”. Po co dzięcioł tak bębni? Otóż jest to typowy, dzięcioli „śpiew”, który ma na celu oznaczenie terytorium oraz zacieśnienie więzi partnerskiej, gdyż bębni – choć rzadziej – samica. Dzięcioły do bębnienia wykorzystują nasze zdobycze cywilizacji uderzając w blaszane dachy, anteny satelitarne, latarnie, doprowadzając do rozpaczki okolicznych mieszkańców. Kilka lat temu, w pabianickim parku, spotkała mnie zabawna sytuacja, gdy spacerowałem z lornetką na szyi obserwując ptaki. Podszedł do mnie pewien starszy pan i spytał, dlaczego wziął się na niego dzięcioł... Opowiedział, że każdego ranka, ok. godz. 6.00 budzi go bębniąc w lampę uliczną umiejscowioną od strony sypialni. Ponieważ była to połowa marca nie miałem dla niego dobrych wiadomości mówiąc, że musi wytrzymać przynajmniej do połowy maja, gdyż rzeczywiście trudno zaradzić coś na takie koncerty. Można się zastanowić, jak to możliwe, że dzięcioł uderzając tak silnie w twarde przedmioty nie dostaje wstrząsu mózgu? Dzieje się tak dzięki elastycznemu połączeniu dzioba z czaszką, zaś na mózg położony powyżej linii dzioba nie oddziałują bezpośrednio wibracje.

Jak wszyscy wiemy, dzięcioły wykuwają dziuple a jest to nader ciężka praca. Np. dzięciół czarny do wykucia mieszkania w zdrowym drzewie potrzebuje aż 28 dni. Wiele z nich idzie na łatwiznę i kuje raczej w chorych drzewach, poświęcając znacznie mniej energii. Takie drzewa wybierają najrzadsze z nich, jak dzięciół trójpalczasty i biało-grzbiety, a przyczyną ich niskiej liczebności jest właśnie brak dostatecznej ilości martwych drzew stojących. Wciąż nie docenia się roli martwego drewna w lesie. Pomimo zarządzenia w Lasach Państwowych dotyczącego pozostawiania pewnej części chorych drzew, w praktyce wciąż naszym lasom gospodarczym daleko do pierwotnych puszczy, jakich resztki ostały się jeszcze w Puszczy Białowieskiej. Dość często dzięcioły wykuwają dziuple pod hubą, gdzie drewno jest miękkie a dodatkowo mieszkanko ma zadaszenie. Według badań ornitologów pewne gatunki dzięciołów wykuwają nawet siedem dziupli w roku, z tym, że części nie wykańczają. Nieraz jesienią przygotowują sobie dziuple noclegowe a bardziej leniwe wykorzystują w tym celu nawet budki lęgowe. Gatunki o słabych dziobach bazują na opuszczonych M1 swoich pobratymców.

Do głównej komory, która ma kształt worka, prowadzi wygięty w dół rękaw. Dzięcioły nie wyściełają dziupli żadnym materiałem przyniesionym z zewnątrz, jednak wióry pozostałe po ciesielskiej pracy na jej dnie są wystarczające, by samica mogła na nich złożyć białe jaja. Dla piskląt ta izolacja jest niewystarczająca, dlatego na nogach posiadają specjalne wzmocnienie w postaci zgrubienia skór nego, które staje się niepotrzebne i odpada po opuszczeniu gniazda. W dziupli młode opierają się na piętach i siedzą w wyciągniętej pozycji oplatając się szyjami, przypominają kształtem piramidę. Pisklęta opuszczają dziuplę stosunkowo wcześnie, czego przyczyną nie jest do końca wyjaśniona. Przypuszcza się, że powodem tego są pasożyty i parna wilgoć w dziupli. By zachować higienę, wydalają kał otoczony woreczkiem śluzowym, który rodzice chwytają w dziób i wynoszą daleko. Dzięki temu też utrudniają drapieżnikowi namierzenie miejsca lęgu. Po opuszczeniu dziupli rodzina trzyma się przez kilka tygodni razem, po czym młode zmuszane są do opuszczenia terytorium rodziców.

Warto jeszcze wspomnieć o tzw. „kuźniach”. Jak wspomniałem, niektóre dzięcioły żywią się nasionami szyszek. Aby dostać się do ich zawartości umieszczają zerwane szyszki w spękaniach kory i mocnymi uderzeniami miażdżą łuski. Przylatując z kolejną szyszką przytrzymują je piersią i nogami a starą usuwają dziobem. Takie kuźnie służą latami, a pod niektórymi z nich doliczono się nawet 1400 szyszek świerka czy 3 tysiące sosny.

Krajowe dzięcioły są tak ciekawe i różne, że warto im poświęcić więcej uwagi. Dlatego też gorąco polecam ich obserwacje w terenie



*Dzięciół duży  
Rys. Wioleta Pula*

**Czesław Leonik**

## BOCIAN BIAŁY Z WYJĄTKOWYM RODOWODEM

W dniu 20 czerwca 2008 r. podczas corocznej kontroli gniazd bociana białego w Puszczy Kampinoskiej, w miejscowości Tułowice, stwierdziliśmy, iż jeden ze stojących na gnieździe dorosłych boćków posiada aluminiową obrączkę. Gniazdo znajduje się na metalowej platformie na wolnostojącym słupie betonowym przy podwórku, tuż nad rzeczką Łasica. Następnego dnia przyjechaliśmy z lunetą, aby odczytać obrączkę, która znajdowała się na skoku prawej nogi. Ku naszemu zaskoczeniu okazało się, że ptak posiadał obrączkę centrali Hiddensee. Jest to jedno z nielicznych (ok. 30 w Polsce) stwierdzeń boćków zaobraczkowanych w Niemczech, a następnie gniazdujących w Polsce. Prawdopodobnie była to samica, jednak nie mamy pewności, ponieważ ptaki w tym okresie na zmianę kursowały po pokarm na pobliskie łąki i pola, aby zaspokoić głód dwóch piskląt, którym założono już polskie obrączki.

Zaobserwowany przez nas dorosły bocian był zaobraczkowany jako pisklę 21 czerwca 1996 r. w Niemczech, w połowie drogi między Berlinem a Hamburgiem, nad rzeką Łabą. Odległość od miejsca wylęgu do założenia własnego gniazda wynosi 571 km. Do tej pory w Polsce było zaledwie kilka przypadków większych odległości dyspersji lęgowej ptaków „zagranicznego pochodzenia”, a oscyływały one w granicach 600 km. Dr Wojciech Kania ze Stacji Ornitologicznej w Gdańsku ostudził nasze emocje oznajmiając, iż dystanse dyspersji w postaci surowej niewiele mówią o zjawisku, bo zależą w dużej mierze od odległości miejsc intensywnego obrączkowania i intensywnego odczytywania obrączek. Jednak faktem jest, że taka odległość dyspersji jest rzadko stwierdzana.

Najciekawsze w naszej obserwacji jest to, iż opisywany bociek pochodził z Rühstädt, czyli europejskiej wsi bociana białego! Swoją drogą dziwne, że są dwie takie wsie w Europie (my mamy swoją w Pentowie koło Tykocina). Jednak ta niemiecka wieś swój tytuł otrzymała w 1996 r. i posiada więcej gniazd bociana, a podlaskiej wsi bociana tytuł przyznano w 2001 r. Mieszkańcy niewielkiej wsi Rühstädt (564 mieszkańców) ciekawie rozwiązali kwestię promocji bocianiejskiej wsi. A mianowicie utworzono tam klub bociana, który zrzesza ludzi z całych Niemiec. Stanowią oni swoistą rodzinę sympatyków bociana białego. Spotykają się na różnych imprezach w ciągu

roku, co ciekawe także w okresie, gdy boćki są na zimowisku w Afryce. Wspólne zainteresowania i misja tych ludzi robią ogromne wrażenie, czemu dają wyraz m.in. na stronie internetowej, która powinna stanowić dla nas wzór pod wieloma względami - <http://www.storchclub.de/> Na nas największe wrażenie zrobiło rewelacyjne połączenie ekoturystyki, nauki i czynnej ochrony związanej z bocianami oraz godny naśladowania sposób promocji wsi. Ze strony internetowej mogliśmy się dowiedzieć między innymi, że obserwowany przez nas ptak przyszedł na świat w roku, kiedy w Rühstädt



*Obrączka na nodze bociana  
Rys. Katarzyna Kubicka*

przystępowało najwięcej par do lęgu – 44, notabene w roku, kiedy miejscowość ta otrzymała tytuł europejskiej wsi bociana. Statystyki na stronie www prowadzone są od 1970 roku.

Niniejszym zachęcamy do sprawdzania czy w Waszych okolicach boćki posiadają obrączki. A każdemu czytelnikowi „Kraski” życzymy boćków z obrączkami oraz frajdy z przeżywania i analizy historii życia obrączkowanych boćków.

*Adam Olszewski, Kampinoski PN*  
*Adam Tarłowski, TP „Bocian”*

---

## GOŁĘBIE SERCE - CIĄG DALSZY

W poprzednim numerze „Kraski” ukazał się artykuł pt. „Gołębie serce” opowiadający o gołębiu, który całkiem niespodziewanie pojawił się na moim podwórku jesienią 2007 roku. Poprzedni tekst opisywał jego aklimatyzację w gospodarstwie pośród innych zwierząt, ukazywał zachowania, które bardzo często były zadziwiające, a czasem naprawdę zabawne.

Drugą część opowiadania zacznę od tego, że gołębek okazał się samiczką, którą nazwałem Grusia. Marcowe, ciepłe dni gołębica spędzała na dworze. Z opowieści moich rodziców dowiadywałem się, że gdy byłem na uczelni, ptak siedział smutny i osowiały na dachu lub otwartych drzwiach do kurnika. Czasami podlatywał do nich, gdy pracowali na podwórku i podążał za nimi, lecz nigdy nie tak chętnie jak za mną. Gdyby Grusia umiała mówić, powiedziałaaby z pewnością, że najbardziej wyczekiwany moment całego dnia w tamtym okresie, był mój powrót z zajęć. Zobaczywszy mnie, gołębica startowała prawie pionowo w górę klaszcząc przy tym głośno skrzydłami, wzbijała się na pewną wysokość, a następnie opadała na sztywno postawionych do góry skrzydłach. Lądowała najczęściej u moich stóp lub na najbliższym dachu, wesoło gruchała i kręciła się dookoła. Tu muszę wspomnieć, że przez cały czas wyczekiwania na mój powrót, przyglądała się przelatującym stadom gołębi mieszkających w gospodarstwach sąsiadów i nigdy nie przyszło jej do głowy, aby do nich dołączyć!

W kwietniu Grusia zaczęła zdradzać chęć do poszukiwania odpowiedniego miejsca na gniazdo. W każdym pomieszczeniu, do którego za mną wchodziła, znajdowała zakamarek, do którego się chowała. Najbardziej podobały się jej tekturowe pudełka, stare miski, wiaderka, wiklinowe koszyki lub po prostu niewielkie luki między różnymi przedmiotami. Gdy znalazła sobie odpowiednie miejsce, siadała w nim wygodnie i głośno mnie nawoływała. Uspokajała się dopiero wtedy, gdy do niej podchodziłem i delikatnie gładziłem jej piórka na szyi. Grusia chcąc się odwdziżyć za okazane zainteresowanie, wykonywała głową niewielkie ukłony w moim kierunku, potrząsała skrzydłami i z wielką delikatnością, swoim dziobkiem, szczypała moje palce.

Pod koniec kwietnia Grusia zaczęła na poważnie traktować sprawę miejsca na gniazdo. Coraz częściej przesiadywała w starym, wiklinowym koszyczku, który od dawna wisiał na ścianie w pomieszczeniu gospodarczym. Koszyczek ten najbardziej jej się podobał, bo ilekroć wychodziłem na podwórko, gołębica szybko wlatywała do budynku przez otwarte okno i zaczynała mnie wołać. A że w tym pomieszczeniu przechowywana była pasza dla zwierząt, często tam wchodziłem w porze ich karmienia, z czego Grusia była bardzo zadowolona. Przygotowując posiłki dla zwierząt, bardzo często podawałem gołębicę pojedyncze słomki lub patyczki. Ona

każdy taki „podarunek” delikatnie brała do dzioba, wprost z moich palców, i układała w wybranym przez siebie miejscu. Po kilku dniach w koszyczku powstało niewielkie, płaskie gniazdo, na którym dumnie siedziała moja Grusia.

W ciągu następnych dni gołębica coraz dłuższe chwile spędzała w gnieździe. W końcu, pewnego wieczoru, pojawiło się pierwsze jajo! Przez cały następny dzień Grusia pilnowała jajka, wyszła z koszyczka tylko na krótką chwilę, aby coś zjeść i się napić. Po dwóch dniach od zniesienia pierwszego jaja, pojawiło się następne i gołębica zaczęła je na dobre wysiadywać. Wszystko byłoby więc ok., gdyby nie fakt, że jaja zniesione przez nią nie były zapłodnione. Pierwszą myślą jaka nasunęła mi się, było podmienienie jej jajek na takie, które pochodzą od samicy mającej trwać parę z samcem. W tym celu udałem się do znajomego mojego taty, który miał duże stado gołębi. Opowiedziałem mu całą sytuację. Pan ten bez problemu dał mi dwa jajka od samicy, która w dodatku zniosła je w tych samych dniach co Grusia. Po powrocie do domu wyjąłem jajka spod mojej gołębicy i podłożyłem jej przywiezione. Ona popatrzyła tylko na mnie ze zdziwieniem i wtoczyła z wielką ostrożnością nowe jajka pod siebie. Zaczęło się wysiadywanie. Lecz i tutaj pojawił się kolejny problem. Moja Grusia, aby ogrzewać jaja musiałaby siedzieć na nich na okrągło, w dzień i w nocy. Codziennie rano wyjmowałem więc samiczkę z gniazda, aby najadła się i napiła. W tym czasie nakrywałem jajka ciepłą, flanelową ścierką, aby zbyt szybko się nie wychłodziły. Musiałem jednak cały czas przebywać w pobliżu koszyczka, ponieważ inaczej Grusia orientowała się, że jaja są pozostawione bez opieki i szybko do nich wracała, chociaż nie była najedzona do syta. Takie przerwy w wysiadywaniu trwały do 15 minut. Gołębica zaspokoiwszy swoje wszystkie potrzeby, wracała do gniazda, najczęściej ze słomką w dziobie. Odkrywałem wtedy jaja, a ona znowu ostrożnie na nich siadała.

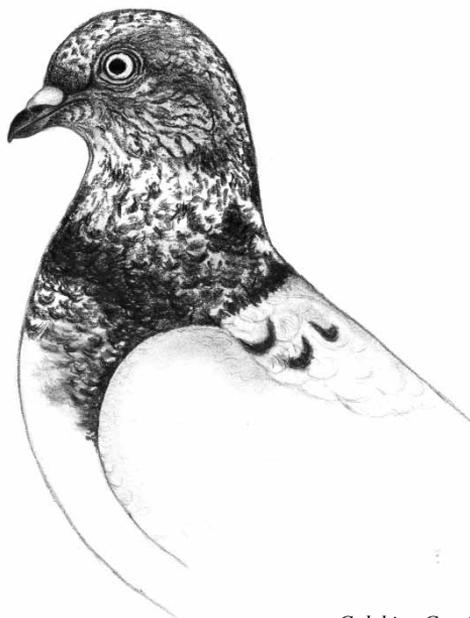
Grusia szybko nauczyła się kojarzyć pewne fakty. Już po dwóch lub trzech dniach zapamiętała, że moje pojawienie przy koszyczku oznacza przerwę w wysiadywaniu i czas na posiłek. Wystarczyło tylko powiedzieć wchodząc do pomieszczenia „Grusia, przerwa!” lub „Grusia, zmiana!”, a ona wychodziła z gniazda i wylatywała przez otwarte okno na dwór. Gdy byłem cały dzień w domu, pozwalałem gołębicy schodzić nawet do 5 razy dziennie. Co ciekawe samiczka tylko mi ufała i bez problemu powierzała jaja mojej opiece. W stosunku do moich rodziców zachowywała się całkiem inaczej. Każda próba zajrzenia mojej mamy lub taty do gniazda kończyła się tym, że Grusia wychodziła na brzeg koszyczka, puszyła się i była gotowa do walki. O pogłaskaniu jej mogli tylko sobie pomarzyć, bo zbliżającą się rękę zawzięcie dziobała, a czasem nawet przelatywała na głowę i tam dopiero pokazywała, kto tu rządzi! Zachowanie to pokazywało więc, że Grusia doskonale rozpoznawała ludzi.

Około dwutygodniowy okres wysiadywania minął bardzo szybko. W połowie maja w jednym z jaj dostrzegłem niewielkie pęknięcie, co świadczyło, że nadszedł czas wylęgu młodych gołębi. Następnego dnia rano delikatnie uniosłem gołębicę, pod jej piersią siedział mały, różowy, z rzadka okryty żółtym puchem i ogromnym dziobem stworek, przypominający bardziej prehistorycznego dinozaura, niż ptaka. Drugie jajko też popękało i za kilka godzin Grusia została mamą dwóch młodych gołąbków, które po wyczerpujących trudach wydostania się ze skorupki spały otulone jej ciepłymi piórkami.

Grusia okazała się na początku bardzo troskliwą mamą. Przez pierwszych kilka dni po wylęgu, sama nie schodziła z gniazda. Czekala, aż przyjdę i ją zmienię. Podobnie, jak w czasie wysiadywania, podczas nieobecności gołębicy młode przykrywałem ścierką, aby nadto się nie

wychłodziły. Gołębica karmiła młode najczęściej trzy razy dziennie. Na początku, jak były bardzo malutkie, sama brała ich dziobki do swojego dzioba. Później wstrząs koszyczka powodowany jej wylądowaniem sprawiał, że gołąbki zaczynały się wiercić w gnieździe, podnosiły do góry głowy i domagały się karmienia. Grusia i w tym przypadku wykazała się wielkim sprytem. Otóż, przed każdym karmieniem, lądowała na stercie zmielonego ziarna na mąkę dla krów i zjadała go znaczną ilość. Potem leciała do naczynia z wodą i wypijała jej trochę. W taki więc sposób, w wolu, tworzyła się miękka papka, którą natychmiast karmiła młode. Nie musiała więc tym sposobem nadtrawiać i zwracać ziaren pszenicy i kukurydzy, którymi sama się pożywiała. Gołębica bardzo się starała wykarmić młode, którym dopisywał coraz większy apetyt. Mimo to, zauważyłem, że jeden gołąbek jest o wiele mniejszy i chudszy od drugiego. W czasie karmienia widziałem też, że jest odpychany i dostaje niewiele pokarmu. Postanowiłem więc interweniować i w czasie co drugiego karmienia brałem większego gołębia na ręce. Ten, słysząc popiskiwanie zadowolonego z jedzenia drugiego pisklęcia, kręcił się, głośno piszczał, machał jeszcze nie opierzonymi skrzydełkami i stękał, wyrażając w ten sposób swoje niezadowolenie. Ten pomysł na dłuższą metę okazał się kiepski, ponieważ obydwie gołąbki były ciągle głodne. Postanowiłem więc spróbować własnoręcznie dokarmić słabszego pisklaka. W tym celu wziąłem dużą strzykawkę, odciąłem miejsce, do którego wkłada się igłę. W odrobinie ciepłej wody rozpuściłem niewielką ilość mąki, którą Grusia karmiła młode i wlałem do strzykawki tak przygotowaną papkę. Na koniec strzykawki naciągnąłem gumowy smoczek, dokładnie taki sam, jaki używa się do karmienia dzieci, w którym nieco powiększyłem dziurkę, aby młody gołąbek mógł włożyć do niego swój wielki dziób. Pomysł okazał się rewelacyjny. Pisklę od razu zrozumiało o co w tym wszystkim chodzi i w ciągu minuty zjadało ze smakiem całą zawartość strzykawki, ku mojemu wielkiemu zadowoleniu. Dokarmiłem młodego dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Zamiast mąki rozpuszczałem w ciepłej wodzie granulowaną mieszankę dla małych kurczaków, ponieważ z pewnością znajdowało się w niej o wiele więcej witamin i substancji odżywczych, niż w zwykłym ziarnie.

Podczas każdego karmienia pisklęcia, Grusia z wielką uwagą mnie obserwowała, czasem przylatywała też na brzeg koszyczka i zaczynała karmić drugiego młodego. Kilka dni później zachowanie gołębic radykalnie się zmieniło. Przestała zajmować się młodymi gołębiami, które dopiero co skończyły drugi tydzień życia. Cały obowiązek opieki nad nimi spadł więc na mnie. Codziennie rano i po południu przygotowywałem jedzenie, rozpuszczając dalej mieszankę w ciepłej wodzie, tylko że teraz w znacznie większej ilości, bo do wykarmienia miałem teraz dwa pisklęta, których apetyt rósł z dnia na dzień. Gołąbki już po pierwszym karmieniu ze strzykawki zapamiętały, że teraz człowiek stał się ich opiekunem. Na mój widok, podnosiły w gnieździe ogromny rwetes, domagając się nakarmienia.



*Gołębica Grusia  
Rys. Kamil Kryński*

Mijały kolejne dni. Młode rosły bardzo szybko i ciągle przybywało im coraz to więcej piór. W końcu, na początku czerwca, pierwszy z młodych wyskoczył z gniazda na podłogę i schował się pośród różnych przedmiotów znajdujących się w pomieszczeniu. Oczywiście ja o tym nic nie wiedziałem, i bardzo się przestraszyłem nieobecnością jednego z piskląt w gnieździe. Gołąbek słysząc moje kroki zaczął ruszać się w swojej kryjówce. Bardzo szybko go zlokalizowałem. Schował się w samym rogu pomieszczenia, za stojącym tam wiadrem. Najpierw nieśmiało wyjrzał stamtąd, a gdy upewnił się, że to ja przyszedłem, zaczął biec w moją stronę, machać skrzydłami i pisać, dopominając się nakarmienia. Drugi obserwując tę sytuację, nie mógł doczekać się kolacji. Wychodził na brzeg koszyczka, podskakiwał i pisał. Po chwili on też wyskoczył na podłogę i już oba pisklęta stały u moich stóp, trzepotały skrzydełkami, dając mi do zrozumienia, że są naprawdę głodne.

Przez około tydzień młode całe dni spędzały schowane między workami, wiadrami i pudełkami stojącymi na podłodze pomieszczenia. Wychodziły z tych kryjówek tylko wtedy, gdy je zawołałem na karmienie. Grusia w tym czasie zniosła kolejne jaja, tym razem w kurniku. Zabrałem je, ponieważ nie chciałem, aby traciła czas wysiadując jaja, z których i tak, by się nic nie wylęгло. Po tym zdarzeniu zaczęła częściej przebywać w pomieszczeniu, gdzie dorastały młode gołębie.

Pod koniec czerwca gołąbki zaczęły latać. Na razie ich loty ograniczały się do przestrzeni w pomieszczeniu. Wyraźnie zaczęły też interesować się ziarnem, które próbowały zjadać. W końcu stopniowo odmawiały przyjmowania pokarmu ze strzykawki, a chętniej zjadały rozsypane na podłodze ziarna. Bardzo mnie to ucieszyło, bo nareszcie skończył się mój obowiązek ich regularnego karmienia. Młode gołębie były niezwykle oswojone, bardzo chętnie przesiadywały na moich rękach i wchodziły na ramię. Tu czuły się najbezpieczniej, układały sobie pióra, a czasem próbowały też usadowić się do snu. Podpatrując Grusie nauczyły się przylatywać na wyciągniętą i podniesioną do góry rękę.

Mimo, że cały czas okno było otwarte, nie wychodziły na dwór, lecz bardzo chętnie oglądały świat z parapetu. Postanowiłem więc zachęcić gołąbki do wyjścia na świeże powietrze. W tym celu stanąłem w pewnej odległości od okna i wyciągnąłem rękę. Ptaki kręciły się i nerwowo przebierały nogami. Grusia siedząca nieopodal, zauważyła sytuację i szybko usiadła na mojej dłoni. Jeden z młodych bardzo ośmielony widokiem gołębiczy na moim rękę, wystartował z parapetu i dołączył do niej.

W kolejnych dniach młode gołębie coraz chętniej wylatywały na dwór. Trzymały się jednak w pobliżu okna pomieszczenia, w którym się wychowały. Gdy czegoś się przestraszyły i poderwały się do lotu, najbezpieczniejszym miejscem do wylądowania zawsze okazywały się moje ręce lub głowa.



Gołąbek  
Rys. Kamil Kryński

W połowie lipca gołąbki były już na tyle śmiałe, że zaczęły wszędzie latać za Grusią. Oczywiście ona jak dawniej przebywała zawsze w pobliżu mnie i asystowała we wszystkim, co robiłem na podwórku. W rezultacie, gdzie bym się nie ruszył, cała trójka gołębi pędziła za mną. Wyglądało to czasami naprawdę komicznie!

W lipcowe poranki chodziłem często do ogrodu pojeść owoce. Wiśnie, czereśnie, porzeczeki i maliny czerwieniły się na gałęziach. Oczywiście gołębie tu też mnie odnajdowały. Lądowały na ziemi pod drzewami lub na płocie. Gdy wdrapywałem się na drzewo po owoce, Grusia wlatywała za mną w gąszcz. Po dotarciu, czasem z wielkim trudem, do solidniejszej gałęzi, czekała aż zerwę jej i dam do dzioba kawałek owocu. Szczególnie smakowały jej kwaśne wiśnie. Młode gołębie bały się lądować w płataninie liści i gałęzi, więc najczęściej po kilku nieudanych próbach dołączenia do mnie i Grusi, odlatywały nad pobliską łąkę i ćwiczyły swoje umiejętności lotnicze zataczając raz większe, raz mniejsze kółka. Co jakiś czas jednak, podlatywały do drzewa i sprawdzały, czy jeszcze tam jesteśmy. Oprócz wiśni, Grusi smakowały też czerwone porzeczeki, które nauczyła się sprawnie zrywać wprost z krzaka. Za każdym wyjściem do ogrodu młode gołębie próbowały również jeść owoce, ale najwidoczniej im nie przypadły do gustu, bo natychmiast je wypluwały.

Lato bardzo szybko minęło. Młode gołębie wyrosły, a ich upierzenie stało się lśniące. Jeden z nich okazał się samcem, a drugi samiczką. Na początku ptaki były całe śnieżnobiałe. Jednak po jesiennym pierzeniu na szyi, piersi i grzbiecie samca pojawiło się kilka brązowych piórek, natomiast samiczka pozostała do dzisiaj nieskazitelnie biała.

Jesienią młody samiec zaczął ciągle nawoływać i gruchać przy byle okazji. Jak widział Grusie, gruchał; jak wylądował na dachu, gruchał; kiedy przylatywał do mnie na rękę, też gruchał. Nawet, gdy wziąłem go w obie ręce i przekręciłem go do góry nogami, też gruchał. Był już wtedy na tyle dojrzały, że zaczął interesować się utworzeniem pary. Nie mając wielkiego wyboru przez kilka tygodni praktycznie bez wytchnienia, tokował i próbował zwrócić na siebie uwagę mojej Grusi. Na początku jednak, przy każdej próbie zalotów samca, gołębica uciekała do mnie i siadała na rękę lub ramię. Później stopniowo zaczęła tolerować samca, aż w końcu jego upór i wytrwałość zostały wynagrodzone, ponieważ Grusia w pełni go zaakceptowała jako swojego partnera. Przestała już latać wszędzie za mną, lecz nadal była niezwykle oswojona i ufna.

Na początku grudnia Grusia zniosła kolejne jajka, mimo że spadł już pierwszy śnieg i zrobiło się bardzo zimno. Zostawiłem jej do wysiadywania jedno jajko. Gołębica siedziała bardzo wytrwale. W dzień schodziła tylko dwa lub trzy razy. W tym czasie na gnieździe zastępował ją samiec, który jednak nie siedział na jajku, tak oddanie jak gołębica, a raczej tylko stał obok niego i pilnował. Grusia, podczas przerwy w wysiadywaniu, zawsze przynosiła do gniazda wiele słomek, więc pod koniec inkubacji wyglądało ono naprawdę imponująco. Po ok. dwóch tygodniach w gnieździe pojawił się młody gołąbek. Był cały żółty, tylko na dziobie miał czarny pasek. Niestety, trzeciego dnia po wylęgu, znalazłem go rano martwego na podłodze pod gniazdem. Najprawdopodobniej został przypadkiem wyrzucony, przez kogoś z rodziców, podczas ich zamiany na gnieździe.

Grusia nadal mieszka w moim gospodarstwie. Codziennie rano przylatuje wraz z samcem i drugą samiczką pod drzwi domu. Gołębie czekają, aż wyjdę i wyniosę im trochę suchego pieczywa, które uwielbiają. Na mój widok ptaki podrywają się z ziemi i siadają na ręce. Następnie wprost z dłoni wydziobują z wielkim zapałem okruchy chleba lub bułki.

Obecnie młoda samiczka upodobała sobie, najbardziej ze wszystkich domowników, moją mamę, za którą do tej pory wszędzie podąża. Zachowuje się więc zupełnie tak samo, jak kiedyś moja Grusia, z tą tylko różnicą, że jest bardziej płochliwa i nie pozwala się brać do ręki. Mam nadzieję, że Grusia i pozostałe dwa gołębie będą żyły jak najdłużej, bo z pewnością mogę stwierdzić, że to naprawdę wyjątkowe ptaki.

*Kamil Kryński*

---

## **PRYWATNE ŻYCIE SIERPÓWEK**

Odkąd sięgam pamięcią, sierpówki występowały i gnieździły się na terenie mojej miejscowości. Mimo to, bardzo mało wiedziałem na temat ich zachowania w ciągu całego roku. W większości książek o ptakach, przedstawiane są informacje, że są to ptaki, które lubią przebywać w sąsiedztwie człowieka, wyprowadzają do 5 lęgów rocznie, a pierwszy z nich odchowują na drzewie iglastym. Ponadto, według literatury, w okresie połęgowym, pary z sąsiednich terytoriów powinny łączyć się w niewielkie stadka i koczować w poszukiwaniu pokarmu. Informacje te na pewno sprawdzają się w stosunku do większości sierpówek, ale jak wiadomo, od każdej reguły są liczne wyjątki, które postaram się przybliżyć w tym oto artykule.

Moja przygoda z sierpówkami zaczęła się na początku maja 2007 roku. Wtedy właśnie zaobserwowałem parę tych ptaków, która poszukiwała miejsca do zbudowanie gniazda. Gołębie latały od drzewa do drzewa na moim podwórku. Jeden z ptaków nawoływał, a drugi skrupulatnie oglądał wszystkie rozwidlenia gałęzi. Ku mojemu niezadowoleniu sierpówki, po ok. godzinie odleciały. Przez kolejny miesiąc obserwowałem jednak samca, który rano lub wieczorem intensywnie nawoływał, siedząc najczęściej na słupie energetycznym, co by mogło świadczyć, że gdzieś w pobliżu jest gniazdo. Nie mogłem go jednak zlokalizować.

Aż tu pewnego poranka zauważyłem, jak jedna sierpówka wleciała między gałęzie niewielkiej, lecz bardzo gęstej śliwy rosnącej tuż za domem. Podszedłem bliżej i oczom moim ukazało się niewielkie gniazdo, na którym siedział ów ptak i karmił dwa już nieco podrośnięte młode. Zachodziłem więc w głowę, jakim cudem ptaki do tej pory pozostały niezauważone. Niezmiernie jednak ucieszyłem się z tego odkrycia. Kilka dni bacznej obserwacji pozwoliło mi stwierdzić, że ptaki najczęściej wlatywały do gniazda od strony ogrodzenia, dlatego więc ich obecność pozostała niezauważona. Wtedy nie wiedziałem jeszcze, że właśnie te sierpówki przyczynią się do ogromnego poszerzenia mojej wiedzy o gatunku.

Gdy młode już podrosły i nie wymagały ciągłej opieki, dorosłe sierpówki całe dni przesiadywały przytulone do siebie na linii energetycznej. Pod koniec czerwca młode szczęśliwie opuściły gniazdo i jeszcze przez kilkanaście dni były pod opieką rodziców. Para bardzo szybko przystąpiła do kolejnego lęgu. Na miejsce budowy gniazda wybrały znowu drzewo rosnące na moim podwórku. Tym razem był to klon jesionolistny, którego gałęzie były oplecione pędami winorośli. Ptaki zaczęły budować gniazdo bardzo wcześnie rano. Samiczka siedziała w wybranym przez siebie miejscu i nawoływała bardzo podobnie jak samiec. Jej głos był nieco cichszy, krótszy i z wyraźnie słyszalną głoską „r”, której nigdy nie słyszałem w trój sylabowym gruchaniu samca. Wydawane przez nią odgłosy pozwalały na szybkie zlokalizowanie miejsca, w którym przebywała. Samiec słysząc ciągle jej nawoływania, uwijał się jak w ukropie i co kilka minut dostarczał

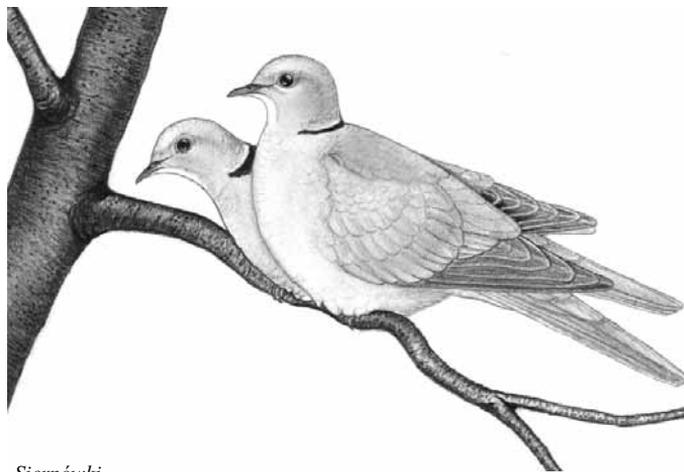
samiczce materiał do budowy gniazda, który składał się z drobnych słomek, patyczków i korzonków. Ona każdą przyniesioną rzecz wciskała skrupulatnie pod siebie. Ptaki budowały gniazdo przez ok. 4 dni, od wschodu słońca do godziny dziesiątej. Później leciały na żerowisko. Ptaki wysiadywały jaja na zmianę. Samiczka siedziała od godziny siedemnastej wieczorem do dziesiątej kolejnego dnia. W pozostałych godzinach zastępował ją samiec, który w tym okresie zawsze wcześniej rano siadał na słupie energetycznym i nawoływaniem oznajmiał, że terytorium jest zajęte, a innym sierpówkom wstęp tu jest wzbroniony. Lęg nie zakończył się sukcesem, ponieważ w czasie silnych wiatrów gniazdo zostało zdmuchnięte z gałęzi wraz z kilkudniowymi młodymi. Ptaki przez kilka dni po tym zdarzeniu były bardzo niespokojne, lecz nadal zostały na moim podwórku.

W połowie sierpnia przystąpiły do kolejnego lęgu. Tym razem gniazdo zbudowały bardzo wysoko, na gałęzi topoli. Ten lęg zakończył się sukcesem i pod koniec września wyprowadziły jednego młodego gołąbka.

Sądziłem, że teraz moja para sierpówek dołączy do innych ptaków, przed nadchodzącą zimą. Jednak grubo się pomyliłem. Sierpówki nigdzie nie odleciały. Co więcej, mimo październikowych chłódów, samiec nadal bronił zawzięcie całego terytorium, które obejmowało 5 gospodarstw! Tak się złożyło, że z jednej strony jego granica przebiegała przez środek mojego podwórka, więc mogłem dokładnie zaobserwować jak wyglądały potyczki między sąsiednimi parami.

W grudniu w ogródku ustawiłem karmnik. Oczywiście pierwszymi ptakami, które go odwiedziły były moje zadziorne sierpówki. Ptaki do tego stopnia uzależniły się od dokarmiania, że nigdzie nie oddalały się od karmnika. Nocowały również w jego pobliżu, na starej jabłoni, także w czasie siarczystych mrozów.

Lepszych warunków do przezimowania chyba nigdzie by nie znalazły. Para sierpówek z sąsiedniego terytorium także postanowiła przetrwać zimę 2007/2008 na swoim terytorium lęgowym. Do tamtych ptaków jednak dołączyły też inne sierpówki. W sumie tworzyły stadko składające się z 8 osobników. Wszystkie te sierpówki przesiadywały nieopodal granicy terytorium mojej pary i doskonale widziały ziarno w karmniku. Każda ich próba pożywienia, kończyła się



*Sierpówki*  
Rys. Kamil Kryński

tym, że samiec z mojej pary zapędzał je znowu na gałęzie drzewa. Po jakimś czasie ptaki ze stadka zastosowały pewną strategię. Zaczynały lecieć w stronę karmnika. Mój samiec nie mógł wygnać wszystkich naraz, więc zaczynał gonić tylko jednego ptaka, który kierował się zazwyczaj w stronę drugiej granicy terytorium lub zaczynał uciekać klucząc w powietrzu. Pozostałe sierpówki miały wtedy chwilę czasu, żeby zjeść trochę ziarna. Później, aby nie dopuszczać do takiej sytuacji, para zaczynała zjadać ziarno, tuż po jego

wspyaniu do karmnika. Skojarzyły sobie tak silnie człowieka z pokarmem, że po każdym wejściu kogoś do ogródka sprawdzały, czy pojawiły się w karmniku nowe smakołyki.

Odżywiając się tak obficie przez całą zimę ptaki przystąpiły do budowy gniazda już 13 marca 2008 roku, mimo że na dworze było mroźno i kilka dni później spadł śnieg. Umieściły je na wcześniej wspomnianym klonie, który o tej porze oczywiście nie posiadał liści i wysiadującego ptaka było widać z dużej odległości. Przez cały okres opieki nad jajami sierpówki nadal korzystały z ziarna wysypywanego w ogródku. Pisklęta z tego lęgu tuż przed usamodzielnieniem, tj. ok. 15 kwietnia, zostały zjedzone w nocy przez jakiegoś drapieżnika.

Po ok. dwóch tygodniach przerwy ptaki zaczęły budować nowe gniazdo. Po dwóch dniach przenieśli się w inne miejsce, ale i tam niedokończyły budowy. Do końca maja para zbudowała w sumie aż 5 niedoskonałych konstrukcji, lecz w żadnej z nich jaja nie zostały złożone.

Na początku czerwca zauważyłem, że samica ma uszkodzoną nogę i nie może się nią posługiwać przy siedzeniu na gałęzi i chodzeniu po ziemi. Kilka dni później zaginęła bez śladu, najprawdopodobniej została schwytana przez drapieżnika. Samiec został teraz sam. Przez całe dnie nawoływał, siedząc na uschniętej gałęzi na samym wierzchołku kilkunastometrowej topoli. Od czasu do czasu wykonywał charakterystyczne dla tego gatunku loty tokowe, polegające na wzbijaniu się wysoko w powietrze i opadaniu na szeroko rozpostartych skrzydłach. W końcu lipca jego starania i nawoływania przyniosły zaplanowany efekt - pojawiła się nowa samiczka! Przez ok. tydzień para przyzwyczajała się do siebie. Nowa partnerka była bardzo płochliwa i każdy ruch na podwórku ją płoszył. Ludzi też się niezwykle obawiała. Wystarczyło przejść tylko w jej pobliżu, żeby ona spłoszona uciekała na najwyższe gałęzie. Samiec zawsze rozglądał się wtedy wokół, nie wiedząc, co tak naprawdę przestraszyło jego partnerkę. Samica ta, wyróżniała się szczególnie bardzo szerokim paseczkiem na szyi, po którym łatwo ją odróżnić od samca.

Para bardzo szybko przystąpiła do lęgu. Na początku września gniazdo opuścił jeden młody. Opiekę nad nim przejął wyłącznie samiec, a jego partnerka zasiadła na kolejnych jajach, lecz tym razem gniazdo było zlokalizowane gdzieś na drugim krańcu terytorium. Mimo niskich temperatur, udało się im odchować jeszcze jedno młode, które przyprowadziły 1 listopada na moje podwórko. Ptaki opiekowały się nim i karmiły prawie do końca tego miesiąca. Aby sierpówkom w tym pomóc, zacząłem znowu wysypywać ziarno w ogrodzie, z którego bardzo chętnie od razu zaczęły korzystać. Codziennie rano ewidentnie czekały na nową porcję pokarmu, siedząc grzecznie na furtce ogródka. Czasami, gdy zapomniałem o nich, samczyk był na tyle sprytny, że podlatywał w moją stronę i lądował nieopodal na ziemi. Zaczynał się przechadzać to w jedną, to w drugą stronę, czasem podskakiwał. Po chwili odlatywał do ogrodu i czekał. Jak się zbyt długo ociągałem z dostarczeniem ziarna, powtarzał swoją sztuczkę. Tym zachowaniem chciał zwrócić na siebie moją uwagę, co mu się jednak zawsze udawało.

Zimą 2008/2009 para także postanowiła przeczekać na moim podwórku. Podobnie jak w poprzednim roku są niezwykle terytorialne i samiec dalej z wielkim zapałem broni swego terenu. Kończąc pisać ten tekst spojrzałem przez okno. Na drzewie przy karmniku siedzą moje sierpówki, jak zwykle mocno przytulone do siebie. Samiczka układa sobie piórka. Samczyk nastroszył się i odpoczywa. Jaki los czeka je w sezonie lęgowym? Znowu jest to wielką niewiadomą.

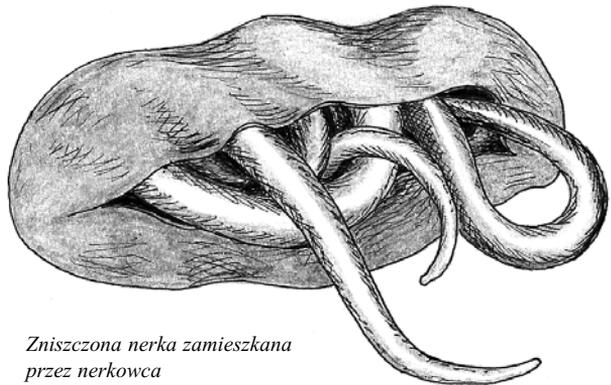
*Kamil Kryński*

## CZY JESZCZE U NAS WYSTĘPUJE NAJWIĘKSZY NICIEN POLSKI ?

Największy gatunek w naszej faunie nicieni jest pasożytem. Polska nazwa sporo mówi o tym zwierzęciu. Nerkowiec olbrzymi *Dioctophyma renale* faktycznie pasożytuje w nerce i osiąga imponujące rozmiary – samce mogą dorosnąć do 45 cm, a samice nawet do 100 cm, przy grubości ok. 1 cm (!). Nasuwa się tu pytanie; w czyjej nerce może osiedlić się tak ogromny pasożyt? Otóż najczęściej jest to nerka (w 90% zarażeń prawa!) psa, a z gatunków dziko żyjących - wilka, lisa lub wydry, a czasem innych drapieżnych i wszystkożernych ssaków. Ten ogromny nicien, niegdyś często w Polsce znajdowany, nie był już u nas stwierdzony od ponad 50 lat i trudno odgadnąć jaka jest tego przyczyna.

Cykl życiowy nerkowca jest dość skomplikowany, a występować w nim może jeden lub dwóch żywicieli pośrednich. Ale po kolei: Samica nerkowca składa jaja tam gdzie pasożytuje, czyli w nerce. Jaja te, poprzez moczowody trafiają do pęcherza i wreszcie wydalane są wraz z moczem do środowiska. Aby jajo mogło się dalej rozwijać, musi trafić do środowiska wodnego. Po okresie 1 – 7 miesięcy (zależnie od temperatury wody) w jaju powstaje larwa pierwszego stadium, która może przez wiele miesięcy czekać na żywiciela pośredniego. Tym żywicielem są pierścienice z rodzaju *Lumbriculus* żyjące w osadach zalegających na dnie zbiorników wody słodkiej. Jeśli pierścienica zje zalegające w mule jajo nerkowca, wylęgająca się z niego larwa osiedli się w mięśniach skąposzczeta i po około 3 miesiącach osiągnie trzecie, inwazyjne dla ostatecznych żywicieli, stadium. Pies lub inny mięsożerny ssak może się zarazić zjadając taką pierścienicę, ale najczęściej w rozwoju pasożyta pojawia się jeszcze jedno ogniwo – ryba lub żaba. Warto może tu wspomnieć, że żywiciel, który może wystąpić w cyklu życiowym pasożyta, ale wcale nie jest niezbędny do zamknięcia tego cyklu to „żywiciel parateniczny”. W przypadku omawianego nicienia żywicielami paratenicznymi są właśnie ryby lub żaby.

Doszliśmy zatem do etapu, w którym larwy nerkowca dostały się już do organizmu ssaka – żywiciela ostatecznego. Ale to jeszcze nie koniec wędrówki – muszą się jakoś przedostać z jelita do nerki i wykorzystują jako drogę transportu płynącą krew. Larwy przebijają się do małych naczyń krwionośnych, którymi krew dopływa do żyły wrotnej i potem do wątroby. Z tego narządu pasożyty płyną do żyły głównej, dalej do serca, tętnicą płucną do płuc, z których wracają żyłami płucnymi i trafiają do lewego przedsionka i do lewej komory serca. Z komory tej pompowane są do aorty i pozostaje im już tylko skręcić w prawą tętnicę nerkową i dopłynąć do nerki. Tak oto po wędrówce przez układ krwionośny, młode nerkowce docierają do miejsca, w którym osiągną dojrzałość. Nie wyjaśniony jest dotąd mechanizm, który powoduje że larwy skręcają akurat



Zniszczona nerka zamieszkała  
przez nerkowca  
Rys. Paweł Górski

w prawą, a nie w lewą tętnicę nerkową, ale fakt wybierania przez nie jednej tętnicy nerkowej a nie obu ma ogromne znaczenie dla życia zaatakowanego ssaka i samego pasożyta. Po prostu jedna nerka pozostaje zdrowa, co pozwala żywicielowi normalnie funkcjonować, oraz zapewnia długie, szczęśliwe życie także nerkowcowi.

Niewielkie, zaledwie 2-3 milimetrowe larwy w ciągu kilku miesięcy rosną do ogromnych jak na nicienia rozmiarów. Przypomnijmy, że są to zwierzęta rozdzielnopłciowe, a zatem w jednej nerce osiedla się zwykle co najmniej jedna para, a czasem kilka pasożytów. Stopniowo w zasiedlonej przez nerkowce nerce mięsz ulega całkowitemu zanikowi i narząd nie może już sprawować swojej funkcji. Prawa nerka staje się po prostu workiem z tkanki łącznej, w którym zamieszkały nicienie. Naczynia krwionośne nadal doprowadzają do niej krew, ale bynajmniej nie podlega ona filtracji, a jedynie staje się pokarmem dla pasożytów. Ponieważ funkcjonuje tylko jedna nerka (lewa), ulega ona znacznemu przerostowi. W nielicznych przypadkach, jeśli dojdzie do zasiedlenia obu nerek, żywiciel ginie, a nerkowce wraz z nim. Ciekawe, że mimo całkowitego wyłączenia jednej nerki, żywiciel zwykle nie wykazuje żadnych objawów i inwazji nerkowców po prostu nic nie sugeruje. U zaatakowanych zwierząt domowych (przede wszystkim psów) pasożyta zwykle znajduje się przypadkiem podczas badań radiologicznych, albo USG. Czasem po prostu znajdowane są jaja nerkowca podczas badania moczu. Jedyne (stosowane niekiedy) leczenie, to po prostu chirurgiczne usunięcie pasożytów, albo całej nerki, jeśli jest już bardzo zniszczona.

Nerkowce były w naszym kraju często spotykane jeszcze w pierwszej połowie XX wieku. Ostatnie znane doniesienia na temat występowania tego gatunku w Polsce pochodzą z lat 50-tych ubiegłego wieku. Od tej pory nikt w Polsce nerkowca nie znalazł ani u zwierząt domowych, ani u dziko żyjących. Wygląda na to, że ten największy krajowy gatunek nicienia z jakiegoś powodu całkowicie u nas wyginął. Jest to dość zastanawiające, gdyż zarówno pierścienice z rodzaju *Lumriculus*, jak i żywiele ostateczni mają się dobrze. Co prawda mniej jest ryb i płazów, ale nie na tyle by spadek ich liczebności mógł tłumaczyć całkowite zniknięcie nerkowców. Wedle wszelkich kryteriów nerkowiec olbrzymi mógłby być umieszczony w Czerwonej Księdze w kategorii „extinct” – wymarły. Pojawia się też pytanie; czy w przypadku znalezienia nerkowca podczas badań psa lub innego żywiciela, powinno się go bezwzględnie usunąć jeśli nie powoduje objawów chorobowych? Nerkowiec nie jest gatunkiem w żaden sposób chronionym, a więc lekarz weterynarii powinien zadbać przede wszystkim o dobro pacjenta. Trochę jednak szkoda tak imponującego nicienia, który w dodatku zwykle wcale nie powoduje choroby żywiciela.

*Paweł Górski*

---

## MIGRACJE PTAKÓW

Wiosna to piękny okres w przyrodzie, która odradza się do życia po zimowym śnie. Czas ten miło kojarzymy ze śpiewem ptaków. Nie zastanawiamy się jednak jak one się tu dostały i z jakim trudem. Tysiące kilometrów wyczerpującego lotu, złe warunki atmosferyczne i inne czynniki nakładające się na siebie sprawiły, że nie była to łatwa droga.

Większość ptaków gniazdujących w naszym kraju to gatunki wędrowne. Do podejmowania wyzwania zmusza je tak zwany stres migracyjny związany z cyklem pór roku, a tym samym

ze zmianą natężenia światła. Wiadomo, że dostępność pokarmu jest związana z cyklem pór roku. Zima to najtrudniejszy okres do przetrwania. Wiele ptaków zginęłoby z głodu i wyżebrania, dlatego wędrują.

Wędrowkę jesienną niektóre gatunki rozpoczynają już w lipcu, ale najczęściej migruje od sierpnia aż do listopada, a czasami jeszcze w grudniu. Wędrowka wiosenna trwa od lutego aż do maja. Ptaki muszą w tym czasie pokonać ogrom niebezpieczeństw, wiele z nich ginie i nigdy nie trafi do celu.

Rozpoczęcie i zakończenie tej próby wysiłkowej zależy od stopnia otluszczenia, kondycji ptaka, znajomości określonej trasy przelotu itp. Ptaki dobrze otluszczone mają dużą szansę na sukces związany z przelotami na długich, nieprzerwanych dystansach, na przykład nad morzami. Powodzenie lotu nie zależy tylko od przystosowania ptaka do wędrowki. Pogoda to główny czynnik powodzenia na długiej trasie migracyjnej, niezależny od ptaków. Nagła zmiana kierunku wiatru, silne opady i gwałtowne burze mogą doprowadzić do śmierci wielu migrantów spychając je na skały, klify czy też wprost do morza.

Stres migracyjny daje się we znaki w odpowiednim dla każdego gatunku okresie. Ptaki „wiedzą” kiedy zbliża się ten czas i przygotowują się do drogi. Ostatnie dni przed długą wędrowką wykorzystują na intensywne żerowanie i pielęgnację upierzenia. Wiele ptaków przed odlotem łączy się w stada. Bociany sejmikują w wybranych miejscach, jaskółki i szpaki gromadzą się na liniach energetycznych.

Grupowe loty zapewniają wielu gatunkom poczucie bezpieczeństwa, ptaki utożsamiają się ze sobą, często lecą przecież ze swoimi rodzicami, braćmi i siostrami. Duże gatunki formują klucze na kształt litery V. Klucz spełnia podstawowe zadania aerodynamiczne i ułatwia lot. Szyk takiej formacji powietrznej pozwala także na wizualny kontakt ze współbraćmi. Wiele gatunków wędruje jednak w pojedynkę.

Ludzie często zastanawiali się nad tym, jak ptaki radzą sobie z nawigacją, która jest niezwykle istotna, aby ptak mógł dotrzeć na odpowiednie zimowisko, czy tereny lęgowe. Dziś wiadomo, że ptaki orientują się za pomocą słońca, gwiazd na niebie, i pola magnetycznego Ziemi. To ostatnie jest odbierane przez kryształki magnetytu znajdujące się blisko dzioba. Orientuje to ptaka, w jakim położeniu się znajduje i gdzie ma lecieć. Umiejętność wędrowania przekazywana jest z pokolenia na pokolenie w genach. Młode ptaki nie wprawione w długich lotach polegają często na doświadczeniu rodziców lub starszych członków stada, choć wiele wędruje samotnie, bez starszych przewodników, np. młode kukułki!

Trasy wędrowek kształtowały się przez tysiące lat. Drastyczne zmiany związane z urbanizacją środowiska naturalnego mogą okazać się katastrofalne dla wielu gatunków. To jednak nie są wszystkie zagrożenia, które czekają na wędrowców. Basen Morza Śródziemnego jest istotnym rejonem dla ludzi trudniących się łapaniem i zabijaniem ptaków. Rokrocznie



*Lelek*  
Rys. Michał Molicki

ginie kilkaset milionów różnych gatunków odławianych w specjalne sieci czy też zabijanych przez tysiące „myśliwych”. W Polsce działa wiele organizacji, które prowadzą czynną ochronę ptaków. Z myślą o nich tworzone są rezerваты. Większość gatunków ptaków podlega w naszym kraju ścisłej ochronie prawnej. Te same ptaki, które są u nas szanowane i otaczane troską (np. bocin czarny, słowiki) są w bestialski sposób zabijane dla rozrywki czy kulinarnych ekscesów.

Wczesną wiosną, kiedy jeszcze można odczuć ostatni oddech zimy, pojawiają się pierwsi strudzeni wędrowcy. Strategia powrotów u niektórych ptaków polega na tak zwanych zwiadowcach. Jeżeli natrafiają na trudne warunki, próbują wracać, jest to sygnał dla pozostałych, aby przeczekać niekorzystną aurę.

Ptaki, które wracają najwcześniej mogą zająć najlepsze terytoria i zdobyć partnerkę. Powroty nie są łatwe, tak jak cały cykl migracyjny opierający się na wewnętrznym zegarze biologicznym. Pierwszy okres wiosenny jest czasami kapryśny i trudny, zanim nastaną ciepłe i słoneczne dni. Ptaki powracające z długiej drogi są wycieńczone. Natrafiając na złe warunki pogodowe mogą zginać, zanim przystąpią do lęgów.

Najwcześniej przylatują skowronki (pierwsze już w połowie lutego), to oznaka nadejścia prawdziwej wiosny, kojarzonej z ich melodyjnym i ciągłym śpiewem. Wczesnymi zwiastunami wiosny są też bociany białe, przylatujące na początku marca. Kolejne ptaki zjawiające się w tym miesiącu to siewkowe (czajki i sewki złote), gęsi, niektóre drozdy - paszkoty, śpiewaki i drożdżiki.

Marcowa pogoda bywa zmienna i często nieprzyjazna dla ptaków powracających z zimowisk. Pogorszenie aury może doprowadzić do śmierci z wyziębienia i głodu.

W kwietniu pojawiają się kolejni goście – świergotki drzewne, pliszki żółte, jaskółki dymówki, niektóre luszczyki itd. Kwietniowe słońce ogrzewa ziemię. Dostępność pokarmu takiego jak

owady i młode pędy roślin zielnych, jest dużo większa niż w marcu. Wiele ptaków po zajęciu terytoriów przystępuje już do lęgów. Okres migracyjny nie kończy się jednak w tym miesiącu, są jeszcze „spóźnialscy”, preferujący cieplejsze miesiące. Do tych ostatnich należą: żołą, kraski, wilgi, jerzyki gąsioriki, gajówki i inne. Pojawiają się z reguły pod koniec kwietnia lub w maju. Związane jest to z dostępnością pokarmu, który preferują oraz z przystosowaniem środowiskowym do cieplejszych rejonów. W słonecznych miesiącach budzą się duże owady, takie jak szarańczaki, błonkówki i inne. Przykładem ciepłolubnego gatunku ptaka gniazdującego w naszym kraju jest żołą *Merops apiaster*, której kuzyni zamieszkują gorące strefy równikowe i podzwrotnikowe świata. Powrót ostatnich gatunków kończy wiosenną migrację europejskich ptaków.

Nadszedł kres wędrowki wraz z nastaniem ciepłych dni wiosny i lata. Terytoria są już pozajmowane. Ptaki mogą odetchnąć przez chwilę i nacieszyć się słońcem oraz okolicą, którą co roku odwiedzają. Ten czas szybko minie i z nastaniem jesieni znowu wyruszą



Żołą

Rys. Michał Molicki

w drogę zmagając się z przeciwnościami losu, napotkanymi na trasie odwiecznych migracji. Patrząc w niebo widzimy czasami majestatyczne klucze podążające do celu wędrówki. Przez taki żywy przykład ogromnego trudu i poświęcenia ptaków przekazywanego z pokolenia na pokolenie, miejmy większy szacunek dla nich i dla przyrody. Wiele z tych wytrwałych wędrowców nigdy nie dotrze do celu i zginie daleko od domu, w którym przyszły na świat. Nie zapominajmy o uroku wiosennych dni, kiedy to wsłuchujemy się w śpiew ptaków. Komu zatem tak naprawdę zawdzięczamy ten przyjemny czas?!

*Michał Molicki*

---

## **PROPOZYCJE UZUPEŁNIENIA SIECI OBSZARÓW NATURA 2000 W WOJ. MAZOWIECKIM**

W 2008 Wojewoda Mazowiecki Pan Jacek Kozłowski powołał Wojewódzki Zespół Specjalistyczny do wyznaczenia sieci Natura 2000 na terenie województwa mazowieckiego, którego Koordynatorem została Pani Aleksandra Atłowska<sup>1</sup>. Był to jeden z 16 takich zespołów działających na terenie kraju. Głównym celem zespołów było wyznaczenie obszarów ochrony siedlisk (SOO) w obrębie regionów, które mogłyby stanowić uzupełnienie dla dotychczasowej krajowej sieci Natura 2000. Sieć ta w 2008 r. uznana została za daleko niewystarczającą, a Polska znalazła się na ostatnim miejscu spośród państw członkowskich Unii Europejskiej. Powołany Wojewódzki Zespół Specjalistyczny, złożony z 10 osób, od chwili powołania kierował się wyłącznie kryteriami naukowymi, wykonując jednocześnie swoje zadania ściśle według wytycznych otrzymanych z MŚ. Nie reprezentował stanowiska żadnych instytucji państwowych i organizacji pozarządowych. Nie uwzględniał zagadnień polityki ochrony przyrody oraz polityki gospodarczej, społecznej i ekonomicznej zarówno regionalnej jak i lokalnej. Do podstawowych zadań WZS było:

1. Określenie wojewódzkiej listy referencyjnej gatunków i siedlisk przyrodniczych.
2. Szczegółowa analiza regionalnych potrzeb uzupełnienia sieci, w tym udzielenie odpowiedzi:
  - czy na terenie województwa są wyznaczone SOO, w których przedmiotem ochrony jest dany gatunek/siedlisko?
  - jaka jest % łączna powierzchnia siedlisk lub liczba stanowisk gatunków i czy jest ona reprezentatywna w stosunku do ich regionalnych zasobów (wartość nie mniejsza niż 20%)?
  - czy istniejące SOO obejmują „reprezentatywną część” regionalnych zasobów gatunków/siedlisk?
  - czy najważniejsze dla gatunku/siedliska tereny w obrębie województwa znalazły się w istniejących SOO?
  - czy wyznaczone dotychczas SOO mają prawidłowe granice?
  - czy zmienność gatunku/siedliska jest prawidłowo ujęta w sieci?

---

<sup>1</sup> Skład zespołu: Aleksandra Atłowska – koordynator; Jerzy Solon i Michał Falkowski - siedliska przyrodnicze i gatunki roślin; Witold Strużyński – mięczaki, Grzegorz Bistula-Prószyński – ważki i motyle; Paweł Górski – kumak i traszka; Mieczysław Stachowiak – chrząszcze; Jacek Wolnicki – ryby; Krystyna Łazutka – identyfikacja zagrożeń; Marcin Kalbarczyk – granice obszarów i Wojciech Hołownia – system GIS.

3. Weryfikacje obszarów wymienionych na Shadow List 2008.
4. Zaproponowanie lub korekta granic obszarów Shadow List 2008.
5. Zaproponowanie obszarów uzupełniających sieć.
6. Opracowanie standardowych formularzy danych (sdf) dla proponowanych obszarów.
7. Sporządzenie map tematycznych i dokumentacji fotograficznej.

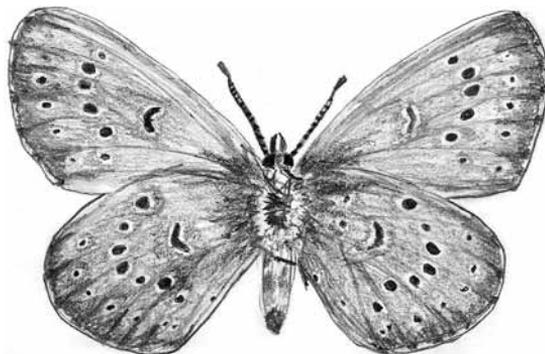
Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia z wyznaczaniem sieci Natura 2000, za najbardziej kontrowersyjne i wzbudzające najwięcej emocji w samorządach i lokalnych społecznościach, uznano granice istniejących obszarów. W celu zminimalizowania problemu w przypadku nowo proponowanych OOS przyjęto następujące zasady:

- nie włączano do obszaru terenu nie mającego odpowiednich walorów przyrodniczych, tylko dlatego aby blokować szkodliwe dla przyrody lub niechciane z innych przyczyn projekty inwestycyjne lub sposoby zagospodarowania terenu;
- nie wyłączano z obszaru terenów tylko dlatego, że planowane projekty inwestycyjne lub sposoby zagospodarowania terenu mogą zniszczyć chronione wartości przyrodnicze;
- zwracano uwagę na „spójność ekologiczną” obszaru;
- granice obszaru tam, gdzie było to możliwe opierano o granice działek ewidencyjnych lub granice użytków. Odstąpiono od prowadzenia granic po poziomicach narysowanych na mapach oraz jako linii będących przedłużeniem szczegółów terenu;
- unikano włączania terenów bez walorów przyrodniczych, zwłaszcza zabudowy, pól, sadów, obiektów przemysłowych, itp.;
- na obszarach lasów państwowych wykorzystano Leśną Mapę Numeryczną; granice prowadzono po liniach wydzieleni lub oddziałów;
- na obszarach rolniczych granice prowadzono po widocznych w terenie elementach liniowych (miedze, drogi polne, granice pól), tak aby unikać dzielenia działek;
- rezerваты przyrody włączano w całości;
- w przypadku głównych arterii komunikacyjnych granicę prowadzono po krawędziach tych ostatnich, tak aby pozostały one poza obszarem;

Wszystko to miało na celu: uwzględnienie jak najlepszego ujęcia zasobów siedlisk/gatunków, czytelności i jednoznaczności granic oraz łatwości zarządzania w przyszłości obszarem.



*Dzwonecznik wonny*  
Rys. Sylwia Ilczuk



*Modraszek telejus*  
Rys. Sylwia Ilczuk

Ostatecznie z terenu województwa mazowieckiego do sieci Natura 2000 zaproponowano włączenie 34 obszarów. Poniżej ich wykaz z głównymi celami ochrony:

#### A) Obszary z Shadow List

- 1) **Bagna Orońskie** – łągi olszowe i jesionowe (kod \*91E0), grądy subkontynentalne (kod 9170), lipiennik Loesela *Liparis loeselii* (kod 1903);
- 2) **Bory Chrobotkowe Karaska** – sosnowe bory chrobotkowe (kod 91T0);
- 3) **Dąbrowy Ceranowskie** – ciepłolubna dąbrowa (kod \*91I0);
- 4) **Dolina Skrwy Lewej** – starorzeczka (kod 3150), łągi olszowe i jesionowe (kod \*91E0), grądy subkontynentalne (kod 9170);
- 5) **Dzwonecznik w Kisielanach** – największe w Polsce stanowisko dzwonecznika wonnego *Adenophora liliifolia* (kod 4068);
- 6) **Łąki Ostrówieckie** – zmiennowilgotne łąki trzęślicowe (kod 6410), niżowe świeże łąki użytkowane ekstensywnie (kod 6510);
- 7) **Łąki Soleckie** – modraszek telejus *Maculinea teleius* (kod 1059), modraszek nausitous *Maculinea nausithos* (kod 1061), czerwończyk nieparek *Lycaena dispar* (kod 1060);
- 8) **Łąki Żukowskie** – zmiennowilgotne łąki trzęślicowe (kod 6410), niżowe świeże łąki użytkowane ekstensywnie (kod 6510);
- 9) **Ostoja Nadliwiecka** – łągi olszowe i jesionowe (kod \*91E0), niżowe świeże łąki użytkowane ekstensywnie (kod 6510), ziołorośla nadrzeczne (kod 6430), bóbr *Castor fiber* (kod 1337), wydra *Lutra lutra* (kod 1355);
- 10) **Poligon Rembertów** – wydmy śródlądowe z murawami napiaskowymi (kod 2330), suche wrzosowiska (kod 4030);
- 11) **Puszcza Kozienicka** – torfowiska wysokie (kod 7110), torfowiska przejściowe i trzęsawiska (kod 7140), łągi olszowe i jesionowe (kod \*91E0), grądy subkontynentalne (kod 9170), wyżynne jodłowe bory mieszane (kod 91P0), nocek Bechsteina *Myotis bechsteinii* (kod 1324), nocek duży *Myotis myotis* (1324), żółw błotny *Emys orbicularis* (kod 1220), zgniotek cynobrowy *Cucujus cinnaberrinus* (kod 1086), pachnica dębowa *Osmoderma eremita* (kod 1084), poczwarówka zwężona *Vertigo angustior* (kod 1014), poczwarówka jajowata *V. moulinsiana* (kod 1016);
- 12) **Rogoźnica** – łągi olszowe i jesionowe (kod \*91E0), torfowiska przejściowe i trzęsawiska (kod 7140);
- 13) **Stawy w Żabieńcu** – kumak nizinny *Bombina bombina* (kod 1188), traszka grzebieniasta *Triturus cristatus* (kod 1166);
- 14) **Strzebla błotna w Zielonce** – strzebla błotna *Eupallasella perenurus* (kod 4009);
- 15) **Świetliste Dąbrowy w Jabłonnej** – ciepłolubna dąbrowa (kod \*91I0);
- 16) **Torfowiska Czernik** – torfowiska przejściowe i trzęsawiska (kod 7140), bory i lasy bagienne (kod \*91D0);



Sosanka otwarta  
Rys. Sylwia Ilczuk

- 17) **Zachodniokurpiowskie Bory Sasankowe** – sasanka otwarta *Pulsatilla patens* (kod 1477);
- 18) **Zgniotek w Nowym Dworze** – zgniotek cynobrowy *Cucujus cinnaberinus* (kod 1086);
- 19) **Myszynieckie Bory Sasankowe** – sasanka otwarta *Pulsatilla patens* (kod 1477);
- 20) **Podeblocie** – łągi olszowe i jesionowe (kod \*91E0), grądy subkontynentalne (kod 9170);

**B) obszary dodatkowo wyznaczone przez WZS:**

- 21) **Aleja Pachnicowa** – pachnica dębowa *Osmoderma eremita* (kod 1084);
- 22) **Bagna Celestynowskie** – torfowiska przejściowe i trzęsawiska (kod 7140), bory i lasy bagienne (kod \*91D0);
- 23) **Dolina Grabinki** – łągi olszowe i jesionowe (kod \*91E0), grądy subkontynentalne (kod 9170);
- 24) **Gołobórz** – wydmy śródlądowe z murawami napiaskowymi (kod 2330), suche wrzosowiska (kod 4030), jałowczyska (kod 5130), sosnowe bory chrobotkowe (kod 91T0), grądy subkontynentalne (kod 9170);
- 25) **Las Natoliński** – pachnąca dębowa *Osmoderma eremita* (kod 1084),
- 26) **Las Bielański** – pachnica dębowa *Osmoderma eremita* (kod 1084),
- 27) **Łąki Wilanowskie** – starorzeczka (kod 3150), niżowe świeże łąki użytkowane ekstensywnie (kod 6510), łągowe lasy dębowo-wiązowo-jesionowe (kod 91F0), modraszka telejus *Maculinea teleius* (kod 1059), czerwończyk nieparek *Lycaena dispar* (kod 1060);
- 28) **Łękawica** – łągi olszowe i jesionowe (kod \*91E0);
- 29) **Kampinowska Dolina Wisła** – starorzeczka (kod 3150), zalewane muliste brzegi rzek (kod 3270), niżowe świeże łąki użytkowane ekstensywnie (kod 6510), łągi olszowe i jesionowe (kod \*91E0), boleń *Aspius aspius* (kod 1130), bóbr *Castor fiber* (kod 1337), wydra *Lutra lutra* (kod 1355);
- 30) **Łąki Kazuńskie** – starorzeczka (kod 3150), niżowe świeże łąki użytkowane ekstensywnie (kod 6510);
- 31) **Białe Błota** – strzebla błotna *Eupallabella perenurus* (kod 4009);
- 32) **Las Jana III Sobieskiego** – grądy subkontynentalne (kod 9170);
- 33) **Gołe Łąki** (wyodrębnione z obszaru Doliny Świdra umieszczonego na *Shadow List*) – torfowiska przejściowe i trzęsawiska (kod 7140), bory i lasy bagienne (kod \*91D0);
- 34) **Dolina Środkowego Świdra** (wyodrębnione z obszaru Doliny Świdra umieszczonego na *Shadow List*)



*Pachnica dębowa*  
Rys. Marcin Ilczuk



*Kumak nizinny*  
Rys. Barbara Tracz

– łągi olszowe i jesionowe (kod \*91E0), niżowe świeże łąki użytkowane ekstensywnie (kod 6510),

W liście proponowanych obszarów Natura 2000 nie znalazły się proponowane na *Shadow List*: Gostyńskie Bory Sasankowe i Puszcza Mariańska. Obszary te po weryfikacji terenowej uznano za nie spełniające kryteriów.

Zaproponowanie przez WZS potencjalnych obszarów nie oznacza, że zostaną one automatycznie włączone do sieci Natura 2000. Muszą one przejść przez selekcję na szczeblu krajowym, której dokona Instytut Ochrony Przyrody PAN w Krakowie. Pod uwagę będą brane:

- priorytetowość gatunku lub siedliska przyrodniczego,
- rzadkość i wysokie zagrożenie gatunku lub siedliska przyrodniczego,
- zasięg geograficzny gatunku lub siedliska przyrodniczego,
- szczególna odpowiedzialność kraju za zachowanie gatunku lub siedliska przyrodniczego,
- występowanie większej liczby siedlisk przyrodniczych i/lub gatunków,
- położenie obszaru względem tras wędrówek gatunków wymienionych w załączniku II lub w strefie przygranicznej.

Ostateczną decyzję podejmie jednak Minister Środowiska.

*Michał Falkowski*

---

## OCHRONA RADOMSKICH DZIERLATEK

Rok 2008 był bardzo udany dla radomskich dzierlatek, ale jednocześnie obfitował w wiele dramatycznych wydarzeń. Niestety same ptaki, a dokładnie ich preferencje, co do miejsca budowy gniazda były tego przyczyną. Na osiedlu Prędocinek udało się zaobserwować trzy pary. Jedna z nich zbudowała gniazdo w odległości kilku metrów od chodnika, przystanku autobusowego, parkingu i bloku mieszkalnego. Mimo interwencji w spółdzielni mieszkaniowej nie udało się uratować lęgu. Najpierw jej pracownicy ogrodzili jeden metr kwadratowy wokół gniazda a następnie skoszono trawę wokół. Tak odsłonięte gniazdo z piątką młodych zostało prawdopodobnie zrabowane przez jakiegoś drapieżnika. Druga para budowała gniazdo na terenie kościoła. Niestety pan kościelny samowolnie, choć bez złych intencji oznaczył gniazdo patykiem i ptaki je porzuciły. Trzecia para dla odmiany zbudowała gniazdo na terenie boiska. Lęg został zniszczony, dlatego za wszelką cenę postanowiłem uratować gniazdo tej pary. Dzierlatki postanowiły je zbudować na tyłach szkoły, pół metra od budynku, a zbliżał się czas koszenia trawy. Najpierw zadzwoniłem do szkoły i skontaktowałem się z pracownikiem odpowiedzialnym za porządek na jej terenie. Pan konserwator wyraził zrozumienie i obiecał, że nie będzie kosił trawy w okolicach gniazda. Wysłane



Dzierlatka  
Rys. Wioleta Pula

zostało również pismo skierowane do dyrektora szkoły. Była w nim zawarta krótka informacja o dzierlatkach, ich zagrożeniu oraz prośba o nie koszenie terenu łągi z określeniem jego miejsca i terminu jego trwania. Wszystko zakończyło się pomyślnie a gniazdo opuściły cztery dzierlatki.

Podobne zdarzenia miały miejsce na osiedlu Południe. Najpierw trzy pary straciły swoje pierwsze łągi prawdopodobnie w wyniku drapieżnictwa. Jedna z par przystąpiła do powtórnego łągi budując gniazdo metr od ulicy a kilka od wejścia do klatki schodowej. Mimo interwencji w spółdzielni mieszkaniowej trawnik z gniazdem został skoszony. Co najmniej dwoje młodych zginęło. Był to niestety kolejny przykład lekceważącego podejścia pracowników spółdzielni do problemu. Całkiem inny stosunek do dzierlatek był w szkołach. Inna para postanowiła zbudować gniazdo na jej terenie. Podobnie jak w przypadku poprzedniej szkoły skontaktowałem się z pracownikami oraz zostało wysłane pismo do dyrektora. Efekt był większy od oczekiwań. Pracownik dzwonił z zapytaniem czy można przechodzić w rejonie gniazda lub o potwierdzenie możliwego terminu koszenia trawy. Gniazdo opuściło pięć młodych.

Chciałbym bardzo podziękować Mirkowi Rzępale i Monice Stefaniak za pomoc w napisaniu i wysłaniu do dyrektorów szkół oficjalnych pism z Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian”. Dzięki temu udało się uratować dziewięć dzierlatek.

*Norbert Miśtał*

---

## **PIERWSZY ŁĘG SÓWECZKI W BUDCE NA TERENIE POLSKI**

Sóweczka (*Glaucidium passerinum*) - najmniejsza sowa europejska, gatunek borealny, dziuplak wtórny. Pogromca drobnych ptaków i ssaków, z drugiej strony potencjalna ofiara większych sów, krogulca, jastrzębia, kuny... Zjeść i nie dać się zabić, to powszechna zasada, której sprostać jest trudno, gdy ma się za sobą długą listę zagrożeń. Będąc małym za to łatwiej się schować przed większymi drapieżnikami. W wolnej przestrzeni sóweczka może liczyć jedynie na kryptyczne ubarwienie, ukrycie się pod nawisem gałęzi drzewa, czy szybką ucieczkę. Na szczęście w areale jej występowania obecne są dzięcioły: duży i trójpalczasty, które kują dziuple i je porzucają, co pozwala sowie funkcjonować w środowisku na dużo lepszym poziomie. Czy może jej tu zagrozić kuna? Środowiska borowe preferowane przez sóweczkę są licznie zamieszkiwane przez kuny. Skutecznie można przed nią ukryć siebie i łągi w dziuplach o średnicy otworu nie przekraczającej 5 cm, których kuna nie jest w stanie sforsować. Takie właśnie dziuple zajmują sóweczki. Ciekawostką jest, że być może przez swoją obecność kuna sprawia, że łągi ptaków okupujących tego rodzaju dziuple są bezpieczniejsze, gdyż terytoria kun są omijane przez mogące je splądrować mniejsze łąsicowate.



Sóweczka  
Rys. Iwona Gil

Budki i dziuple w okresie zimy. Budki i dziuple służą sóweczce przez cały rok. Jakość dziupli i budek odwiedzanych przez nią zimą nie musi być o najwyższym standardzie. Np. chętnie korzysta z większych budek typu B, których otwór został poszerzony przez dzięcioła. Sóweczka w dziuplach i budkach odpoczywa za dnia i spędza w nich noce. Składuje tu nadmiar pokarmu, a „zamrażarka”-rekordzistka pomieściła nawet 200 ofiar! Wyróżnia się również budki, w których ofiary „wysiaduje”... Brzmi to fantastycznie, ale i zachowanie z tym związane jest niecodzienne. Sóweczka ma przełyk na tyle wąski, że musi zjadać ofiary już pofragmentowane. Jedynie te wielkości ryjówki malutkiej połyka w całości. Od upolowania i złożenia łupu do momentu pobrania mija często nawet miesiąc. Po tym czasie zdobycz może być twarda jak kamień. Głodna sóweczka zanoszą ją do innej budki czy dziupli, siada na niej i czeka aż odmrożona, pod wpływem ciepła, będzie nadawała się do konsumpcji.

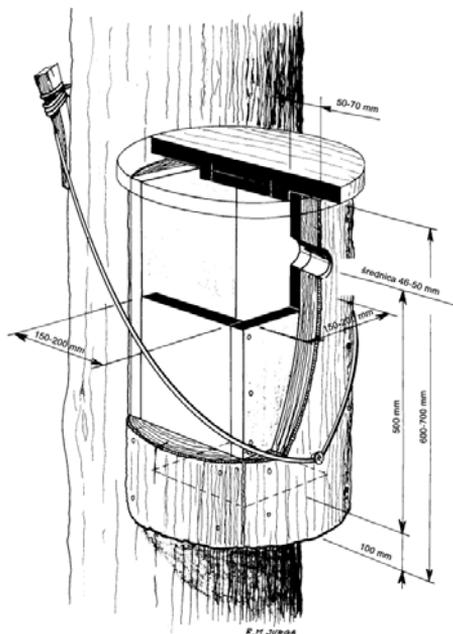
Sóweczka a budki lęgowe. Dawniej uważano, że sóweczka w okresie lęgowym budki zajmuje niechętnie, preferując dziuple naturalne. Nie było jasne z jakiej przyczyny, bo przecież budek jako takich nie obawia się i wykorzystuje je w okresie zimy na równi z dziuplami naturalnymi. Okazało się, że budka musi być odwzorowaniem dziupli dzięcioła dużego. Niekoniecznie idealnym, ale trzy parametry są tu decydujące: wielkość otworu wlotowego (ok. 4,5 cm), głębokość niszy gniazdowej (co najmniej 50 cm od dolnej krawędzi otworu wlotowego) a kluczem do powodzenia okazała się grubość ścianki przedniej (5-7 cm). W samej Finlandii od ok. 1985 roku powieszono ponad 4 tysiące tego rodzaju budek przeznaczonych dla sóweczki. Od tamtego czasu liczebność gatunku wzrosła 3-4 krotnie, dzięki czemu skreślono ją z fińskiej Czerwonej Listy gatunków zagrożonych.

W literaturze spotyka się kilka doniesień o gniazdowaniu sóweczek w budkach z naszej części Europy. Nie są one szczegółowe i wiele z nich budzi słuszną wątpliwość, zwłaszcza gdy dotyczy „gniazdowania” sóweczki w dziuplach o dużych otworach. Sóweczka wyglądająca z budki, wlatująca do niej z ofiarą itp. nie musi oznaczać, że się w tej budce lęgnie. Choć jest to bardzo prawdopodobne, nawet takie zdawałoby się klarowne sytuacje wymagają ostrożnej interpretacji. Kilka przypadków lęgów z Niemiec zostało na szczęście dostatecznie opisanych. Jest to jednak kropla w morzu tego, co obserwujemy w Skandynawii, stąd każde doniesienie zasługuje na osobny opis.

Pierwszy lęg sóweczki w budce z terenu Polski. W 2002 roku zaprojektowałem i powiesiłem w Parku Narodowym Gór Stołowych zaledwie osiem budek wydrążonych w litym pniu świerka. Ponieważ ważą one po 25 kg, instrukcja jak samodzielnie powiesić taką budkę nadawałaby się na osobny artykuł, niekoniecznie w poważnym piśmie... Nie było powodu, aby wieszać większej ilości budek, których efektywność nie jest sprawdzona. Miejsca wywieszenia dobierane były bardzo skrupulatnie. Wszystkie zawisły w obrębie stanowisk okupowanych przez sóweczki,



*Budka dla sóweczki  
Rys. Katarzyna Kubicka*



*Budka dla sóweczki  
Rys. R. Jurga*

których na tym terenie jest co najmniej 35 w zagęszczeniu ok. 5,5 terytorium /10km<sup>2</sup>. Głównym kryterium była tu obecność naturalnych dziupli, czy historii wcześniejszych lęgów. Na jednym ze stanowisk powiesiłem 2 budki w odległości 300 m od siebie. W tym miejscu para gniazdowała w martwej, grubej brzozie. Ciekawostką jest, że w dwóch kolejnych sezonach po sóweczce okupował dziuplę inny gatunek z Polskiej Czerwonej Księgi - koszatka. Jakość dziupli po tym czasie znacznie się pogorszyła i być może była to przyczyna, dla której w trzecim roku nie udało się samcowi pozyskać partnerki. Ostatecznie drzewo przewróciło się. Tego roku na stanowisku zawisły dwie budki. Po kolejnych 4 latach para zagnieździła się w naturalnej dziupli w modrzewiu, w bezpośrednim sąsiedztwie jednej z nich. Samica musiała porzucić lęg, gdyż drzewo zabiłniało żywicą ranę po dziupli tak intensywnie, że w końcu niemożliwe było przecięnięcie się samicy przez wciąż zmniejszający się otwór. Niestety było już za późno na interwencję. Minęły kolejne dwa lata i ptaki nareszcie zdecydowały się złożyć jaja w budce na

podściółce z wiór w 2007 roku, po 5 latach od jej powieszenia. Przy tej okazji padły dwa kolejne rekordy dla tego terenu: najwcześniejszy wylot (19 czerwca) i największa liczba młodych opuszczających gniazdo (7). Być może nieprzypadkowo.

Pamiętajmy jednak, że dużo ważniejsza jest ochrona drzew martwych i dziuplastych, niż samo wieszanie budek, które powinniśmy traktować jako chwilową konieczność.

*Romuald Mikusek*

## **W POSZUKIWANIU PUSZCZYKA MSZARNEGO**

Przed nami było Bagno Czerwone, jedno z dwóch największych w olmańskim kompleksie leśno-torfowiskowym. W piaszczystej grzędzie, na skraju Czerwonego, zdecydowaliśmy się pozostać na nocleg. Celem naszej wyprawy na Olmany było nie tylko obejrzenie okolicznych pejzaży, ale jak zawsze badania naukowe. A dokładniej określenie liczebności puszczyka mszarnego. Dlatego rozbiwszy obóz, o zmierzchu poszliśmy na liczenia. Udało się nam odznaczyć dwa terytoria puszczyka. W jednym miejscu odzywał się samiec i samica, a w drugim, na sąsiedniej wyspie, tylko samiec. Zadowoleni wróciliśmy do obozu, gdzie przy ognisku, z kubkiem herbaty w dłoniach, podzieliliśmy się wrażeniami, a potem położyliśmy się wypocząć...

## Świt

Kolejny dzień zaczęliśmy o godzinie 5 rano. Jeszcze w mroku udaliśmy się w trasę. Po przejściu kilku kilometrów przystanęliśmy na chwilę, włączyliśmy magnetofony i nasłuchiwalimy. Ale tym razem nie zauważyliśmy sowy.

Na wschodzie noc zaczynała blednąć. Niewidoczne okolice rozmyte w nocnych ciemnościach, zwolna przybierały określone kształty. Zewsząd dobiegały odgłosy tokujących cietrzewi.

Nie bacząc na to, że wszyscy go oczekiwali, uważnie wypatrywali i nasłuchiwali, świt nadszedł jakoś niespodziewanie. Kilka minut wcześniej nie było prawie niczego widać i wtem, nie tyle zauważysz a poczujesz, że jest już jasno. Słońce jeszcze nie wzeszło nad horyzontem, dlatego kształty drzew oraz krzewów były wciąż rozmyte i nad bagnami cały czas snuły się resztki nocnej mgły. Ale nagle, nareszcie, pojawiły się pierwsze promienie słoneczne. Mgła od razu zniknęła, a cała okolica zabarwiła się licznymi wiosennymi kolorami. Początkowo promyki dotykały powierzchni, przemykały nisko nad zalanymi moczarami. Później, słońce podniosło się wyżej, objając się blaskiem od wody, rozjaśniło i ożywiło bagno. Okolica powoli rozbudzała się.

## Pięć odcieni zielonego

W pierwszej połowie kwietnia, zwłaszcza po długiej, przeciągającej się zimie w przyrodzie dominują bure oraz brązowo-żółte kolory- te, które pozostały z minionego roku. Jednak już pojawia się i zaczyna przeważać zielona barwa. A dokładniej- barwy, bo jest ich właściwie wiele. Surowy ciemnozielony kolor zeszłorocznego igliwia, wiosną wygląda nieco surowo. Zaraz obok niego zielone listki żurawiny, ozdobione czerwonymi jak krew jagodami, mieniącymi się w słonecznym blasku. Wyglądają one dużo weselej. A wilgotne, od delikatnego żółto-zielonego do nasyconego jaskrawozielonego, mchy torfowe, jak gdyby uśmiechają się w promieniach słonecznych. Wśród mchów, tam gdzie więcej wody, tkwią kępy turzycowatych, z których jak strzały wzbijają się lekkosałaciane źdźbła wełnianki.

## Spotkanie z orlikiem grubodziobym

Podczas jednego z przejść przez bagno, w pobliżu jednej z wysp ktoś, nie pamiętam już kto, zauważył dużego drapieżnego ptaka szybującego po niebie. Nie było żadnych wątpliwości- to orlik. Tylko jaki? Wszyscy zgodnie rzuciliśmy się ku wyspie i tam, usadowiwszy się dobrze, zaczęliśmy uważnie przyglądać się ptakowi. Po kilku minutach obserwacji byliśmy już pewni. Jednolito ciemne upierzenie, duży rozmiar, brak białych plam na zewnętrznej stronie skrzydeł- to był orlik grubodzioby. Poza tym orliki krzykliwe na Olmanach spotyka się dużo rzadziej. Uszczęśliwieni ciekawym spotkaniem, napatrzwszy się jeszcze trochę na ptaka, ruszyliśmy dalej.



*Orlik grubodzioby  
Rys. Barbara Tracz*

Powoli bagna zaczynały zmieniać się. Jeżeli wcześniej większość była widoczna, wraz z pojedynczymi wyspami porośniętymi lasem, to teraz było odwrotnie. Wśród drzew dało się zauważyć poszczególne obszary moczarów, czasami dosyć rozległe.

### **Niespodziewane spotkanie**

Tak oto, idąc po ścieżce, już nie wiem kto pierwszy, spostrzeżliśmy na drzewie gniazdo. Należy dodać, że wszystkie gniazda, które do tej pory zobaczyliśmy, były puste. Dlatego bez szczególnej nadziei spojrzeliśmy przez lornetkę i najpierw nie uwierzyliśmy temu co ujrzeliśmy. Z gniazda wychylała się głowa ptaka! Jakiego?..

Duże rozmiary samej głowy z charakterystycznymi półksiężycami przy oczach- nie można było się pomylić. W gnieździe siedział puszczyk mszarny.

Nie da się opisać euforii, która ogarnęła wszystkich uczestników wyprawy. Jednak na to, że w tak krótkim czasie i w dosyć ciężkich warunkach udało się nam odnaleźć gniazdo, nie liczył nikt. Poza tym dla większości członków ekspedycji był to nowy widok. A to znaczy, że puszczyka mszarnego widzieli po raz pierwszy. Wyprawę można było uznać za udaną! Co prawda, całą radość ze spotkania i poziom emocji musieliśmy wyrażać po cichutku, żeby nie wystraszyć ptaka.

Koniecznien trzeba było sfotografować sowę i w miarę możliwości obejrzeć zniesienie. Pamiętając o tym, że w początkowym okresie wysiadywania sowa jest bardzo ostrożna i może porzucić jaja, postanowiliśmy zrobić zdjęcia z sąsiedniego drzewa, a jajom przyjrzeć się tylko wtedy, gdy ptak wyleci z gniazda. Puszczyk okazał się bardzo cierpliwy- wytrzymał całą sesję, prawie nie poruszając się. Tylko cały czas uważnie mnie obserwował.

Pobląkawszy się jeszcze trochę wśród wzgórz wyszliśmy na drogę, która wiodła we właściwym dla nas kierunku- na wschód. Przebiegała ona przez sosnowy las, a właściwie to co z niego pozostało po pożarze. I tu znowu trafiliśmy na interesujące znalezisko.

„Czyje to pióro?”- przywołał mnie Sergiej. Przypatrzwszy się rozpoznałem je prawie od razu- lotka puszczyka mszarnego. Wszyscy natychmiast wyteżyli uwagę i zaczęli wnikliwie rozglądać się wokół... W odległości kilkudziesięciu metrów zauważyliśmy gniazdo. I ponownie,

patrzac przez lornetkę, zobaczyliśmy w nim dużą głowę ze specyficznymi półksiężycami i żółte oczy. To było już drugie gniazdo puszczyka mszarnego!

Zaczelismy ostrożnie podchodzić do gniazda. Tym razem ptak odleciał z niego i usiadł w odległości 40-50 metrów. Mogliśmy spróbować obejrzeć jaja. Jednak na drzewo nie dało się wejść. Po pierwsze w skutek pożaru stało się obumarłe, zaczynało tracić korę- częściowo pień był gładki i śliski, a częściowo pokryty korą, która przy dotyku od razu odpadała. Po drugie najniższe gałęzie były na wysokości ok. 10 metrów.

Pomogła, jak to się mówi, żołnierska smykałka. Las w okolicach gniazda spłonął w pożarze i dlatego wokół leżało mnóstwo



*Puszczyk mszarny na gnieździe  
Rys. Barbara Tracz*

martwych, ale dosyć mocnych drzew. Wybrawszy wystarczająco długie, ale nie za grube i za ciężkie, przystawiliśmy je do sosny z gniazdem i takim sposobem wdrapałem się do najbliższych gałęzi. A dalej to już „kwestia techniki”. Gdy zacząłem wspinać się, pamiętając o agresywności ptaka w tym okresie, przypomniałem towarzyszom: „Rozglądajcie się! Gdyby puszczyk leciał uprzedźcie mnie!”

Powolutku zbliżałem się do gniazda i wtedy usłyszałem krzyki z dołu. Natychmiast przyłgnałem do pnia i chciałem schować głowę... Ale gdzie tu się ukryć na prawie gołym pniu! Chwila- nic się nie dzieje. Zapytałem kolegów „Co tam?” i słyszę w odpowiedzi „Nie, nie leci”. Wdrapuje się dalej. Znowu krzyczą! Ponownie schowałem się... I tak kilka razy. Koniec końców, zezłościwszy się, odpowiedziałem „ Nie krzyczcie, że nie leci, a krzyczcie kiedy będzie lecieć!” I oto wreszcie gniazdo, a w nim dwa jaja. Na pewno to jeszcze niepełny lęg. Mierzę, robię zdjęcia. Koledzy znowu krzyczą. Tym razem nie po próżnicy. Puszczyk zaczął niepokoić się, kilka razy demonstruje gotowość do ataku, ale póki co nie odważył się uderzyć. W końcu robie ostatnie zapiski i szybko schodzę z drzewa.

To było ostatnie interesujące spotkanie podczas ekspedycji. Następnego dnia doszliśmy do wioski Bukcza i stamtąd przez Żytkowicze, już na wieczór dotarliśmy do Brześcia.

Po przedyskutowaniu rezultatów wyprawy postanowiliśmy w przyszłym roku jeszcze raz odwiedzić Olmany, ale przejść już po mniej ekstremalnej trasie. Na pewno jesteśmy pierwszymi ornitologami, którzy przemierzali Olmany z zachodu na wschód przez sam środek i to jeszcze wiosną, gdy na bagnach jest najwyższy poziom wody.

*Andrzej Abramczuk*  
*Brzeski Obwodowy Oddział APB, Brześć*  
*Tłumaczenie: Joanna Kozieł*

---

## **SYTUACJA KULIKA WIELKIEGO W DOLINIE PISY**

Pisa to rzeka w północno-wschodniej Polsce o charakterze naturalnym, łącząca Równinę Mazurską z Równiną Kurpiowską, wpływająca do rzeki Narew. Wzdłuż rzeki rozciągają się ekstensywnie uprawiane łąki i pastwiska, a także nieużytkowane mokradła oraz liczne i dobrze zachowane starorzecza. Łąki i pastwiska są poprzecinane rowami melioracyjnymi oraz pojedynczymi drzewami (dęby) i grupami drzew, przeważnie na wzniesieniach. Rozległe łąki urozmaicone są lekkimi wzniesieniami. Zagłębienia terenu w okresie wiosennym wypełniają się wodą. Liczne rozlewiska wykorzystują ptaki, jako bezpieczne miejsca na odpoczynek podczas wędrówki.

W dolinie Pisy gniazdują m.in. kuliki wielkie. W roku 2008 wykazano gniazdowanie 10-12 par. Zaraz po przylocie, około połowy marca, ptaki te zaczynają tokować i zajmują terytoria. W połowie kwietnia pierwsze samice znoszą jaja. Ptaki nie przystępują do wysiadywania od razu po złożeniu pierwszego jaja, lecz zaczynają intensywnie wysiadywanie dopiero po zniesieniu 3 jaja. W okresie kiedy na gnieździe nie ma ptaka lub lęg jest w początkowej fazie wysiadywania kuliki ponoszą dotkliwie straty powodowane przez drapieżniki, głównie przez wronę siwą i lisa. Wysiadujący ptak oraz jaja (pomimo tego, że ich barwa „zlewa” się z otoczeniem) są dobrze widoczne w niskiej jeszcze roślinności. Rozpoczynający się okres wegetacyjny roślin

jest również sygnałem dla rolników, którzy w tym okresie wyjeżdżają na łąki w celu wysiania nawozów sztucznych i wyrównania łąk po krecich śladach żerowania w zimie. W tym czasie zaczyna się wyścig, kto pierwszy znajdzie gniazdo. Im szybciej uda się zlokalizować gniazdo, tym większa jest szansa na rozmowę z konkretnym rolnikiem. Ma ona na celu ustalenie terminu wysiewania nawozu na łące z gniazdem kulika oraz nawiązanie współpracy z rolnikiem, by powiadomił o swojej wizycie na interesującej nas łące również w późniejszym czasie. Na Równinie Kurpiowskiej większość upraw czy też łąk i pastwisk to małe działki. Nierzadko 1ha łąki w dolinie Pisy ma kilku właścicieli. Do zaznaczenia znalezione gniazda nie stosuje się żadnych patyków czy też kołków, które pozwoliłyby na ewentualne ominięcie gniazda w trakcie prac na łące i ponownego trafienia do niego. Sterczące patyki czy kołki mogłyby być doskonałą wskazówką dla wron, które bardzo szybko się uczą i mogłyby niszczyć takie „oznaczone” lęgi. Zwykle jest tak, że po przybyciu na swoją łąkę rolnik jest uświadamiany oraz wskazane jest mu miejsce, na którym nam zależy. Niestety nie zawsze udaje się odnaleźć w porę wszystkie gniazda a tym samym „dotrzeć” do wszystkich rolników, którzy niemal jednocześnie rozpoczynają wysiewanie nawozów. Z tego powodu i innych prac rolnych około 40% par kulików traci lęgi. Część par ptaków przystępuje do powtórnych lęgów za około dwa tygodnie po stracie. Te, które już nie powtarzają lęgów koczują po okolicy i pomagają ptakom lęgowym - sygnalizują o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Pary, które przystąpiły do ponownego lęgu mają jednak nikłe szanse na odchowanie potomstwa z powodu wczesnych sianokosów, które odbywają się na przełomie maja i czerwca. Kuliki wysiadują 26 dni, młode przebywają w gnieździe około 2-3 dni, i dopiero potem są wyprowadzane przez ptaki dorosłe w miejsca, gdzie znajdują schronienie i odpowiednie żerowisko.

Kolejną przyczyną znacznych strat w lęgach kulików jest ich płochliwość. W okresie wysiadki, gdy na łące pojawia się: człowiek, pies czy lis kuliki opuszczają gniazdo i obserwują je z pewnej odległości. W tym czasie wrony i kruki często niszczą gniazda – dystans

ucieczki krukowatych przed człowiekiem czy innymi ww. zwierzętami jest znacznie mniejszy. Zanim kuliki powrócą do swojego gniazda po spłoszeniu, są one już często zrabowane. Z tego powodu zniszczeniu ulega kolejne 40% lęgów kulików, zarówno tych wczesnych, jak i powtarzanych.

Rzeka Pisa to atrakcyjne miejsce dla wędkarzy, którzy przyjeżdżają ze swoimi czworonożnymi przyjaciółmi, myśliwych wybierających się na obchód swojego obwodu, jak również miłośników ptaków. Wszyscy Ci ludzie nie zdają sobie zupełnie sprawy z tego, że przez swoje postępowanie przyczyniają się do strat w lęgach ptaków.

W dniu 01.05.2008 roku, od godz. 4:00 do godz. 21:00 obserwowałem ptaki wysiadujące jaja na gnieździe, oczywiście z bezpiecznej dla nich odległości. W tym



*Kulik wielki*  
Rys. Katarzyna Kubicka

czasie ptaki przebywały na gnieździe zaledwie przez 6 godzin i 32 min łącznie. Były to przeważnie godziny wczesno ranne i późno wieczorne. Od rana pojawiały się traktory, samochody, ludzie i psy. W efekcie dorosłe ptaki nie mogły spokojnie wysiadywać jaj, nie mówiąc już o normalnych zachowaniach ptaków dorosłych związanych z trybem ich życia jak: tokowanie, zmiana w wysiadywaniu, czy też toaleta i żerowanie. Z powodu takich dni, nawet jeśli lęg się uchowa, to wydłuża się czas inkubacji, a co za tym idzie zmniejszają się szanse pomyślnego wylęgu przed rozpoczęciem sianokosów.

Po wielu latach obserwacji stwierdziłem, że najlepszym rozwiązaniem dla rolników i przyrody byłoby rozsiewanie nawozów w okresie przed składaniem jaj, ale nie wszyscy rolnicy chcą się na to godzić lub nie zawsze mają taka możliwość.

W 2008 roku zlokalizowanych zostało 11 par ptaków, które przystąpiły do lęgów w dolinie Pisy. Stwierdzono 17 lęgów, z czego 5 gniazd zostało zniszczonych poprzez traktory i związane z tym prace w fazie wysiadywania jaj, kolejne 5 gniazd zostało zniszczonych przez wrony, ale za przyczyną ludzi lub psów, 3 gniazda przez wałęsające się psy lub psy będące „na wycieczce” w terenie ze swoimi opiekunami, 1 gniazdo wraz z ptakiem dorosłym zostało splądrowane a dorosły ptak zagryziony przez lisa. Tylko 3 pary doczekały się wylęgu piskląt. Był to efekt rozmów z rolnikami, których udało się namówić na pozostawienie kawałków nieskoszonych łąk oraz na ustalenie terminu koszenia. Pozwoliło to zabezpieczyć gniazdo przed lisami na czas do wylęgu piskląt.

W czasie, kiedy młode ptaki były gotowe na wyjście z gniazda większość powierzchni łąk była już skoszona (koniec maja). Obserwowano jednak młode kuliki, które żerowały na skoszonych już łąkach. W chwili zagrożenia (na sygnał swoich rodziców) chowały się w wąskie pasy łąk nieskoszonych. Jednak do 15 czerwca zwykle nie ma już ani jednego kulika na łąkach - jest cicho i spokojnie.

Podobny los jak kuliki spotyka inne gatunki gniazdujące na łąkach: derkacze, rycyki, czajki, krwawodzioby, kszyki i inne.... W lipcu pojawiają się jeszcze czasem koczujące stada kulików, ale jakoś nie widać wśród nich młodych ptaków.

W dolinie Pisy prowadzi się w każdym sezonie trzy lub cztery pokosy traw – aż do późnej jesieni. Dzięki mechanizacji koszenie łąk w całej dolinie trwa tylko kilka dni (koszenie, zbiór, wywóz oraz ponowny wysiew nawozów). W czasie takich prac ptaki dorosłe wodzące pisklęta często nie są w stanie odnaleźć bezpiecznych miejsc, aby ukryć swoje pisklęta.

W ciągu 10 lat udało się tylko raz (w roku 2000) obserwować jednego młodego ptaka i parę dorosłych ptaków, która przebywała tam do połowy lipca. Z lat 90-tych istnieją zapiski, że kolonia kulików w dolinie Pisy obejmowała znacznie większy obszar. Ptaki występowały też w innych miejscach. Niestety postęp rolnictwa (mechanizacja) i znaczne przesunięcie terminu koszenia traw (wynik wysiewu nawozów) spowodowały, że efekty lęgów u kulików są znikome, a co za tym idzie corocznie ubywa ptaków, które przystępują do lęgów.

Kulik jest ptakiem długowiecznym. Znajomość poszczególnych cech niektórych osobników z kolonii nad Pisą pozwala stwierdzić, iż przylatują ciągle tutaj te same ptaki. Jak długo będzie można je jeszcze oglądać? Rozmowy z rolnikami prowadzone są w każdym roku, co przynosi pewne efekty. Wielu z nich jest już świadoma, jakie zagrożenie niosą prace dla ptaków na łąkach. Lecz w czasie takich prac młode są zbyt małe by uciec na nogach a co dopiero na skrzydłach.

Dopiero maksymalne opóźnienie sianokosów (programy rolno-środowiskowe) lub wykup gruntów pozwoliłby na zwiększenie szans dla ptaków gniazdujących na tym terenie.

## HISTORIA PEWNEGO BOCIANIEGO GNIAZDA

Pewnej późnej jesieni mój dziadek pokrył słomą dach świeżo zbudowanej stodoły. Wtedy wszystko się zaczęło...

Niedługo po tym wydarzeniu nadeszła wiosna (był rok 1970). Bociany od razu zainteresowały się stodołą. Zbudowały na niej gniazdo.

Po pewnym czasie wydane zostało rozporządzenie o zmianie pokryć dachowych – w związku z tym zamieniono słomiane pokrycie dachu na eternit. Gniazdo musiało być usunięte. Jednak pozostało pytanie: Co będzie dalej z bocianami? Niektórzy mówili, że dobrze się stało, bo przynajmniej babcia z dziadkiem będą mogli się pozbyć ptaków, które nieustannie brudzą dach.

Gdy nadeszła kolejna wiosna bociany nie zapomniały o stodole. Nie ustępowały. Wybrały akurat jedyne miejsce i tylko tu próbowały robić gniazdo. Tym razem zaczęły budować na drabinie trepowej, która była przymocowana do dachu stodoły. Jednak gałęzie, które przynosiły, spadały im na ziemię. Ptaki jednak nie rezygnowały z dalszej pracy. „Myślały”, że uda im się zbudować w końcu gniazdo. Dziadkowi, który widział co się dzieje, zrobiło się szkoda boćków i ich syzyfowej pracy, więc zbudował na stodole rusztowanie na gniazdo. Oczywiście nie trzeba było długo czekać na reakcję bocianów. Rusztowanie bardzo im się spodobało. Wybudowały na nim gniazdo, w którym szczęśliwie odchowywały młode.

Po trzynastu latach gniazdo zrobiło się wysokie. Pewnego dnia była ogromna wichura. Nagle gniazdo przechyliło się i spadło na ziemię razem z pisklętami. Wszystkie młode zginęły w czasie tego wypadku. Następnego dnia dorosłe ptaki chciały budować nowe gniazdo. Przynosiły gałęzie, kładły na dachu, ale one ciągle zsuwały się na ziemię. Żal było na nie patrzeć, więc dziadzio zbudował nowe rusztowanie na gniazdo. Pracował w niedzielę, liczył że Pan Bóg mu tę pracę wybaczy! Rusztowanie założył na nowym, mocnym dachu, tym razem na oborze. Znow wszyscy zadawali sobie pytanie; Czy bociany tu przylecą? Chciały mieć gniazdo na stodole, lecz czy na oborze też zechcą? Co teraz zrobią?

Bociany natychmiast zajęły rusztowanie. Gniazdo w tym miejscu jest do dnia dzisiejszego.

Oczywiście co roku bociany dostarczają całej rodzinie wiele emocji. Wszyscy niecierpliwie oczekują tych ptaków powracających wiosną z Afryki.

Po przylocie następuje poprawianie konstrukcji gniazda przez samca bociana, który w międzyczasie szuka partnerki. W tym okresie musi niejednokrotnie toczyć walki o gniazdo z obcymi bocianami. Potyczki takie kończą się czasem tragicznie. W poprzednim roku, na skutek bitwy, nasza bociania para straciła leg. Gniazdo w każdym roku jest dobudowywane. W pewnym momencie było już tak wysokie i z pewnością ciężkie, że z obawy przed jego wywróceniem i uszkodzeniem obory, wezwani zostali strażacy, którzy usunęli wierzchnią jego warstwę. Było to kilka lat temu.

Obok budynku z gniazdem rośnie wysoka brzoza, która daje cień ptakom, zwłaszcza młodym w upalne dni.



*Bocian biały*

*Rys. Agnieszka Boruch*

Na trzydziestą rocznicę bytowania u nas tych wspaniałych ptaków doczekały się one aż pięciu młodych, które szczęśliwie opuściły gniazdo.

Kiedy młode bociany uczą się latać, wszyscy domownicy je obserwują. Ptaki są bardzo dzielne – starają się dorównać swoim rodzicom.

Około dziesięć lat temu, gdy młody bocian uczył się sztuki latania wydarzyło się coś wyjątkowego. W pewnej chwili ptak znalazł się na podwórku. Nie potrafił jednak powrócić na dach obory, ani nigdzie indziej pofrunąć. Moja babcia weszła po drabinie i włożyła go do gniazda!

Po opuszczeniu gniazda przez nasze bociany obserwujemy sejmiki bocianie – zarówno kołujące na niebie stada, jak i siedzące na ziemi. Pewnego razu stado bocianów obsiadło nasze podwórko i budynki sąsiadów. Było to cudowne wydarzenie, gdy wszędzie wokół były bociany. Gdy po odbyciu sejmiku boćki odlatują do ciepłych krajów ze smutkiem się z nimi rozstajemy.

Bociany przynoszą wszystkim domownikom wiele radości. Są naszymi wspaniałymi sąsiadami. Toczą swoje życie tuż obok naszego. Nie wyobrażamy sobie teraz podwórka wiosną czy latem bez ich obecności.

Trzydzieści dziewięć lat temu wiele było stodół i innych budynków gospodarczych w okolicy. Jednak nigdy wcześniej nie było tu bocianów dopóki nie została wybudowana ww. stodoła. Dlaczego te ptaki wybrały akurat ten budynek i tu próbowały za wszelką cenę zbudować gniazdo? Bociany dokonały słusznego wyboru. W okolicy tylko u nas przetrwały budynki gospodarcze – te, które wybrały 39 lat temu! Czyżby bociany wiedziały, że te budynki będą mogły służyć ich rodzinom przez wiele lat?

*Agnieszka Parapura*

---

## **CZY ISTNIEJE PRZYJAŹŃ MIĘDZY PTAKIEM A CZŁOWIEKIEM?**

Pewnego dnia do drzwi mojej babci, która była jeszcze młodą dziewczyną, zapukał chłopiec. W rękę trzymał ptaka. Była to sójka. Powiedział, że znalazł ją w lesie i nie wiedział co z nią zrobić. Sójka nie była w dobrej formie. Nie mogła latać. Babcia wzięła więc sójkę do siebie, licząc, że wyzdrowieje.

Upływały dni, ptak czuł się coraz lepiej. Sójka zaczęła latać. Gdy już całkiem wyzdrowiała babcia otworzyła okno. Wiedziała, że dłużej nie może jej trzymać, by jej nie oswoić. Sójka przecież potrzebowała wolności. Babcia nie chciała jej więzić. Otwierając okno pomyślała: „niech zrobi co zechce”. Ptak wyleciał przez okno i siadł na pobliską wiśnię. Jednak po chwili wrócił znów na parapet.

Od tego czasu sójka spędzała czas na dworze i w domu. Okno cały czas było otwarte. Ptak swobodnie latał gdzie chciał. Na noc zawsze wracał do domu. Czasem, gdy okno było zamknięte sójka głośno skrzeczała, prosząc, by babcia je otworzyła. Polubiła babcię a babcia też bardzo się do niej przywiązała. Sójka uwielbiała jeść słoninę, którą dostawała od domowników. Była szczęśliwa.

Pewnego dnia przyszedł do babci mężczyzna z synami „na wiśnię”, które rosły niedaleko. Chłopcy zainteresowali się sójką. Bardzo im się ona spodobała (tym bardziej, że była oswojona). Tego wieczora sójka zniknęła. Nie wracała na noc, jak codziennie to robiła.



Sówka  
Rys. Agnieszka Parapura

Babcia wołała ją, czekała na nią przy otwartym oknie z nadzieją, że zaraz przyleci. W końcu pomyślała, że jakiś ptak drapieżny ją zaatakował.

Następnego dnia ktoś powiedział babci, że sówka jest na dachu u tego pana, który był u babci wczoraj. Słyszając to od razu siadła na rower i tam pojechała. Zapukała do drzwi, które otworzyła kobieta. Babcia powiedziała: „Proszę pani, pani synowie mają moją sówkę, chciałabym ją z powrotem zabrać”. Na to kobieta ze śmiechem odpowiedziała: „To niech pani wejdzie na dach i ją sobie weźmie”. Synowie kobiety w tym czasie byli na dworze, więc babcia powiedziała im, żeby weszli do domu, bo uważała, że sówka nie przyleci do niej,

gdy oni będą w pobliżu (chłopcy podobno rzucali wcześniej w nią kamieniami, by sfrunęła). Gdy dzieci poszły do domu babcia powiedziała do sówki: „Sówka, chodź”. Ptak od razu sfrunął babci na ramię. Wrócili razem do domu.

Ptak nie chciał jeść. Miał powyrywane lotki. Był w złym stanie. Babcia bardzo się o niego martwiła. Miała jednak nadzieję, że wyzdrowieje tak jak wcześniej.

Następnego dnia rano, gdy babcia się obudziła, sówka bardzo głośno zaskrzeczała, przyleciała do babci na poduszkę i powoli zaczęła opuszczać głowę. Babcia wzięła ją na ręce ale ona nie dawała już oznak życia. Wyglądało na to, że sówka czekała, aż babcia się obudzi, by umrzeć przy niej, w jej ręku. Babcia ją uratowała, a w zamian za to sówka była jej oddana aż do końca swojego życia. Babcia do dziś bardzo lubi sówki...

*Agnieszka Parapura*

---

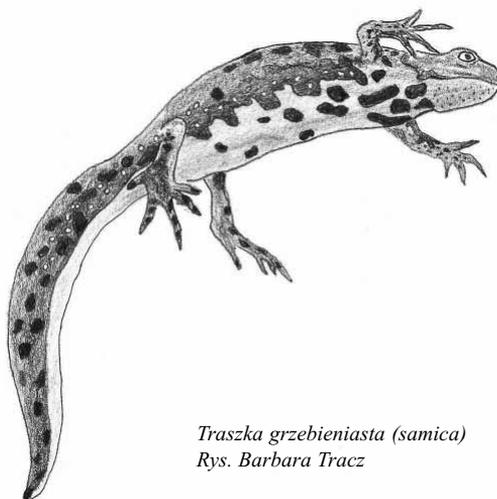
## NARRS - CZYLI JAK ANGLICY LICZĄ ŻABY

Potrzeba monitoringu przyrody jest oczywista i zrozumiała dla każdego, kto interesuje się otaczającym nas światem. Ogólnie mówiąc dzięki stałej obserwacji środowiska i zachodzących w nim zmian, możemy zdobyć niezbędną wiedzę o potrzebie i metodach ochrony przyrody (czyli co, jak i gdzie chronić). Zdobywanie takiej wiedzy o środowisku jest specyficzne dla poszczególnych jego elementów, takich jak przyroda nieożywiona, rośliny, zwierzęta czy siedliska przyrodnicze. Każdy z tych elementów wymaga innego podejścia, metodyki badań czy analizy zebranych materiałów. Dlatego też poszczególne grupy zwierząt czy roślin są poznane w różnym stopniu. Z jednej strony istnieją grupy, o których mamy szeroką wiedzę i monitorujemy je w zadowalający sposób. Często wynika to bezpośrednio z naszych potrzeb (np. drobne organizmy wodne, które są wskaźnikami jakości wody, którą człowiek wykorzystuje do swoich celów), z łatwej metodyki prowadzenia obserwacji (np. drzewa leśne, gatunki roślin i zwierząt synantropijnych), a przede wszystkim z możliwości prowadzenia monitoringu na szeroką skalę.

Do tej ostatniej grupy na pewno należą ptaki, których obserwowanie jest coraz bardziej popularne wśród amatorów. Równie dużo danych mamy o gatunkach wykorzystywanych łowiecko czy wędkarsko. Z drugiej strony istnieją gatunki, o których mamy wiedzę co najmniej niezadowalającą, czasami szczątkową lub wręcz żadną. Przyczynami takiego stanu rzeczy może być trudna metodyka obserwacji (np. zwierzęta aktywne nocą, jak pilchy), trudności w identyfikacji gatunków (np. ze względu na rozmiary ciała większość bezkręgowców), wreszcie istnieją grupy zwierząt, które budzą niechęć, a nawet odrazę w społeczeństwie (nietoperze). Taki brak sympatii cechuje również przedstawicieli herpetofauny: żaby, ropuchy, węże, jaszczurki. A jest to grupa zwierząt niezwykle zagrożona, bardzo wrażliwa na niekorzystne zmiany w środowisku, o udokumentowanym stałym spadku liczebności. Dlatego warto zwrócić uwagę jak z monitoringiem tej grupy zwierząt radzą sobie w Wielkiej Brytanii i wykorzystać te doświadczenia w naszym kraju.

Dlaczego właśnie Wielka Brytania? Odpowiedź jest prosta: istnieje tam sprawnie funkcjonujący, dobrze zorganizowany i wiarygodny monitoring płazów i gadów. Nosi on nazwę NARRS (*National Amphibian and Reptile Recording Scheme*) czyli narodowy plan rejestrowania płazów i gadów. Wszystko zaczęło się w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia, kiedy zaczęły powstawać pierwsze bazy danych dotyczące występowania herpetofauny, o zasięgu lokalnym. Jednocześnie obserwowano istotny spadek liczebności wśród tej grupy zwierząt, szczególnie w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Idea stworzenia monitoringu o zasięgu krajowym zrodziła się koło 2000 r. i szybko została przemieniona w konkretne działania. Od początku wiodącą rolę w stworzeniu założeń, organizowaniu i prowadzeniu tego monitoringu ma organizacja *Herpetological Conservation Trust* (HCT). Jest to fundacja działająca od 1989 roku, zajmująca się ochroną płazów i gadów, zatrudniająca specjalistów i zarządzająca wykupionymi gruntami prywatnych rezerwatów przyrody. Nie posiada ona członków, ale współpracuje z różnymi organizacjami pozarządowymi, wolontariuszami i jednostkami władz rządowych. To właśnie HCT przyczyniło się do powstania bazy rzadkich gatunków herpetofauny na terenie Wielkiej Brytanii (ropucha paskówka, jaszczurka zwinka, gniewosz płamisty) w roku 2004. Był to pierwszy krok do przygotowania monitoringu krajowego. Już w następnym roku przeprowadzono pilotażowe liczenie płazów i gadów, które następnie przybrało kształt obecnie funkcjonującego NARRS. W jego tworzeniu brały udział organizacje pozarządowe (np. *Froglife*), lokalne amatorskie grupy zrzeszające miłośników płazów i gadów, wreszcie rządowe agencje zajmujące się ochroną przyrody (np. *English Nature*).

Jako podstawowe cele NARRS określono: uzyskanie odpowiedniej wiedzy o stanie i zmianach w liczebności poszczególnych gatunków herpetofauny, określenie stanu ochrony gatunków i ich siedlisk, podnoszenie świadomości społecznej o potrzebie i sposobach ochrony płazów i gadów. Realizacja tych celów umożliwi przygotowywanie wymaganych



*Traszka grzebieniasta (samica)*  
Rys. Barbara Tracz

raportów dla rządu i Komisji Europejskiej, a także współpracę i dostarczanie odpowiednich informacji organizacjom odpowiedzialnym za planowanie przestrzenne i ochronę przyrody.

W swoich założeniach NARRS opiera się na analizie danych zbieranych przez profesjonalistów, a także odpowiednio przygotowanych amatorów, którzy przystępują do akcji jako wolontariusze. Każdy z nich zostaje przeszkolony w zakresie prac terenowych i tworzenia raportów. Do jego zadań wykonywanych w ramach programu należy inwentaryzacja określonego terenu. Szczególną cechą charakteryzuje takie działania na Wyspach Brytyjskich jest to, że zawsze muszą być poprzedzone uzgodnieniami z właścicielami terenu i wyrażeniu przez nich zgody na badania. Szacuje się, że osiągnięcie celów stawianych przed NARRS wymagać będzie udziału około 1000 uczestników na całym terytorium Wielkiej Brytanii. Tylko dzięki udziałowi wolontariuszy możliwe jest równomierne, wystarczające do analiz statystycznych, pokrycie terytorium kraju powierzchniami badawczymi. Żadna z organizacji rządowych czy pozarządowych nie dysponuje takim sztabem ludzi. W Wielkiej Brytanii zorganizowany amatorski ruch obserwatorów przyrody ma długie tradycje, sięgające początków zeszłego stulecia. Wtedy to, w 1922 roku powstała organizacja obecnie nosząca nazwę BirdLife International, która działa dziś na całym świecie i zrzesza ponad 2,5 miliona członków. Dzięki tak długiej historii zaangażowania amatorów istnieje już pewna pozycja tego typu ruchów w społeczeństwie i możliwe było znalezienie odpowiedniej liczby osób chcących się włączyć w badania płazów i gadów.

Zaangażowanie wolontariuszy do monitoringu (nie tylko herpetologicznego) ma również wymiar społeczny i zdrowotny, który podkreślają organizatorzy reklamując NARRS. Przebywanie w terenie podczas liczenia zwierząt sprzyja utrzymaniu dobrej kondycji, pozwala na rozwijanie pasji przyrodniczych, dzielenia się nimi z ludźmi podobnie myślącymi. Pozwala zdobyć nową wiedzę i umiejętności. Dostarcza także zadowolenia z ciekawej pracy i satysfakcji z wykonywania czynności pożytecznej dla naszego środowiska i przyczyniającej się do na popularyzowaniu idei



*Oczko wodne  
Rys. Iwona Gil*

i potrzeb monitoringu, na ochrony przyrody. Duży nacisk w realizacji zadań programu NARRS jest położony na popularyzowanie idei i potrzeb monitoringu, na reklamę i zachęcanie coraz większej liczby ludzi do aktywnego włączenia się, wreszcie na poszukiwanie środków finansowych na organizację całego przedsięwzięcia. Stosowane są nowoczesne środki masowego przekazu, wszelkie informacje można łatwo zdobyć i przesłać do organizatorów poprzez Internet. Program posiada swoją stronę: [www.narrs.org.uk](http://www.narrs.org.uk).

Osiągnięcie postawionych celów realizowane jest w kilku podprogramach, które łączą się

w całość i dają pełny obraz aktualnego stanu angielskiej herpetofauny. Podstawowym elementem NARRS jest monitoring pospolitych gatunków płazów i gadów. Wymaga on od uczestników co najmniej 3 wizyt w inwentaryzowanym terenie, w okresie wiosny dla płazów i w okresie wiosna-lato dla gadów, w czasie sprzyjających warunków pogodowych. Powierzchnie wyznaczone do badań to: jeden zbiornik wodny dla płazów i teren 1 km<sup>2</sup> dla gadów. Na obszarze całego kraju losowo wybrano 400 zbiorników i 400 powierzchni dla gadów. Drugim podprogramem jest inwentaryzacja herpetologiczna ogrodów, której celem jest określenie stanu i zmian w występowaniu rodzimych gatunków w tym środowisku. Istnieją również podprogramy skupiające się na wybranych, ważnych z punktu widzenia ochrony gatunkach: żmii zygzakowatej, gniewoszu plamistym, padalcu, jaszczurce zwince i ropusze paskówce. Dodatkowo istnieje oddzielny program gromadzenia danych o gatunkach obcych. Warto wiedzieć, że skład herpetofauny Wielkiej Brytanii jest nieco uboższy niż w Polsce. Występuje tam 13 gatunków uznawanych za rodzime oraz dodatkowo co najmniej 7 gatunków płazów, sprowadzonych na wyspy przez człowieka i uznawanych za gatunki obce. Do rodzimych gatunków rzadkich w Anglii zalicza się: zwinkę, gniewosza i paskówkę. W przybrzeżnych wodach Oceanu Atlantyckiego regularnie spotykany jest żółw skórzasty i sporadycznie cztery inne gatunki żółwi morskich. Do gatunków pospolicie występujących, a nieobecnych w naszym kraju, należy zaliczyć traszkę helwecką, z wyglądu przypominającą traszkę zwyczajną, o marmurkowym ubarwieniu i charakterystycznie nitkowato zakończonym ogonie.

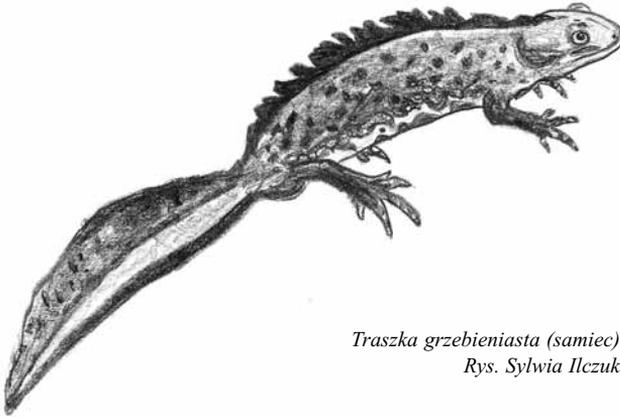
Koordinacja i realizacja wszystkich zadań w obrębie programu NARRS jest poważnym wyzwaniem organizacyjnym i wymaga sporego nakładu pracy i kosztów. Fundusze na ten cel pochodzą z różnych źródeł, między innymi z agencji rządowej Natural England, z różnych fundacji i organizacji pozarządowych zajmujących się ochroną przyrody, od prywatnych sponsorów. W ciągu ostatnich dwóch lat w całym przedsięwzięciu udział wzięło ponad 1400 osób i dotychczasowa ewaluacja podjętych działań pokazuje, że NARRS jest potrzebny, dynamicznie się rozwija i przede wszystkim skutecznie realizuje postawione cele. Warto skorzystać z doświadczeń brytyjskich i pomyśleć o tym, jak zorganizować podobny monitoring w Polsce. Potrzeba jego realizacji staje się coraz pilniejsza...

*Krzysztof Klimaszewski*

---

## **W POSZUKIWANIU TRASZKI GRZEBIENIASTEJ**

W poprzednim numerze Kraski (15(2/2007)) można było przeczytać m.in. o „zarządzaniu” traszką grzebieniastą oraz o metodach inwentaryzacji, lub jak kto woli, sposobach wykrywania traszki grzebieniastej w miejscach, gdzie można podejrzewać jej obecność. Jeżeli przypominacie sobie ten artykuł, to w sumie nie ma w nim nic, czego nie stosowałyby w celu wykrycia obecności tego gatunku przeciętny herpetolog: odławianie, zastawianie pułapek, obserwacja, poszukiwanie śladów obecności (w tym przypadku jaj) - czego się nie robi, aby zaspokoić swoją ciekawość. W artykule Krzysztofa Klimaszewskiego pojawia się również coś, co może w szczególny sposób zainteresować osoby poszukujące traszki grzebieniastej: HSI – indeks dogodności środowiska. Rozszyfrowując, metoda pozwalająca szacować występowanie tego gatunku w oparciu o parametry zbiornika oraz środowiska bezpośrednio go otaczającego.



*Traszka grzebieniasta (samiec)*  
Rys. Sylwia Ilczuk

Jako uczestnik warsztatów dotyczących opracowywania planu zarządzania dla traszki grzebieniastej, a następnie jedna z osób biorących udział w monitoringu występowania tego gatunku przy użyciu właśnie HSI, chciałem przedstawić czytelnikom wyniki swoich obserwacji poczynione z wykorzystaniem tej metody.

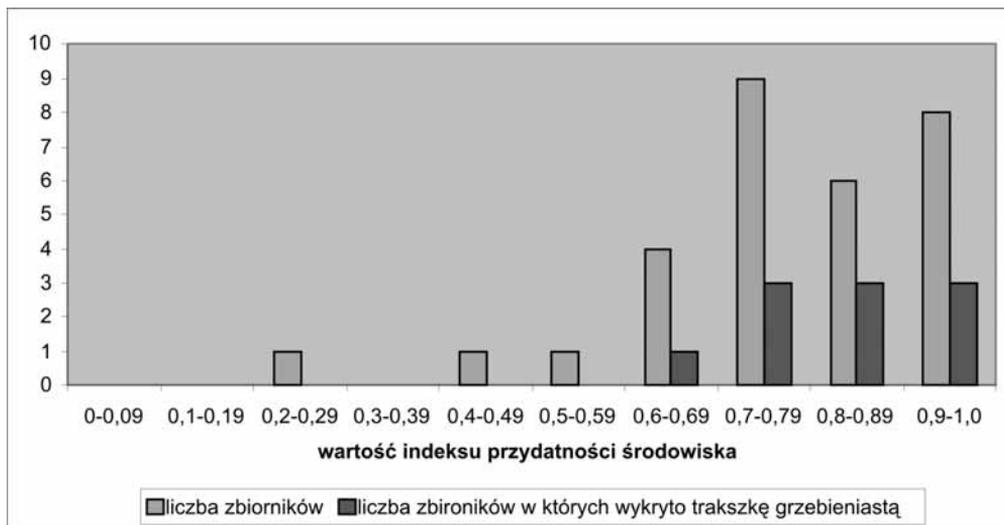
Na początku 2008 roku dostałem maila od Maćka Pabijana – pracownika UJ w Krakowie, który był koordynatorem prac monitoringowych z wykorzystaniem metody HSI,

z propozycją wzięcia udziału w badaniach. W mailu informacja po co, dlaczego, co, jak i kiedy. Oczywiście propozycja nie do odrzucenia. Przy okazji miła odmiana i okazja wyjść w teren, które w nawale pracy papierkowej zdarza się coraz rzadziej. Wytypowałem 30 zbiorników na terenie gmin: Sadowne i Stoczek. Przed rozpoczęciem działań udało mi się jeszcze spotkać z Maćkiem – krótkie szkolenie praktyczne, odpowiedzi na kilka pytań, weryfikacja rozkładu zbiorników – i można było zaczynać. Ekipa w dwuosobowym składzie (niżej podpisany + żona) wyrusza w teren. Monitoring obejmował co najmniej dwie „wizyty” nad każdym ze zbiorników w okresie od marca lub kwietnia (moment rozpoczęcia dyktowała pogoda) do czerwca. Jak napisałem wyżej – metoda HSI opiera się o kreślenie odpowiedniego stanu lub wartości 10 parametrów zbiornika oraz środowiska w którym zlokalizowany jest zbiornik. Przydatność zbiornika dla traszki szacowało się zatem określając: region geograficzny, w którym położony jest zbiornik; powierzchnię zbiornika; liczbę lat, w których zbiornik wysycha; jakość wody w zbiorniku; zacienienie zbiornika, wpływ (występowanie) ptaków wodnych na obszarze zbiornika, wpływ (obecność) ryb, liczbę zbiorników występujących w odległości do 500 metrów od badanego zbiornika; ocenę środowiska lądowego oraz stopień zarośnięcia lustra wody przez roślinność. W oparciu o zapisy instrukcji stosowania wskaźnika HSI, parametrom zbiornika nadawało się odpowiednią wagę punktową, i stosując odpowiedni wzór wyliczało wartość indeksu przydatności środowiska. Jako że była to dla mnie rzecz nowa, początki były dość trudne - oszacowanie pierwszego zbiornika zajęło nam dosyć dużo czasu. Jednak wraz ze wzrostem liczby skontrolowanych zbiorników czas spędzony przy każdym z nich troszkę się skracał.

Jak wspominałem udało nam się zbadać 30 zbiorników o różnym charakterze. Wśród nich znalazły się duże, stałe zbiorniki wodne, zbiorniki okresowe, powstające w efekcie podsiąkania lub zalania, zbiorniki przepływowe i izolowane czy trafiające się małe „dołki” wypełnione wodą, które są również lubiane przez płazy. Wartości indeksu przydatności tych zbiorników przedstawia wykres Rys. 1.

Wykres, poza podziałem zbiorników w zależności od wartości HSI, pokazuje również zbiorniki, w których stwierdzono obecność traszki - tutaj w oparciu o bardziej „namacalne” dowody w postaci obecności jaj lub obserwacji osobników tego gatunku. Wśród 30 zbadanych zbiorników, traszka udało się stwierdzić w 10. Jak widać z wykresu, są to zbiorniki które mają

Rys.1. Liczba zbiorników w poszczególnych przedziałach wartości indeksu przydatności środowiska wraz z liczbą zbiorników w danym przedziale, w których wykryto trąszkę grzebieniastą.



wysokie HSI. Zatem założenia tej metody wydają się słuszne. Dociekliwy może jednak postawić pytanie: dlaczego tylko w części zbiorników z danych przedziałów indeksu trąszki występują? Jak każda metoda szacunkowa, tak i metoda HSI zapewne nie jest doskonała. Czasem niższa wartość jednej składowej nie wpływa istotnie na wartość współczynnika HSI i klasyfikuje zbiornik w górnym przedziale, jako zbiornik, w którym teoretycznie trąszka występować powinna, a w rzeczywistości jej tam nie ma. Powód? Możliwe, że parametr ten jest jednak bardzo istotny dla gatunku i jego niższa wartość wpływa limitująco na występowanie gatunku w danym zbiorniku, chociaż nie wpływa na wartość indeksu. Ponadto – jak to bywa przy szacowaniu – pomimo najlepszych nawet instrukcji – jest to jednak subiektywna ocena osoby prowadzącej badanie. Ale to tylko gdybanie i wątpliwości autora. Próba jest niewielka, więc o „statystyce” mówić nie można. Mam nadzieję, że niedługo będzie można przeczytać raport obejmujący wszystkie badane stanowiska. Wtedy porównamy wyniki!

Jaki był efekt dodatkowy wyjazdów w teren – otóż poza trąszką udało się zlokalizować kilka stanowisk innych ciekawych gatunków płazów, m.in.: rzekotki drzewnej, trąszki zwyczajnej czy grzebiuszki.

Z niepokojem przeprowadzaliśmy drugą kontrolę – niestety, większość z badanych zbiorników wodnych, w których podczas pierwszej kontroli licznie występowały i godowały płazy – była sucha. Nad każdym z takich zbiorników zadawaliśmy sobie to samo pytanie: Ciekawe, czy zdążyły!

*Marcin Ilczuk*  
*Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian”*

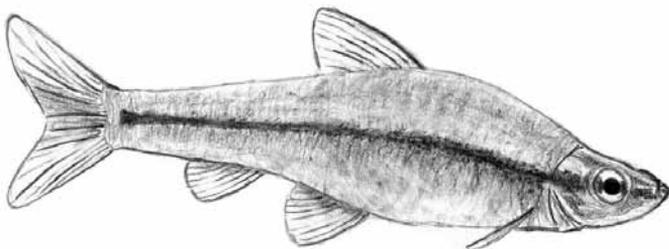
## CIEKAWE GATUNKI RYB - CZEBACZEK AMURSKI I TRAWIANKA

Rozprzestrzenianie się gatunków jest zjawiskiem, które ma charakter naturalny lub sztuczny. W sposób naturalny gatunki poszerzają obszar swego występowania pod wpływem wielu czynników, głównie zmian warunków środowiskowych i klimatycznych. Wkraczają na obszary, które zaczynają odpowiadać ich wymaganiom, lub wycofują się w terenów, na których zanikają czynniki sprzyjające ich występowaniu. Jeśli tylko nie występują jakieś poważne bariery to w zasadzie takie rozprzestrzenianie w dłuższym okresie czasu może następować bez większych ograniczeń. Sztuczne rozprzestrzenianie się ma bezpośredni związek z działalnością człowieka i polega na celowym lub przypadkowym wsiedlaniu gatunków na tereny, gdzie wcześniej nie występowały.

W naszym środowisku naturalnym mamy wiele takich zawleczonych i wsiedlonych gatunków roślin i zwierząt. Niektóre z nich nie mają negatywnego wpływu na naszą rodzimą przyrodę, inne natomiast oddziałują niekorzystnie.

Chciałbym przedstawić dwa gatunki ryb posiadających status zawleczonych, co więcej szkodliwych i niepożądanych w naszej rodzimej ichtiofaunie. Obecność obu tych gatunków stwierdziłem w latach poprzednich a także w tym roku przebywając na obozie ornitologicznym w Pawłowicach nad Wisłą. Miejscem występowania tych gatunków jest niewielki zarośnięty strumień wypływający ze starorzecza oraz zapewne samo starorzecze, lecz to jeszcze nie zostało przeze mnie sprawdzone. Strumień ten ma długość około 300 m i wpada bezpośrednio do Wisły. Poza gatunkami rodzimymi takim jak szczupak, płoć, wzdrega, słonecznica, ukleja, różanka, koza, ślizz, okoń, jaź, kleń, czy kielb, występują tam także czebaczek amurski *Pseudorasbora parva* i trawianka *Perccottus glenii*.

Czebaczek jest niewielkim gatunkiem z rodziny karpiovatych. Pochodzi z wód południowo-wschodniej Azji. Z wyglądu trochę przypomina miniaturowego bolenia, ma srebrzyste wydłużone ciało pokryte dosyć dużą łuską. Wykazuje dużą aktywność i ruchliwość. Dorasta do około 12 cm. Do Polski dostał się najprawdopodobniej wraz z materiałem zarybieniowym karpia i amura, sprowadzonym z Węgier, gdzie został zawleczony już wcześniej. Pierwszy raz obecność tych ryb stwierdzono w Polsce na początku lat 90. XX w. w Stawach Milickich. Według naukowców czebaczek wywiera niekorzystny wpływ na nasze rodzime gatunki stanowiąc dla nich konkurencję pokarmową. Może także przenosić choroby i pasożyty, na które polskie gatunki ryb nie są odporne. Trawianka także posiada azjatycki rodowód. Rejonem jej naturalnego występowania jest dorzecze



Czebaczek amurski  
Rys. Barbara Tracz

Amuru. W przypadku tego gatunku najbardziej prawdopodobnym podawanym przez naukowców ichtiologów sposobem introdukcji jest wpuszczenie przez nieodpowiedzialnych akwarystów i hodowców-amatorów. Rybka ta należy do okoniokształtnych. Posiada dosyć dużą głowę z potężnym otworem gębowym. Najczęściej przebywa wśród

roślinność podwodnej w silnie zarośniętych rejonach zbiorników wodnych, gdzie czatuje na przepływające drobne organizmy wodne. Stanowi dla rodzimych gatunków konkurencję pokarmową, poluje na drobne bezkręgowce, mięczaki, larwy owadów a także na wylęg ryb i narybek. Jest gatunkiem niezmiernie odpornym na zanieczyszczenia wód i niedobory tlenu. Pierwszy raz została stwierdzona w 1993 r. w starorzeczach Wisły w okolicach Dębina. Próba ograniczenia występowania tych i innych niepożądanych gatunków jest wydane *Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi* w sprawie połowu ryb mówiący o tym, iż nie wolno po złowieniu wypuszczać do tego samego zbiornika lub innej wody, opisywanych powyżej gatunków a także pochodzących z Ameryki Północnej, sumików karłowatych *Ictalurus nebulosus* oraz obcych dla naszych wód, sztucznie wprowadzonych także północnoamerykańskich inwazyjnych raków pręgowatych *Orconectes limosus Raf.* i sygnałowych *Pacifastacus leniusculus Dana*<sup>1</sup>.

Nie wszyscy wiedzą, ale podobny status ma karp w niektórych stanach Australii. Jest on tam uważany za niepożądany chwast rybi niszczący rodzime środowisko i zagrażający endemicznym gatunkom. Nie sposób dziwić się Australijczykom, że wprowadzili takie przepisy. Powszechnie znane są ich inne „eksperymenty” np. z dzikimi królikami, które wprowadzone na kontynent, nadmiernie się rozmnożyły doprowadzając do niekorzystnych zmian w środowisku Antypodów.

Polskie przepisy zabraniają wypuszczania trawianki i czebaczka, ale nie trzeba ich od razu uśmiercać. Interesującym rozwiązaniem może być hodowla tych gatunków w akwariach.

Osobiście od około pół roku hoduję trawianki u siebie w dwóch akwariach i przez ten czas miałem okazję w pewnym stopniu poznać ich zachowania. Nie są to obserwacje w naturalnym środowisku, ale i one są moim zdaniem dosyć cenne. Aktualnie z ok. 10 złapanych we wrześniu osobników, zostały mi tylko trzy. Jedna największa, mająca ok. 13 cm przebywa w akwarium sama, gdyż wszystkich współlokatorów zdążyła już pozjadać. Dwie kolejne, ok. 8 cm, żyją w mieszanym większym akwarium razem z okoniami.

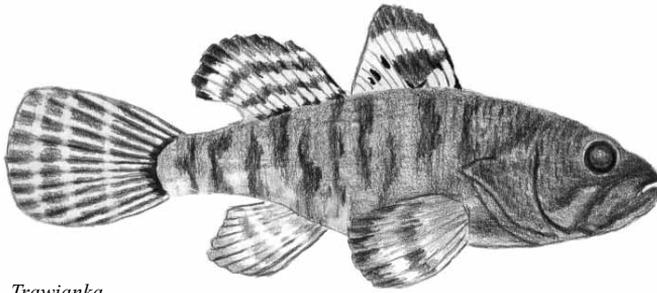
Trawianki wykazują skłonności kanibalistyczne. Jeśli tylko mniejszy pobratymiec zmieści się do pyska większym osobnikom swego gatunku to z pewnością zostanie pożarty. Obserwuje się dosyć duże różnice w tempie wzrostu. Jedne osobniki rosną znacznie szybciej od innych mimo takiej samej, zdawały by się, dostępności pokarmu.

Drugą cechą bardzo różniącą poszczególne osobniki jest ubarwienie. Pozyskane z tego samego środowiska rybki, trzymane następnie w tym samym miejscu mają bardzo różne ubarwienie przejawiające się w odcieniach kolorów i ich intensywności. Jedne mogą być bardzo jasne, prawie żółte inne natomiast wyjątkowo ciemne, praktycznie czarne. Zauważyłem także że natężenie barw zmienia się ze zmianami nastoju ryb. U pobudzonych osobników (walka, żerowanie) barwy są bardziej wyraziste i ciemniejsze.

Trawianki są w zasadzie rybami mało aktywnymi. Większość czasu spędzają ukryte koło jakiejś rośliny, korzenia lub podwodnej przeszkody, zazwyczaj w bardziej zacienionym rejonie zbiornika, gdzie zapewne czują się pewniej i bezpieczniej. Nie tolerują konkurencji w swoim otoczeniu i potrafią przeganiać ze „swojego terenu” osobniki znacznie większe od siebie oraz ryby należące także do innych gatunków. Jeśli uznają jakieś miejsce w akwarium za swoje to

---

<sup>1</sup> *Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 12 listopada 2001 r. w sprawie połowu ryb oraz warunków chowu, hodowli i połowu innych organizmów żyjących w wodzie.* (Dz. U. Nr 138, poz. 1559) “Uwaga: zmienione przez: *Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 17 stycznia 2003 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie połowu ryb oraz warunków chowu, hodowli i połowu innych organizmów żyjących w wodzie.*”



*Trawianka*  
Rys. Barbara Tracz

będą go broniły dopóki same nie zostaną z niego przegonione przez inną, większą i silniejszą trawiankę. W trakcie bezpośredniej konfrontacji potrafią ze sobą walczyć. Dwa osobniki pływają wokoło siebie, z szeroko rozpostartymi pokrywami skrzelowymi i płetwami, wzajemnie uderzając się głowami i otwartymi pyskami.

W przeciwieństwie do innych gatunków, takich jak np. okonie, trawianki nie polują aktywnie i nie gonią zdobyczy. Z reguły czekają aż podpłynie ona bardzo blisko, na odległość ok. 5-10 cm, ewentualnie same bardzo powoli podpływają do nieruchomej zdobyczy. Swoje ryby karmią głównie mrożoną i żywą ochotką, dżdżownicami a także drobnymi rybkami (płotkami, kiełbami, jazgarzami, słonecznicami). Co ciekawe trawianki mogą żywić się także martwymi rybkami, więc nie są zadeklarowanymi drapieżnikami, ale także padlinożercami. Jeśli są wygłodniałe to do wrzuconej martwej rybki podpływają w krótkim czasie i ją atakują. Kiedy nie są głodne, zdobycz może leżeć na dnie, lub pływać po powierzchni kilka godzin zanim zdecydują się ją skosztować.

Z moich obserwacji wynika, że trawianki są rybami dosyć płochliwymi. Kiedy się czegoś przestraszą, co zwykle jest związane z jakimś ruchem przy akwarium (np. częściową wymianą wody, czyszczeniem filtrów), jednym szybkim „susem” chowają się w jakiś zakamarek. Musi upłynąć dłuższa chwila zanim pojawią się w miejscu swego stałego przebywania.

Aktualnie nie posiadam w swoim akwarium czebaczek amurskich, lecz miałem okazję hodować je w latach poprzednich i też zaobserwowałem ciekawe ich zachowanie. W przeciwieństwie do trawianek, czebaczki są rybkami bardzo aktywnymi. Swym zachowaniem przypominają nasze rodzime ukleje lub bolenie. Stale są w ruchu i pływają głównie w wyższych partiach wody. Preferują fragmenty zbiornika z wolną przestrzenią do pływania.

W akwarium żywią się pokarmem zarówno pochodzenia zwierzęcego, jak i roślinnego, i w związku z tym mogą niszczyć swymi silnymi pyszczkami rośliny akwariowe. „Cmokając” podczas żerowania swymi pyszczkami wydają dosyć głośne, słyszane z kilku metrów, dźwięki. Zawsze bardzo szybko podpływają do podawanego pokarmu.

Czebaczki także wykazują pewien terytorializm i w akwarium starają się przeganiać zarówno mniejsze osobniki swojego gatunku, jak i inne ryby. Są przy tym wyjątkowo natarczywe i dopóki taka ryba przed nimi się nie ukryje to ganiają ją zawzięcie.

Jako element składu ichtiofauny mojego akwarium wprowadzają do niego element ciągłego ruchu.

Zachęcam wszystkich pasjonatów akwarystyki i ichtiologii do hodowli ciekawych gatunków ryb. Nie tylko rybki tropikalne są ładne i interesujące, nasze polskie gatunki także są warte uwagi a ich obserwacja może dostarczyć wielu wrażeń i ciekawych spostrzeżeń i tym samym przyczynić się do lepszego poznania gatunków.

*Paweł Niski*

## WIERZBOWE SZPALERY – DZIEDZICTWEM PRZYRODNICZYM POWIATU PROSZOWICKIEGO

W dolinach rzecznych na terenie Polski można spotkać charakterystyczne szpalery malowniczych starych wierzb, które są typowym elementem krajobrazu polskiej wsi. Były one i nadal są natchnieniem dla wielu artystów: poetów, malarzy, rzeźbiarzy, kompozytorów, fotografików i muzyków.

Wierzba głowiasta to jedyne w Polsce drzewo, które wymaga ogławiania, tzn. obcinania wszystkich gałęzi na wysokości około 10 cm od pnia. Zabieg ten powinno się powtarzać co kilka lat, w styczniu lub w lutym, aby nie dopuścić do rozłupywania się pnia drzewa pod ciężarem własnych odrastających konarów. Ratując w ten sposób wierzbę, przyczyniamy się do zachowania pięknego krajobrazu, naturalnych siedlisk i miejsc lęgowych wielu gatunków ptaków (takich jak: pospolite wróble, sikory, szpaki, pliszki, mazurki, dzięcioły, bogatki i coraz rzadziej spotykane dudki, pójdzki, puszczyki i kraski), owadów (trzmiele, osy, pszczoły) oraz ssaków. W popękanych i wypróchniałych pniach wierzb mają schronienie zające, jeże i liczne drobne gryzonie. Na wierzbach znajdują również schronienie dzikie kaczki, drozdy i gołębie.

Na terenie powiatu proszowickiego w dorzeczu rzeki Szreniawy i Wisły zachowały się jeszcze tysiące wierzb głowiastych sadzonych w dawnych czasach, głównie dla pozyskiwania ich gałęzi wykorzystywanych jako: cenne źródło opału, surowiec w medycynie ludowej, materiał do ogradzania zagród wiejskich, umacniania brzegów rzek i potoków, wałów przeciwpowodziowych. Zimą ułożone wiązki gałęzi w poprzek rzeki na zamarzającej wodzie stanowiły most dla pojazdów konnych. Korę wierzb do dzisiaj wykorzystuje się do produkcji wielu leków o działaniu przeciwgorączkowym, przeciwzapalnym i przeciwbólowym.

Od kilkudziesięciu już lat zanika na naszym terenie zwyczaj ogławiania wierzb, zapomniano też zupełnie o możliwości sadzenia nowych drzew. Dlatego członkowie Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian” z powiatu proszowickiego postanowili przyczynić się nie tylko do zachowania pięknego krajobrazu, ale również ochrony miejsc lęgowych i siedlisk dla wielu ptaków, owadów i zwierząt, których domem są wierzbę głowiaste. Począwszy od 2007 roku zachęcamy mieszkańców powiatu proszowickiego do ogławiania i sadzenia wierzb, organizując corocznie w styczniu i lutym akcje pod nazwą „**Dzień wierzb głowiastej**”. Współpracując z wieloma szkołami, organizacjami i instytucjami, chcemy dotrzeć do jak największej liczby osób i uwrażliwić na potrzebę dbania o otaczającą nas przyrodę.

**Pierwsze ogławianie** starych szpalerów wierzbowych odbyło się 24 lutego 2007 roku na łąkach



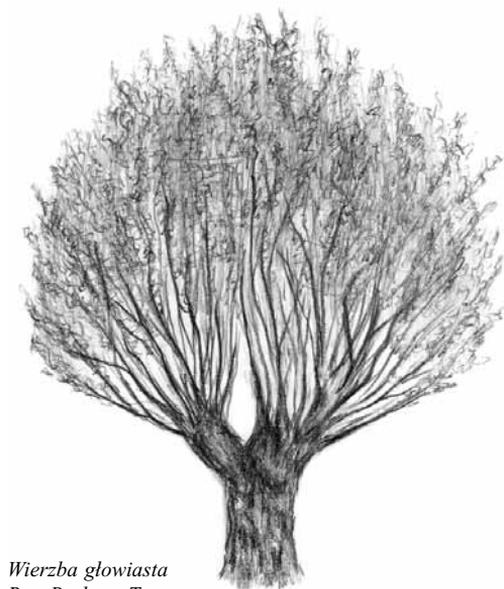
*Dzięcioł zielony -  
częsty mieszkaniec starych wierzb  
Rys. Barbara Tracz*

sąsiadujących z granicami Proszowic, pomiędzy rzeką Szreniawą i jej dopływem o nazwie Ścieklec w miejscowości Opatkowice. Prekursorem i organizatorem tej akcji byli Waldemar i Elżbieta Buccy z rodziną z Lelowic Kolonii. W pracach podczas tej akcji wzięło udział około 30 osób – głównie uczniowie z nauczycielami ze szkół w Proszowicach, Imbramowicach, Mniszowie, Klimontowie i Raclawicach. Ekipą pilarzy ogławiającą wierzby kierował sołtys Opatkowic – Marek Mazurek, u którego na wysokiej topoli znajduje się zasiedlane od kilkudziesięciu lat gniazdo bocianów białych. Akcja prowadzona była w warunkach zimowych, nie przeszkodził nawet kilkustopniowy mróz, ponieważ suche i cieńsze gałęzie z obcinanych wierzb trafiały na palące się ognisko. Przy wzbijających się w niebo płomieniach można było się ogrzać i skosztować specjalów kulinarnych przygotowanych przez panie z opatkowickiego Koła Gospodyń. Ogławianie w ramach tej akcji odbyło się też w kilku innych miejscach na terenie powiatu, między innymi na łąkach w Klimontowie – gdzie w końcu marca posadzono 50 żywokołów wierzby głowiastej pozyskanych z obciętych konarów na łące należącej do Krzysztofa Kowalskiego. Uczestnicy pierwszej akcji „Dnia Głowiastej Wierzby” w Proszowicach zdecydowali o corocznym jej kontynuowaniu, uważając, że w ten sposób zachęcą do ogławiania wierzb okolicznych mieszkańców i rolników. Każda grupa młodzieży i organizacja wspomagająca nasze działania miała swoje obowiązki i przyczyniła się do sprawnego przebiegu akcji. Młodzież szkolna z opiekunami porządkowała teren i ładowała obcięte gałęzie na przyczepę, Burmistrz Gminy i Miasta Proszowice zapewnił autokar w celu dowiezienia młodzieży z miejsca zbiórki do miejsca akcji i powrotny odwóz na rynek proszowicki, Kongregacja. Kupiecka sponsorowała nagrody książkowe, Firma „Agroplon” Andrzeja Kowalskiego zapewniła paliwo i olej do pił spalinowych, którymi pracowali pilarze.

**Druga akcja „Dzień wierzby głowiastej”** odbyła się tak jak zaplanowano w 2008 roku. W styczniu i pierwszych dniach lutego rozpoczęliśmy wywieszać plakaty, mówiące o konieczności ogławiania wierzb i publikować informacje prasowe na ten temat, które pojawiały się w lokalnej

prasie - Dzienniku Proszowickim (dodatek do Dziennika Polskiego). Finał akcji ogławiania zaplanowaliśmy na dzień 23 lutego 2008 roku, tak jak w roku poprzednim również na łąkach w Opatkowicach. Jak się dowiadaliśmy, już przed tym terminem wiele osób w różnych miejscach naszego powiatu (między innymi w Klimontowie, Jakubowicach, Gniazdowicach, na terenie gminy Koszyce, Pałecznicza i Nowe Brzesko) dokonało tego zabiegu, korzystając ze sprzyjającej pogody i właściwego terminu na wykonanie cięcia.

W sobotę 23 lutego 2008 roku przy prawie wiosennej pogodzie w wyznaczonym miejscu spotkało się już około 60 osób – miłośników przyrody, aby poprzez czynny udział popularyzować akcję ogławiania wierzb. Najdłuższą drogę na to spotkanie przebył sam prezes Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian” Ireneusz Kaługa, który przyjechał do nas aż z Siedlec.



*Wierzba głowiasta*  
Rys. Barbara Tracz

Swoją obecnością zaszczycała nas ekipa Marcina Krzyżańskiego, realizująca zdjęcia do programu telewizyjnego (co było niemałym zaskoczeniem dla uczestników akcji). W pracach brali udział mieszkańcy Opatkowic wraz z sołtysiem Markiem Mazurkiem, który ciągnikiem z przyczepą wywoził załadowane przez młodzież gałęzie; uczniowie w towarzystwie opiekunów z okolicznych szkół (podstawowych, gimnazjalnych i średnich); przedstawiciele władz samorządowych z Burmistrzem Proszowic Janem Makowskim. Ogławiane wierzby znajdowały się na łące właściciela liczącego 85 lat, który mieszka samotnie i był bardzo zadowolony z pomocy. – „Kiedyś co trzy lata ogławiałem po 40 wierzb machając siekierką, teraz nie mam już na to siły. A drewno na zimę potrzebne, przez lato wyschnie i się przyda” – mówił Zenon Wawro, który obserwował poczynania uczestników akcji.

Wielu uczniów korzystając z pięknej pogody i obecności zaproszonych gości posiadających fachową wiedzę z przyrody i ekologii (ekolog z UJ w Krakowie Stefan Gawroński, przyrodnik z TP „Bocian” Ireneusz Kaługa) prowadziło dyskusje na tematy przyrodnicze i obserwacje ptaków krążących nad głowami (między innymi śpiewające skowronki i pustułki). Dla tych, którzy osłabli wydawane były posiłki regeneracyjne: topiony smalec z cebulką („Proszowicki”) z chlebem i kwaszonym ogórkiem, kielbaski z ogniska i gorąca herbata.

Ostatnim akcentem spotkania było podsumowanie i omówienie akcji w budynku remizy strażackiej OSP w Opatkowicach przy bigosie, gorącej herbatce i pysznym drożdżowym placku z zaprzyjaźnionej piekarni Tadeusza Trąbki z Klimontowa.

Dla wszystkich uczestników przeprowadzono konkurs przyrodniczo-ekologiczny, za który wszystkim, w zależności od ilości zdobytych punktów, zostały wręczone nagrody, okolicznościowe prezenty i pamiątkowe dyplomy. Nagrodami były między innymi budki lęgowe dla różnych gatunków ptaków. Przyjęto także nowych członków do TP „Bocian”. Szkoły uczestniczące w akcji otrzymały materiały promocyjno-informacyjne Towarzystwa (plakaty, publikacje książkowe i foldery).

**Trzecią akcję „Dzień wierzby głowiastej”** zaplanowaliśmy na sobotę 28 lutego 2009 na terenie powiatu proszowickiego, między innymi w Klimontowie, Ostrowie i Kadzicach, gdzie zaobserwowaliśmy pojawienie się bobrów. Zakończenie akcji odbędzie się na łąkach w miejscowości Jakubowice. Poprzez spotkania na łonie przyrody, czynny udział młodzieży i starszych, pogadanki i dyskusje edukacyjne na tematy przyrodnicze chcemy uświadomić lokalnemu społeczeństwu potrzebę dbania o ginące wierzby. W programie zaplanowana jest prezentacja budek lęgowych dla różnych gatunków ptaków, spotkanie z ciekawymi ludźmi z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie i Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Nie zabraknie też konkursów, dyplomów i nagród. Będziemy również rozdawać sadzonki (żywokoły) wierzby i lipy.

Członkowie TP „Bocian” z naszego powiatu nie ograniczają się tylko do wczesno-wiosennej akcji ogławiania wierzb. W marcu zorganizujemy z młodzieżą Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Proszowicach kolejną akcję wieszania budek lęgowych w parkach i ogrodach. Każdej wiosny, współpracując z Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Proszowicach, prowadzimy akcję informacyjną i plakatową o niewypalaniu traw. W ostatnią niedzielę wakacji organizujemy coroczną, rodzinną wycieczkę rowerową – ostatnia odbyła się do Raclawic „szlakiem wierzby głowiastej” z udziałem około 80 rowerzystów.

*Krzysztof Kowalski*

## CZTERY PORY ROKU W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Wiadomo powszechnie, iż wiosna jest najbarwniejszą i najbardziej przepełnioną życiem porą roku. Cała przyroda budzi się wtedy z zimowej drzemki i porzucając swoją ospałość, wita ludzi trelem ptaków, zielenią liści i wspaniałymi barwami pierwszych nieśmiałych kwiatów. Również tutaj, a może przede wszystkim, w Puszczy Białowieskiej, widać najlepiej i najpiękniej jak wspaniałą porą roku jest wiosna. Moje pierwsze zetknięcie się z tym ostatnim naturalnym lasem Europy miało miejsce właśnie na jej początku, w maju. Jako początkujący ornitolog i studentka drugiego roku biologii, odbywałam zajęcia terenowe w tym uroczym miejscu. Barwny kobierzec kwiatów złożony z zawilców, groszku wiosennego, przylaszczek i rozsiewającego swój zapach na wiele metrów czosnku niedźwiedziego oraz śpiew ptaków rozbrzmiewający na każdym kroku i każdym niemal krzaczku czy drzewie sprawiły, iż z miejsca zakochałam się w naszej Puszczy.

Miejsce to jest prawdziwym rajem dla ornitologów. Wchodząc w kwietniu, maju lub na początku czerwca do lasu ma się wrażenie, iż uczestniczy się w jakiejś wspaniałej symfonii. Donośny głos kosa przeplata się z szaleńczo głośnym, jak na wymiary tego ptaszka, głosem strzyżyka. Muchołówki zawisają od czasu do czasu w powietrzu łapiąc muchy, lub siadają w plamach słońca rozlanych na pniach drzew, aby nabrać sił do następnej próby zwabienia samiczki. Rudziki śpiewające na wielkich powalonych korzeniach drzew – wykrotach, pokrzewki czarnołbiste ze swoim wspaniałym fletowym głosem oraz świstunki, które czasem, nie zważając na moją obecność, latały nad głową i oznajmiały wszem i wobec, iż to jest ich terytorium i wszelkie samiczki będą mile widziane, konkurenci jednak nie mogą liczyć na taką pobłażliwość. Cała przyroda żyje, oddycha i wypełnia uśpiony do tej pory przez zimę las swoim tętniącym pulsem. Zwierzęta również uczestniczą w tym letnim festiwalu, jednak ich udział nie „rzuca” się aż tak w uszy. Rozwijające się liście drzew również nie ułatwiają ich obserwacji. Siedząc jednak na zmurszałym, porośniętym zielonym mchem pniu, można od czasu do czasu usłyszeć szmer przemykającej po runie leśnym małej ciemnej ryjówki lub zobaczyć skradającego się ukradkiem

lisa. Największą jednak chyba przyjemność sprawił mi widok połującego w dzień puszczyka.

O nadejściu lata w Puszczy Białowieskiej informuje nas spokojniejszy i bardziej cichy niż dotychczas las. Nie oznacza to, iż nie ma już w nim ptaków - o nie, są, lecz teraz mają bardziej wymagające obowiązki - muszą wychować swoje młode potomstwo. Dlatego też można od czasu do czasu jeszcze usłyszeć czyjś piękny śpiew, lecz nie jest to już nieustający trzel wielu złączonych głosów jak wiosną. Chcąc podziwiać ptaki latem, musimy wykazać się o wiele większą cierpliwością i uwagą. Trzeba uważać na każde nawet niewinne poruszenie gałęzi lub liści na drzewie. Las



Zniczek  
Rys. Dawid Kilon

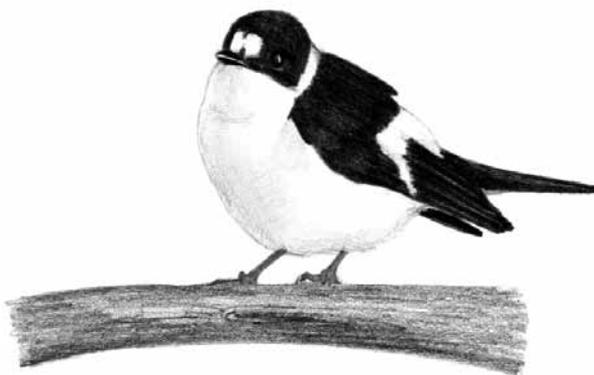
otacza nas dookoła zwartą ścianą zieleni, która jak to często bywa w lecie po długich upałach, jest już troszeczkę bledsza niż wiosną. W cieniu potężnych i wysokich drzew upały nie są tak dokuczliwe, lecz najmniejsi i najbardziej zjadliwi mieszkańcy Puszczy i okolic – komary i meszki – potrafią się dostać do skóry!

Stopniowo upały stają się łagodniejsze, słońce nie jest już tak gorące. Częściej pada deszcz i zieleń staje się coraz bardziej kolorowa. Znak, iż zbliża się jesień. Po raz pierwszy w tym roku miałam okazję spędzić ją

w Białowieży i zobaczyć na własne oczy przystrojoną w piękne kolory Puszcę Białowieską. Przejście z jednej pory roku w drugą jest tutaj bardzo płynne. Powoli i delikatnie liście stają się coraz bardziej żółte i czerwone. Spadają z drzew wyściełając pod drzewami przepiękny barwny dywan. Pająki snują swoje sieci, na których rano osadzają się kropelki rosy, tworząc przepiękne delikatne wzory przypominające naszyjniki z perłami. Opadające liście przykrywają powoli przekwitłe letnie kwiaty i tylko gdzieś tam widać kapelusze wielu gatunków grzybów, które właśnie jesienią zaczynają królować w podszyciu Puszczy. Jest ich mnóstwo o różnych kształtach, barwach i wielkości, w połączeniu z porostami i hubami tworzą niesamowity zbiór, który zachwyca niejednego lichenologa i mykologa – nic dziwnego, iż co roku odbywa się tutaj wystawa grzybów. Las jesienią jest wyjątkowo cichy, gdy mówimy o ptakach oczywiście. Wszystkie gatunki, które wiosną przyleciały odbyć tu lęgi, już dawno opuściły swoje gniazda. Pozostała jedynie nasza rodzima awifauna. We wrześniu natomiast las rozbrzmiewa inną muzyką, rykowiskiem jeleni. Monumentalny dźwięk wydawany przez byki niesie się na wiele kilometrów. Będąc w samym lesie ma się niesamowite wrażenie, iż jest się otoczonym przez jakieś potężne i straszne zwierzęta władające tą krainą. Czasem może się nam wydawać, że jesteśmy już bardzo blisko ryczącego samca i zaraz go zobaczymy, jednak echo potrafi spłatać nam figla i nasze nadzieje spełzają na niczym.

Powoli jednak las cichnie coraz bardziej. Drzewa zrzucają wszystkie liście, dzięki czemu dużo łatwiej można dostrzec wszelką zwierzynę. Bardzo często spotyka się dziki. Nierzadko łanie potrafią nas zaskoczyć, przebiegając w popłochu przez drogę, równie zaskakujący potrafi być widok kuny uciekającej w podskokach. Lisy to bardzo ostrożne stworzenia i można je tu zobaczyć niezwykle rzadko, wilki nawet rzadziej lub, jak do tej pory w moim przypadku, wcale. Lecz największą przyjemność oczywiście sprawia widok biegnących wśród drzew żubrów! Wraz z moją przyjaciółką już pięć lat odwiedzamy Białowieżę, a jednak dopiero tej jesieni udało nam się po raz pierwszy zobaczyć żubry w swoim naturalnym środowisku. Jest to niesamowite przeżycie – spotkanie oko w oko z królem Puszczy, wielkim i majestatycznym zwierzęciem.

Również zima wygląda wspaniale w tym najdzikszych lesie Europy. Zwłaszcza, gdy siarczysty mróz osiada w postaci szronu na gałęziach i łodygach traw, a promienie słońca skrzą się na nim. W lesie na leżącym śniegu wspaniale widać tropy różnorodnej zwierzyny. Małe, średnie i duże



*Mucholówka białoszyja*  
- liczny mieszkaniec Puszczy Białowieskiej  
Rys. Wioleta Puła

ślady, łapy i racice, czasem ślady ptasich pazurów... Wszystko to daje nam do zrozumienia, iż nawet zimą, gdy cały las jest przykryty śniegiem, to jednak tętni w nim życie. Możemy, dzięki wędrowce po śladach zwierząt, łatwiej je odnaleźć lub, stojąc pomiędzy gałęziami drzew okrytymi grubą warstwą śniegu, obserwować z bardzo bliska stado łań szukających pożywienia. Wielu potrafi rozpoznać gatunek zwierzęcia po kształcie i wielkości pozostawionych śladów. Dzięki temu wiemy, iż po leżącym pniu drzewa chodził gronostaj, na kolejnym zaś widnieją ślady tchórza lub kuny leśnej. Zimą możemy również obserwować na terenie Puszczy Białowieskiej gatunki ptaków, które pojawiają się na tym obszarze właśnie jedynie podczas tej pory roku, jak np. myszołowa włochatego. Jednakże nie tylko widok śladów lub samych zwierząt potrafi zachwycić w Białowieży. Wielkie, wysokie świerki okryte śniegiem, wręcz uginające się pod jego ciężarem... Drzewa liściaste porośnięte kożuchem zielonych mchów, delikatnie przyprószonym białym puchem... Huby na drzewach z czapą śniegu, która niechcący się na nich zatrzymała... Różnobarwne porosty doskonale widoczne na tle bieli... To wszystko oferuje nam zimowy krajobraz.

Same słowa nie wystarczą, aby oddać całe piękno tego miejsca i magię lasu. Jedynym wyjściem jest wycieczka, wiosenna, letnia, jesienna lub zimowa. Każda pora roku ma wiele do zaoferowania i wszyscy ludzie, kochający piękno natury, na pewno je tu odnajdą i go doświadczą. Musimy jedynie pamiętać o tym, iż tak unikalne i niepowtarzalne miejsca wymagają specjalnej ochrony i dbałości. Delektujmy się pięknem Puszczy Białowieskiej, nie zapominając przy tym, iż jest to nasze dziedzictwo i dar dla naszych przyszłych pokoleń. Dar wart pielęgnacji i ocalenia.

*Katarzyna Kubicka*

---

## **OPINIA UŻYTKOWNIKA O POLSKIEJ KARTOTECE PRZYRODNICZEJ**

Jako użytkownik Polskiej Kartoteki Przyrodniczej rozpocząłem rejestrowanie obserwacji w kartotece od lutego 2008 r. W ciągu roku 2008 wpisałem ok. 630 obserwacji ptaków i ssaków. Staram się wpisywać je na bieżąco, zwykle w dniu obserwacji, co umożliwia sporządzenie dokładnego opisu bez zbędnego pośpiechu i daje możliwość ewentualnej konsultacji z moderatorem kartoteki. W ciągu roku wpisywania obserwacji do kartoteki nie miałem problemu z jej funkcjonowaniem. Zapisy w bazie dokonywały się w czasie rzeczywistym, nie było też problemu z dołączaniem załączników. Układ zapisu obserwacji jest wg. mnie czytelny i przejrzysty. Wyraźnie jednak brakuje pola wyboru: okres lęgowy, należało by uwzględnić wyróżnienie w nim podziału na: gniazdowanie możliwe, prawdopodobne, pewne. Podział ten pochodzi z instrukcji zbierania materiałów do Atlasów Ornitologicznych i zwykle znajduje zastosowanie w segregowaniu obserwacji ptaków w kartotekach regionalnych. Umożliwi to przeglądanie obserwacji z sezonu lęgowego w trzystopniowej skali, i dzięki temu uatrakcyjni bazę danych. Wpisując dane do kartoteki mam pełne zaufanie do administratorów, że są tworzone kopie bezpieczeństwa w razie np. awarii serwera. Brakuje mi jednak wyciągów z zapisanych w bazie obserwacji. Stworzenie możliwości generowania plików z obserwacji za wybrany okres, w czytelnym układzie z wszystkimi danymi jakie zapisali obserwatorzy, umożliwi łatwiejsze ich przetwarzanie i zwiększy dostępność do danych dla użytkownika (np. w razie braku dostępu do

sieci), które będzie można przechowywać formie analogowej lub elektronicznej.

Przy niektórych gatunkach widzianych poza sezonem lęgowym (np. błotniak zbożowy) moderatorzy powinni upubliczniać obserwacje aby były one dostępne do przeglądania.

Bardzo cenię sobie wpisywanie obserwacji do kartoteki, jest to wygodne narzędzie do wpisywania danych, umożliwia w polu „szczegóły

obserwacji” umieszczenie dłuższego tekstu (np. z wielokrotnych obserwacji w rewirze lęgowym). Daje możliwość wpisania dokładnej lokalizacji (podanie długości i szerokości geograficznej). Łatwo ją wpisać z mapy szukacza (<http://mapa.szukacz.pl/>) wchodząc na zdjęcie satelitarne. Mapa szukacz jest też pomocna w określeniu położenia punktu obserwacji i jego odległości od najbliższej miejscowości. Warto było by pomyśleć też o stworzeniu mapy połączonej z kartoteką na podkładzie satelitarnym, gdzie można będzie taki punkt nanieść i dodatkowo za pomocą znacznika wykreślić trasę przemieszczania się ptaków czy ssaków.

Zanim zacząłem korzystać z kartoteki obserwacje zapisywałem do notatników, jednak kiedy chciałem je uporządkować i wpisać do kartoteki, większość okazała się niekompletna, brakowało szczegółów obserwacji, nie zapisywałem często środowiska w jakim gatunek występował a niekiedy brakowało daty obserwacji. Obecnie wpisując dane do Polskiej Kartoteki Przyrodniczej na bieżąco, system bazy danych poprzez pola do wypełnienia i kontrole logiczne (przy pozostawieniu nie wypełnionego pola) dba o to, aby obserwacja była kompletna. Staram się również, aby nie „zaśmiecać” kartoteki niepotrzebnymi obserwacjami pospolitych ptaków występujących pojedynczo lub w małych grupach. Takimi obserwacjami będzie np. wpisanie bogatki żerującej na słońnie lub obserwacja kilku srok przesiadujących na krzaku. Możliwość przeglądania na bieżąco obserwacji zamieszczanych przez osoby z całej Polski, bardzo mobilizuje do nowych wypraw w teren i kolejnych cennych zapisów w kartotece.

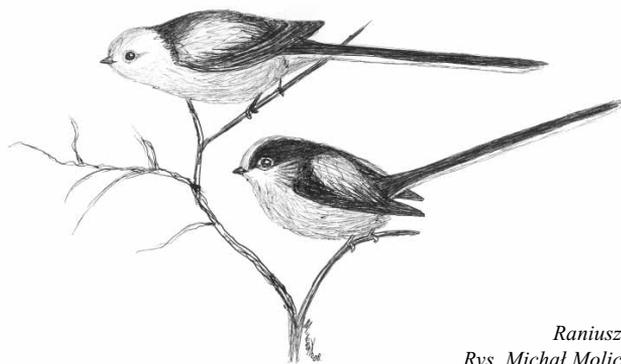
*Jarosław Mydlak*

---

## OBÓZ NA MALCIE

Gdy znaleźliśmy ogłoszenie o obozie odbywającym się na Malcie w celu ochrony przelatujących tamtędy ptaków przed nielegalnymi polowaniami, nie zastanawialiśmy się długo. Już wcześniej wiele słyszeliśmy na temat tamtejszej tradycji polowań. Dowiedzieliśmy się także, że Unia Europejska przy przyjmowaniu Malty w swoje szeregi dokonała pewnych ustępstw względem myśliwych. Mogą oni polować na wiele gatunków, które w innych krajach Unii podlegają ścisłej ochronie.

W związku z powyższym postanowiliśmy wesprzeć tak ważną akcję. Zgłosiliśmy się do CABS-u (Committee Against Bird Slaughter), niemieckiego towarzystwa organizującego obóz.



*Raniuszki  
Rys. Michał Molicki*

Pozostało tylko załatwienie biletów na samolot i pociąg oraz oczekiwanie na dzień wyjazdu. W międzyczasie dowiedzieliśmy się więcej na temat organizacji obozu. Otrzymaliśmy też listę gatunków, na które na Malcie można polować w świetle prawa. Zapoznaliśmy się też z okresami polowań na ptaki. Na większość gatunków polować można jedynie jesienią i zimą - od początku września do końca stycznia. Tylko na przepiórki i turkawki można polować na wiosnę.

Lista gatunków ptaków, na które można polować na Malcie:

Gatunek	Polowania na lądzie	Polowania na morzu	Tylko przy pomocy siatek ornitologicznych
Siewka złota	+		
Siewnica	+		
Czajka	+		
Batalion	+		
Bekasik	+		
Kszyk	+		
Słonka	+		
Świstun	+	+	
Krakwa	+	+	
Plaskonos	+	+	
Cyraneczka	+	+	
Cyranka	+	+	
Krzyżówka	+	+	
Rożeniec	+	+	
Głowienka	+	+	
Czernica	+	+	
Szlachar	+	+	
Gęgawa	+	+	
Gęś zbożowa	+	+	
Przepiórka	+		
Kokoszka	+		
Łyska	+		
Wodnik	+		
Turkawka	+		
Grzywacz	+		
Szpak	+		
Paszkot	+		
Kwiczół	+		
Droździk	+		
Śpiewak	+		
Kos	+		
Skowronek	+		
Makolągwa			+
Kulczyk			+
Dzwoniec			+
Szczygieł			+
Grubodziób			+
Czyż			+
Zięba			+

Po dotarciu na Maltę via Berlin z lotniska odbiera nas jeden z szefów misji - David Conlin. Od razu udaliśmy się na zachód wyspy, gdzie mieścił się nasz hotel, który był bazą wypadową. Ja (Bartek) przyleciałem dzień później. Najbardziej interesują mnie ptaki szponiaste. Od razu zacząłem wypytwać Davida, jakie jest nastawienie miejscowych do tej grupy gatunków. Dowiedziałem się o dwóch zestrzelonych błotniakach stawowych, jak również o przypadkach strzelania do trzmiełojadów w ciągu ostatnich dni. Okres ten był „obfity” w przelotne „drapole”. David stwierdził, że strzela się tu do wszystkiego, co lata, a najbardziej pożądanymi trofeami są właśnie szponiaste. Dlatego żaden gatunek z tej grupy nie gniazduje tu na stałe. Ta informacja była dla mnie ogromnym szokiem! Jakieś 30 lat temu wyginał sokół wędrowny z podgatunku śródziemnomorskiego. Nie gniazduje nawet pustułka, która jest rozpowszechnionym ptakiem w krajach południowej Europy. Dowiedziałem się również, że na Malcie, oprócz normalnej policji, funkcjonuje policja A.L.E., powołana w celu ochrony ptaków i walki z nielegalnymi polowaniami.

Po przyjeździe do hotelu szybkie wypakowywanie i już czas na akcję. Po drodze poznałem drugiego z szefów - Axela. Każdy dostał specjalną koszulkę z żółtym napisem „Bird Guard” - myśliwi muszą widzieć, że tu jesteśmy i ich obserwujemy. Jest nas w sumie około 20 osób i jesteśmy podzieleni na różne grupy. Każda z grup obstawia jakąś część wyspy-ważne punkty migracyjne, jak również noclegowiskowe dla ptaków. Tego dnia jestem w grupie z Julią (Amerykanką z Hawajów), Izraelszczykiem Shy i Davidem. Jedziemy na wzgórze, gdzie pokazują mi pierwsze specjalne poletka służące do zwabiania ptaków. Na poletku jest mały budynek, w którym siedzą normalnie myśliwi i strzelają do tego co przyleci. Sadzone tam są rośliny, tworzone są też miejsca do odpoczynku dla ptaków. Można na nich rozstawiać siatki ornitologiczne, zresztą kilka tyk przygotowanych do rozciągnięcia siatek też jest... Widok takich małych poletek i budynków towarzyszył nam do końca wyjazdu. Były one dosłownie wszędzie. Pomimo takich zagrożeń udało nam się zaobserwować wiele ciekawych gatunków ptaków. Nagle przelatuje ptak wielkości drozda z niebieskim połyskiem. Shy twierdzi, że jest to modrak. Potem jeszcze wiele razy mieliśmy okazję podziwiać go w o wiele lepszych okolicznościach. Tak samo, jak pokrzewkę aksamitną, czy wierzbowkę z jej nieodłącznym śpiewem „My name is Cettia cetti”. Tą ostatnią jednak zobaczyć już było o wiele trudniej, bo ciągle kryła się w gęstych krzewach. Wszechobecne były też wróble południowe. Ciekawe jest też to, że na Malcie nie występuje wróbel. Obserwowaliśmy wielokrotnie znane nam z Polski: gajówkę, kapturkę, piecuszka czy pleszkę oraz kilka rodzimych gatunków świergotków. Wszędzie słychać było odzywające się przepiórki, na które myśliwi polują wraz z psami, tylko „przy okazji” strzelając do innych chronionych gatunków... Bardzo rzadko obserwowana jest turkawka.

Poznajemy się z Michałem przy ciekawym napisie na murze „BirdLife R.I.P”. BirdLife Malta jest organizacją współpracującą z nami. Jak zauważyliśmy niezbyt lubianą w środowisku myśliwych. Michał opowiada o wczorajszym przypadku strzelania do niego. Stoimy w miejscu, gdzie nagrano dzień wcześniej film, jak kłusownik (bo trudno go nazwać myśliwym) zbierał ciała dwóch martwych, zastrzelonych błotniaków stawowych. Zaczyna się rysować ponury obraz tutejszych polowań. Jedziemy jeszcze do Buskett Garden - tutejszego obszaru Natura 2000, czyli niewielkiego lasku, który jest bardzo ważnym miejscem noclegowym dla ptaków, położonym na wzgórzu w centralnej części wyspy. Innym miejscem noclegowym ptaków jest położony na północy lasek Mizieb - niestety nie został on włączony do obszaru Natura 2000, z czego myśliwi chętnie korzystają. Ważnym miejscem jest wzgórze Laferla Cross (nazwa pochodzi od krzyża zdobicięgo wzgórze) wraz z doliną Girgenti oraz klify Dingli w południowej części wyspy.

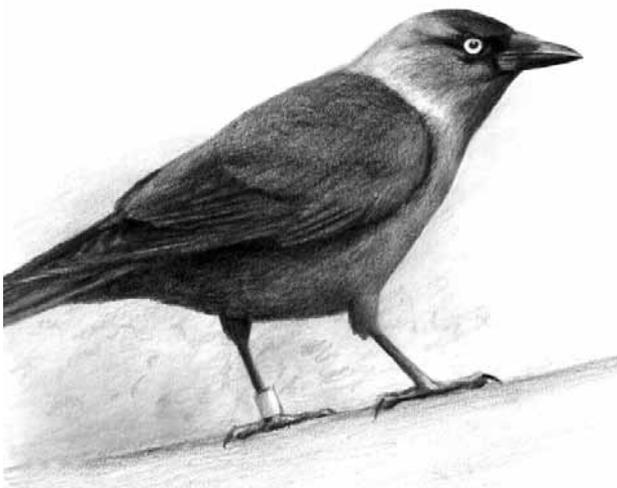
I właśnie w dolince przy Laferla Cross, gdy już zaczęło się zmierzchać przyleciało trochę „drapoli”: trzmiełojady (co ciekawe większość tu lecących ptaków to osobniki juwenalne odmiany ciemnej), błotniaki stawowe, pustułki, ale też rybołów i pustuleczki. W pewnym momencie widzimy dużego sokoła... przyglądamy się, okazuje się, że jest cały czarny. Werdykt jest jednoznaczny - sokół skalny. Jeszcze kilka razy obserwowaliśmy ten gatunek - w większości odmianę ciemną. Są też czaple siwe.

Następnego dnia udajemy się wraz z Julią, Shy i Davidem na Gozo - mniejszą wyspę położoną na północny-zachód od Malty. Wysepka ta robi na nas lepsze wrażenie od Malty-wyduje się czystsza i myśliwych jakby trochę mniej... Ptaków nie za dużo, ale podczas płynięcia promem obserwujemy mewy romańskie/białogłowe. Zwiedzamy jej północną część, gdzie przebywa trochę myśliwych. Ujrzelśmy też pięknego ostrygajada. W zachodniej części wyspy, przy największej atrakcji turystycznej Gozo - nadmorskim utworze skalnym zwanym „Lazurowe Okno” przebywała jedna sieweczka obrożna. Na Gozo zobaczyliśmy także rezerwat BirdLife chroniący największą kolonię burzyka śródziemnomorskiego na Malcie. 10% światowej populacji tego gatunku gniazduje na tych wyspach. Ponadto w rezerwacie tym są też lęgowe: burzyk żółtodzioby i głuptak. Mają szczęście, że są ptakami morskimi, bo mimo polowań z łodzi, uchowały się w tym nieprzyjaznym dla ptaków rejonie... Na obserwacje tych ptaków nie była to dobra pora, gdyż wszystkie wędrują gdzieś po morzach. Wieczór przynosi smutniejsze informacje. Zestrzelony został bocian czarny. Plusem jest film, który nagrał nasz jeden włoski kolega - jest to dowód w sprawie dla policji, ale też dowód dla przeciętnego maltańczyka, że tutejsi myśliwi takie rzeczy robią. Następnego dnia film pojawił się już w maltańskiej telewizji!

Wieczór spędzamy już na Malcie, na wzgórzu znajdującym się na północy wyspy, będącym „rezerwatem”, ale myśliwych.... Tam widzę podobnego do naszej rokitniczki ptaszka. Jest to pospolita w basenie Morza Śródziemnego chwastówka. Spotykamy poza tym dwóch myśliwych, którzy popierają naszą działalność i potwierdzają, że większość maltańskich myśliwych rabunkowo gospodaruje przyrodą. Bardzo to budujące. Trzeba w ogóle zaznaczyć, że Maltańczycy są pozytywnie do nas nastawieni (no poza myśliwymi) i około 67% opinii publicznej jest za

całkowitym zaprzestaniem polowań. W międzyczasie wpada mi do ręki lista ptaków Malty. Największym szokiem jest, gdy przy nazwie kawka znajduje opis „extinct”, czyli wymarły. Z lęgowych gatunków, które nas zaciekały są tu jeszcze dzierzby rudogłowe.

Następny poranek spędzamy na klifach Dingli. Shy twierdzi, że są tu jedne z najlepszych klifowych wybrzeży dla sokoła skalnego, jakie widział na Morzu Śródziemnym. Patrząc na to miejsce, jak również na rezerwat burzyków, przypomina się Krym. Tylko tam, nad podobnymi klifami latały lęgowe rarogi. Z Dingli widać niewielką

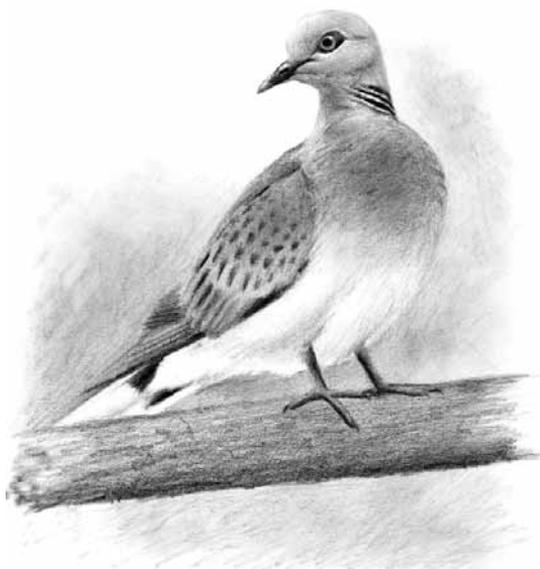


*Kawka - gatunek wymarły na Malcie  
Rys. Dawid Kilon*

wysepkę. Za kilka dni były szef BirdLifu Malta – Max (obecnie na emeryturze) mówi nam, że jest tam rezerwat nawałników burzowych. Poranek jest spokojny - można popatrzeć na świergotki polne, czy przyjrzeć się dokładnie wszędobylskiemu modrakowi. Niestety obserwacja „ciemniówkopodobnej” pokrzewki była zbyt krótka, a kto wie, czy nie była to pokrzewka okularowa, zwłaszcza, że ptak wydawał się mały... Po południu wyspę obiega informacja, że na Gozo obserwowano stado 12 bocianów czarnych. Na Malcie 11 osobników przejmują policja i eskortuje na noclegowisko. Niestety wybrały one niezbyt przyjemne miejsce-wzgórze niedaleko Laferla Cross, ale niestety „opanowane” przez myśliwych. Szybka decyzja i wraz z Axelem spędzamy noc w terenie pilnując bocianów. Pogoda bez rewelacji, całą noc siąpił deszczyk. Tej nocy w dolinie Girgenti przebywało też stado około 1000 żołn.

W nocy nic się nie działo, prawdziwa bitwa rozgorzała nad ranem, gdy zaczęła się rzeź. Jeden bocian został zestrzelony na południu wyspy, dwa nad laskiem Mizieb. Gdy poszukiwaliśmy martwych ptaków nieprzyjemnie i używając niewybrednych słów „witali nas” myśliwi, dowodów jednak nie udało się odnaleźć. Na pewno czterem bocianom udało się odlecieć do Afryki. Cóż, bitwa przegrana, ale wojna trwa dalej. I nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem, bo nie ma na to czasu. Wieczorem na noclegowisko przyleciały trzy orliki krzykliwe. Oczywiście, jak codziennie duże stada jaskółek (dymówki, oknówki i jaskółki rudawe), oraz jerzyków. Stadom jaskółek towarzyszyły sokoły skalne i kobuzy. Polaków czekała kolejna noc poza hotelem. Wraz z drugą drużyną Polaków oraz dwoma ekipami z BirdLifu pilnowaliśmy orlików. Tym razem bitwa wygrana-następnego dnia wszystkie orliki odleciały w kierunku Afryki. Był to idealny przykład współpracy CABS-u, BirdLifu i policji A.L.E.

Następnego dnia jeden z nas (Michał) pojechał na Gozo, gdzie „wyhaczył raryta”, a mianowicie skotniczkę. To pierwsze stwierdzenie tego gatunku na Malcie! Ciekawe co na to tamtejsza Komisja Faunistyczna? Przelot tego dnia był niewielki, w związku z tym udliszy się na krótką wycieczkę niedaleko hotelu, gdzie na błotkach żerowały stadka biegusów malutkich, biegusów zmiennych, batalionów, jak również cyraneczki i krzyżówki. Z innych siewek na przelotach stwierdziliśmy mornele i piskliwce. Wieczorem przyleciał na wyspę gadożer i wybrał sobie najlepsze miejsce na nocleg, czyli Buskett Garden. Oczywiście wcześniej rano kilka ekip w różnych miejscach zebrała się by pilnować ptaka. Obserwujemy go później z dalekiej odległości jak około godziny 15.00 odlatuje w stronę Afryki. Kolejna bitwa wygrana! Przy okazji toczyliśmy ciekawą „dyskusję” z jednym z myśliwych... który mówi, żebyśmy nie byli szpiegami, tylko obserwowali ptaki. Mówi że sam nielegalnie nie poluje, ale musimy zrozumieć, że gdy jest szansa na jeden „GOL” w życiu to trzeba z tego skorzystać... Na pytanie, czemu żaden ptak szponiasty nie gniazduje na Malcie mówi, że przecież nie mają tutaj co jeść.. Ciekawe czemu?! Argumentował także fakt



*Turkawka  
Rys. Dawid Kilon*

zaprzestania w 2008 roku polowań na turkawki, a i tak nie była lęgowa. Po stu, czy więcej latach eksterminacji populacja miała się odbudować w jeden rok! Oczywiście na wszystko co mówił mieliśmy gotowe riposty, ale czasem tak ścisłała tę broń, że wydawało się, że zaraz do nas zacznie strzelać. Zresztą tego dnia jedna z drużyn była ostrzelana, inna nasza drużyna była nastraszona przez myśliwych.

Ostatniego dnia obozu CABS-u, a była to sobota, spotykamy przychylnego nam maltańczyka, który mówi, że w niedzielę będzie „hotspot”, bo myśliwi czekają na nasz wyjazd i szykują się na ostrą rzeź! Na dodatek pogoda we Włoszech się poprawiła i wieczorem w sobotę przylatują wielkie stada „drapali” w tym orliki krzykliwe. Są też oczywiście „stawarczyki”(błotniaki stawowe), „pszczołki”(trzmiełojady), i różnej maści sokoły. W dolinie Girgenti krążą orliki, jesteśmy też tam my wraz z kamerą. Ponieważ jest tu 5 wozów policji oraz ekipy z BirdLifu , decydujemy się pojechać w inne nie obstawione miejsce, bo po pierwsze jesteśmy tu dla ptaków, a nie po to, by je obserwować. Był to błąd - młody orlik został zestrzelony na oczach policji!! W życiu nam to by do głowy nie przyszło...

W niedzielę rano jeden z nas (Bartek) opuszcza Malte, drugi w poniedziałek. Część ludzi z CABS-u zostaje dłużej do czwartku. W następnych dniach dużo ptaków leci i nie wszystko kończy się szczęśliwie np.: 5 orlików zostaje zastrzelonych... Ale wojna trwa dalej, a za rok będziemy tam znowu...

*Bartek Woźniak, Michał Jaśkiewicz*

---

## **DANIA OKIEM PRZYRODNIKA-PODRÓŻNIKA**

Na łamach „Kraski” wielokrotnie opisywałem interesujące przyrodniczo miejsca w Polsce i na świecie. Tym razem chciałbym odejść od tej zasady i podzielić się refleksjami na temat kraju dosyć ubogiego przyrodniczo.

Tym krajem jest Królestwo Danii a dokładnie Półwysep Jutlandzki. Miałem okazję zapoznać się z przyrodą tego terenu na przełomie jesieni i zimy 2008/2009.

Większość Jutlandii pokrywają rozległe monokultury pól uprawnych (64,7%), na drugim miejscu pod względem powierzchni są nieużytki w postaci wydm i wrzosowisk (22,2%) natomiast lasy stanowią niewielki procent powierzchni (11,5%) i występują najczęściej w postaci niewielkich wysp leśnych.

Podczas swoich wędrówek po Jutlandii nie spotkałem żadnych rzadkich gatunków roślin i zwierząt. Można więc zadać pytanie, po co ten artykuł i całe to rozpisywanie się o Danii? Otóż powody są co najmniej dwa! Po pierwsze Duńczycy nauczyli się skutecznie chronić resztki swojej przyrody i udało im się wyedukować świadome społeczeństwo. Jest więc od kogo brać przykład – chociaż nie wiem w jaki sposób skutecznie forsować podobne idee w naszym kraju. Po drugie Dania zachwyca pięknymi krajobrazami.

Na turyście przyrodnika robi wrażenie ilość i jakość szlaków turystycznych. Oznakowanie jest bez zarzutu a dodatkowo co jakiś czas rozmieszczone są dokładne mapki z podaną lokalizacją, można też skorzystać z folderów opisujących główne atrakcje szlaku (dostępne w skrzyneczkach w wielu miejscach). Zwraca uwagę duża liczba szlaków do uprawiania turystyki konnej. Szlaki te są wydzielone i biegną obok lub w pewnym oddaleniu od tras pieszych i rowerowych. Jest to oczywiście podyktowane względami bezpieczeństwa. Moją uwagę zwróciła duża liczba tablic

informacyjnych, jakie spotykałem po drodze. Były to rysunki roślin, zwierząt, schematy ekosystemów oraz wizualizacje procesów biologicznych i geologicznych. Wszystko oczywiście czytelne i bez oznak działalności wandalii. Ciekawy obiekt zobaczyłem nad jeziorem Brabrand?. Nad brzegiem został wybudowany parterowy budynek z cegły przeznaczony do obserwacji ptaków wodnych. Zasuwane niewielkie otwory okienne pozwalają dobrze się ukryć a w razie chłódów można się ogrzać paląc w niewielkiej żeliwnej kociołku. Do tego na ścianach wiszą tablice pokazujące występujące tu ptaki. Wszystko jest oczywiście czyste i wręcz pachnące a znajduje się na obrzeżach 300 000 Arhus.

Obserwacje te skłaniają do jednej zasadniczej refleksji – w jaki sposób skutecznie edukować społeczeństwo, aby dbało o tego typu obiekty?

W wędrówkach po Jutlandii zachwylił mnie krajobraz. W części północnej w okolicach Skagen dominują rozległe wrzosowiska urozmaicone wydmiami. Kilka kilometrów za miastem znajduje się najdalej na północ wysunięty punkt Danii (pomijam Grenlandię, która ustawicznie poszerza autonomię i być może niedługo stanie się niepodległym państwem), Przylądek Grenen, który rozdziela dwie cieśniny – Skagerrak i Kattegat. Jest to rejon częstych sztormów, silnych wiatrów i burz piaskowych.

Kilka kilometrów na południe od Skagen znajduje się interesujący rezerwat chroniący ruchome wydmy - „Råbjerg Mille”. Wydmy rzeczywiście robią wrażenie. Ciągają się one po horyzont i sprawiają wrażenie pustynnych ergów. Rezerwat ten znajduje się na zachodnim wybrzeżu nad Morzem Północnym. Regularne, silne wiatry zachodnie skutecznie uniemożliwiają roślinności na ustabilizowanie tych wydm.



*Krajobraz wydmowy  
Rys. Monika Gorzala*

Inny ciekawy region to okolice Skanderborga. Około 10 km na południowy-zachód od miasta znajduje się najwyższa góra Danii Yding Skovhøj o wysokości 173 m n.p.m. Szczyt tego wzniesienia wieńczy kurhan.

Na odcinku kilkunastu kilometrów od Voerladedgard do Silkeborga ciągnie się jeden z największych kompleksów leśnych Danii. Jest to dorodna buczyna porastająca liczne i strome wzgórza morenowe, tam zaś, gdzie pokłady gliny zwałowej pokryte zostały piaskiem rosną bory sosnowe. W okolicach Ry las ustępuje wrzosowiskom porastającym zgrupowanie wydm. Jest to efekt intensywnego wypasu owiec. Obecnie teren ten jest ogrodzony i prowadzony jest nadal wypas owiec w celu utrzymania status quo.

Podróżując po Danii często możemy zauważyć strome pagórki wśród pól porośnięte drzewami. Są to kurhany Wikingów. Co jakiś czas w którymś z kurhanów badania prowadzą archeolodzy dokonując często ciekawych znalezisk. W większości miast znajdują się muzea, gdzie często eksponowana jest sztuka Wikingów. Osobom zainteresowanym tą tematyką polecam Lindolm Hoje. Jest to leżące na północnych obrzeżach Aalborga największe cmentarzysko z epoki żelaza i czasów Wikingów. Znajduje się ono na górującym nad okolicą wzgórz i pokryte jest setkami głazów nagrobnych. W pobliżu znajduje się również muzeum.

Na koniec chciałbym przytoczyć kilka dosyć szokujących danych dotyczących Danii. Na dzień dzisiejszy Duńczycy pozbyli się wysypisk śmieci. Odpady są segregowane i poddawane recyklingowi. To co nie da się przetworzyć jest spalane. Popiół ze spalarni jest również przerabiany i zagospodarowywany. Przy okazji rozwiązał się problem dużych zgrupowań kawek i gawronów. Z braku pożywienia opuściły niegościnnie dla nich strony.

W Danii od roku 1981 nie wzrosła emisja CO<sub>2</sub> a w tym czasie PKB wzrósł o ponad 70%!

*Grzegorz Matejczuk*



*Krajobraz  
Rys. Monika Gorzala*

**DEKLARACJA CZŁONKOWSKA**

PROSZĘ O PRZYJĘCIE MNIE W POCZET CZŁONKÓW TOWARZYSTWA PRZYRODNICZEGO „BOCIAN”.  
ZOBOWIĄZUJĘ SIĘ DO CZYNNEGO UCZESTNICTWA W PRACACH TOWARZYSTWA, PRZESTRZEGANIA STATUTU I UCHWAŁ WŁADZ ORAZ REGULARNEGO  
OPŁACANIA SKŁADKI.

.....  
Miejscowość, data ....., Imię i nazwisko (czytelnie) ....., Podpis .....

Osoby poniżej 16 roku życia powinny uzyskać zgodę prawnego opiekuna:  
BĘDĄC PRAWNYCH OPIEKUNEM W/W WYRAŻAM ZGODĘ NA JEGO PRZYNALEŻNOŚĆ DO TOWARZYSTWA PRZYRODNICZEGO „BOCIAN”.

.....  
Imię i nazwisko (czytelnie) ....., Data i podpis opiekuna .....

Odcinek dla wpłacającego	Odcinek dla poczty	Odcinek dla banku	Odcinek dla posiadacza r-ku
zł..... słownie zł..... wpłacający..... ..... (dokładny adres).....	zł..... słownie zł..... wpłacający..... ..... (dokładny adres).....	zł..... słownie zł..... wpłacający..... ..... (dokładny adres).....	zł..... słownie zł..... wpłacający..... ..... (dokładny adres).....
Na rachunek: Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” 08-110 Siedlce, ul. W. Jagiełły 10	Na rachunek: Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” 08-110 Siedlce, ul. W. Jagiełły 10	Na rachunek: Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” 08-110 Siedlce, ul. W. Jagiełły 10	Na rachunek: Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” 08-110 Siedlce, ul. W. Jagiełły 10
<b>PKO BP I O/Siedlce</b> <b>79 1020 4476 0000 8002 0016 8724</b>	<b>PKO BP I O/Siedlce</b> <b>79 1020 4476 0000 8002 0016 8724</b>	<b>PKO BP I O/Siedlce</b> <b>79 1020 4476 0000 8002 0016 8724</b>	<b>PKO BP I O/Siedlce</b> <b>79 1020 4476 0000 8002 0016 8724</b>
Oplata	Oplata	Oplata	Oplata
Datownik ....., zł..... Podpis .....			

**ANKIETA PERSONALNA**

Nazwisko i imię: ..... Rok urodzenia: .....

Miejsce zamieszkania: .....

Adres do korespondencji: .....

Kod pocztowy ..... Poczta ..... Ulica, wieś ..... Województwo .....

Tel. domowy ..... Tel. do pracy ..... Tel. komórkowy ..... Fax ..... E-mail .....

Miejsce pracy: ..... Wykształcenie .....  
(np. uczeń, student, zawodowe, średnie, wyższe)

Znajomość języków obcych (wymień jakie i podaj stopień znajomości): .....

Zainteresowania przyrodnicze: .....

Obszar prowadzenia obserwacji przyrodniczych: .....

<p><b>Członkowie Towarzystwa otrzymują:</b></p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- legitymację i statut Towarzystwa,</li> <li>- biuletyn informacyjny „KRASKA”,</li> </ul> <p>mają ponadto możliwość udziału w różnych programach ochroniarskich i badawczych oraz możliwość korzystania z materiałów znajdujących się w siedzibie Towarzystwa.</p>
<p>Wysokość rocznych składek członkowskich</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>* <b>Normalna</b> ..... 30 zł</li> <li>* <b>Wspierająca</b> (minimum dwukrotna wartość składki normalnej)</li> <li>* <b>Składka rodzinna</b> (dla osób z jednym adresem korespondencyjnym) - pierwsza 30 zł, kolejne osoby 15zł</li> </ul>
<p>Jeśli chcesz, aby:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>* zachować rodzime zagrożone i ginące gatunki zwierząt oraz roślin;</li> <li>* powstrzymać degradację środowiska przyrodniczego w Polsce;</li> <li>* umacniać świadomość ludzi tak, aby przekonanie, że ochrona przyrody jest równoznaczna z ochroną człowieka, jego prawa do wolności i samorealizacji.</li> </ul> <p style="text-align: center;"><b>WSPIERAJ NASZE DZIAŁANIA</b></p>
<p>Miejsce na korespondencję:</p> <div style="text-align: center;">  </div>

## SPRAWOZDANIE FINANSOWE

L.p.	PRZYCHODY W ROKU 2008	zł
	Stan kont bankowych na 31.12.2007	<b>81 621,19</b>
	Stan kasy na 31.12.2007	2158,51
	Dotacje i subwencje	741 611,28
	Darowizny osób fizycznych (w tym 1% podatku)	21812,40
	Składki członkowskie	3340,00
	Pozostałe przychody	424637,03
	<b>Razem przychody w roku 2008</b>	<b>1191400,71</b>
	<b>WYDATKI W ROKU 2008</b>	
<b>1.</b>	<b>Koszty realizacji zadań statutowych w tym:</b>	<b>814603,70</b>
a)	Umowy o dzieło i zlecenia	114 090,00
b)	Wynagrodzenia pracowników	27 600,00
c)	Składki ZUS	14 090,00
d)	Administracja (czynsze, opłaty telefoniczne i pocztowe itp.)	64 985,69
e)	Pozostałe wydatki związane z realizowanymi projektami	563 051,01
f)	Amortyzacja	30 787,00
<b>2.</b>	<b>Pozostałe koszty</b>	<b>69 910,95</b>
	<b>Razem wydatki w roku 2008</b>	<b>884 514,65</b>
	<b>Stan kont bankowych na 31.12.2008</b>	<b>114 114,88</b>
	<b>Stan kasy na 31.12.2008</b>	<b>1 529,58</b>

## **NOWI CZŁONKOWIE TP „BOCIAN”**

Kamila Andrzejczyk, Mateusz Chamioło, Piotr Czyżewski, Beata Głębocka, Józef Głuchowski, Stanisław Jarzębowski, Daria Jarzębowska, Kasper Jakubowski, Ewa Karaszewska, Krzysztof Kowalski, Paweł Kowalczyk, Marta Łuczak, Michał Molicki, Jerzy Morawski, Przemek Obłóza, Piotr Olejniczak, Agnieszka Parapura, Wiesław Szypulski, Joanna Śladowska, Waldemar Wojtowicz, Przemysław Zdroik.

## **INSTYTUCJE I OSOBY, KTÓRE WSPARŁY DZIAŁALNOŚĆ TP „BOCIAN” W OKRESIE 1 I 2008 – 30 XII 2008**

### **Instytucje:**

Burmistrz Miasta i Gminy Proszowice - Jan Makowski  
Ewa Baranowska- Urząd Miasta i Gminy Proszowice,  
Tadeusz Trąbka - piekarnia Klimontów,  
Marzena Żywot z nauczycielami ze szkoły nr 1 w Proszowicach,  
Zdzisław Filipek - firma „Drewal”,  
Koło Gospodyń z Opatkowic,  
Księgarnia „Śnieżka” – Anna Drożdż & Jerzy Drożdż  
Caritas Proszowice,  
CKiW w Proszowicach  
Fundacja EkoFundusz  
GEF/SGP, UNDP  
Horyzonty – biuro podróży  
Javatech sp.z o.o.  
Jawor - Marcin Krzyżański  
Jeep Club Polska  
Kampinoski Park Narodowy  
Kozak Druk, Siedlce  
Mercedes Off Road Club - „M-ORC”  
Muzeum Przyrody w Drozdowie  
Nadleśnictwo Biała Podlaska  
Nadleśnictwo Chotyłów  
Nadleśnictwo Garwolin  
Nadleśnictwo Łochów “Nadleśnictwo Łuków  
Nadleśnictwo Ostrów Mazowiecka  
Nadleśnictwo Siedlce  
Norweski Mechanizm Finansowy, Fundusz dla Organizacji Pozarządowych  
Piekarnia „Jońscy” Suchożebry  
Powiatowy lekarz weterynarii - Bogdan Tarczyński  
Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie  
Rzeźnik Zbuczyn  
Urząd Marszałkowski woj. mazowieckiego

Ulmus - firma drzewiarska

Ussuri, Brwinów

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie

Wojewódzki Konserwator Przyrody w Lublinie

Wojewódzki Konserwator Przyrody w Warszawie

Zakład Drobiarski „Nasz Drób” – Ujrzanów

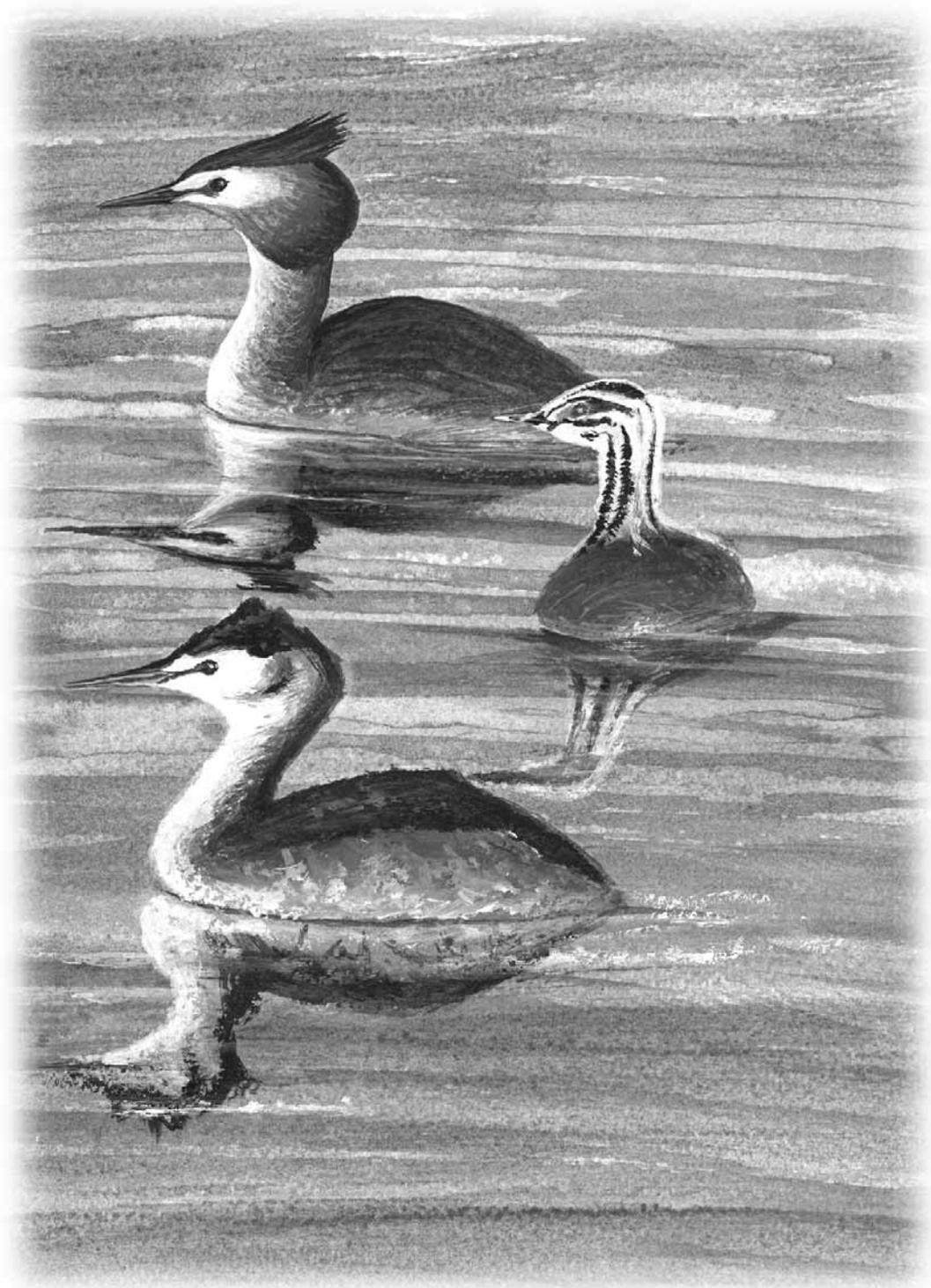
Zarząd Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi

Zarząd Górznieńsko-Lidzbarskiego Parku Krajobrazowego

Zarząd Welskiego Parku Krajobrazowego

### **Osoby prywatne:**

Andrzej Abramczyk, Roman Barnaś, Tomasz Bartos, Teresa Błażejczyk, Ewelina Bogumił, Andrzej Borowski, Agnieszka Boruch, Waldemar Bucki, Danuta Chalimoniuk, Mateusz Chamioło, Bogdan Czeszejko, Andrzej i Dorota Dąbrowscy, Grażyna Dymowska, Krzysztof Dziołak, Michał Falkowski, Tomasz Filip, Sandra Filipek, Maciej Fuszara, Tomasz Gajkowski, Ewa Gajowniczek, Iwona Gil, Monika Gorzała, Andrzej Górski, Tomasz Grabowski, Hans Hut, Marcin Ilczuk, Sylwia Ilczuk, Barbara Jasińska, Jan Jejno, R. Jurga, Agnieszka Jusiewicz, Bartosz Kalicki, Wiesław Kalicki, Anna Karwot, Dawid Kilon, Krzysztof Klimaszewski, Dorota Kocioł, Ben Koks, Antoni Kopec, Joanna Kozieł, Krzysztof Kowalski, Kamil Kryński, Katarzyna Kubicka, Paweł Kulesza, Przemysław Kurdej, Grzegorz Lesiński, Jerzy, Marta i Kamilka Lewtakowie, Krystyna Łazowska, Krzysztof Łoś, Tomasz Łuciuk, Janusz Łuczak, Dorota Łukasik, Grzegorz Matejczuk, Sebastian Menderski, Jerzy Mikołajczuk, Artur Mikołajewski, Romuald Mikusek, Paweł Mirski, Norbert Miśtał, Michał Molicki, Magdalena Mroczek, Iwona Muder, Jarosław i Joanna Mydlakowie, Paweł Niski, Adam Olszewski, Robert Palczewski, Agnieszka Parapura, Bogusława Patej, Agnieszka Płatkowska, Robert Podgórzak, Alina Prokopiuk, Mariola Protasiuk, Jacek Ptak, Wioleta Puła, Marzena Radzikowska, Agnieszka Reduk, Marcin Rejmer, Rafał Roguski, Ryszard Ryś, Roman Samoraj, Anna Siemińska, Dawid Sikora, ks Roman Siłuch, Len Smitch, Marcin Stępień, Aleksandra Szarlik, Krystyna Szczygielska, Maciej Szczygielski, Janusz Szewczak, Marian Szokalski, Piotr Szpakowski, Szulak Krzysztof, Adam Tarłowski, Katarzyna Tomasiuk, Barbara Tracz, Karol Trzciniński, Dmitrij Vinchewskij, Monika Wasiluk, Andrzej Węgrzynowicz, Beata Wielgosik, Zofia Włodarczyk, Bartłomiej Woźniak, Lech Wydrych, Alina Zdanowska, Przemysław Zdroik.



*Perkozy dwuczube*  
*Rys. Michał Mulicki*



**10% podatku**  
**ZDECYDUJ**  
**SAM**

**MOŻESZ POMÓC CHRONIĆ**

Przeznaczając 1% swojego podatku na rzecz  
**Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian”**  
wspomożesz naszą działalność.

**To nic nie kosztuje!**

Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian” jest organizacją pozarządową. Realizujemy programy ochrony rodzimych gatunków (m. in. bociana białego, bociana czarnego, płomykówki, kraski, pustułki, błotniaka łąkowego, popielicy i koszatki, nietoperzy, płazów oraz owadów), chronimy rzadkie i zagrożone gatunki roślin oraz cenne przyrodniczo obiekty. Prowadzimy prelekcje w szkołach, szkolenia dla rolników, lekarzy weterynarii, pracowników Lasów Państwowych oraz samorządów. Wykonujemy inwentaryzacje przyrodnicze i oceny oddziaływania na środowisko.

